

5793 Kalendarz 36.  
Czasop.

**KALENDARZ**  
DLA  
**RODZIN KATOLICKICH**  
NA ROK

**1857.**



**KRAKÓW.**  
W Księgarni i wydawnictwie dzieł katolickich.

Drukłem Karola Budweisera i Spółki.

# DZIEŁA NAKŁADOWE

## w Wydawnictwie dzieł Katolickich.

Złp. gr.

Skarga i jego wiek, przez J. M. Rychcickiego (pseudonim) 2 Tomy in Svo Majori z rycinami . . . . .	33	—
Zbigniew Oleśnicki, przez autora Piotra Skargi i jego wiek, 2 Tomy in Svo Majori, z mapą Królestwa Polskiego . . . . .	33	—
O Papieżu, dzieło hr. Joz. de Maistre, według wydania paryzkiego przełożył Julian Miłkowski in Svo . . . . .	15	—
Serwatowski X. Waleryan, wykład Pisma św. a mianowicie listów św. Pawła do Koryntyan, r. 1850 . . . . .	8	—
„ „ Wykład listów św. Pawła do Galatów, Efezów, Filipień- czyków, Kolossończyków i obudwu listów do Tessalończyków in Svo 1854 r. . . . .	8	—
„ „ Wykład listów św. Apostoła Pawła do Tymoteusza, do Tytusa, do Filemona i do Żydów in Svo maj. 1856 . . . . .	8	—
„ „ Obchody Kalwaryjskie, z ryciną i wielu drzeworytami in 8. . . . .	1	15
„ „ Obrzędy Wielekiej Soboty, in 12mo . . . . .	1	—
„ „ Modlitwy i Westchnienia Chorego, z rycinami . . . . .	—	12
Antoniewicza X. Karola, Droga krzyżowa, z wielu drzeworytami . . . . .	1	15
„ „ Nauki i mowy przygodne, (miane w Krakowie) . . . . .	4	—
„ „ Czytania świąteczne dla ludu naszego 2 Tomy in 12. Wyd. 4. . . . .	3	—
„ „ Missya Wiejska, in 18mo . . . . .	1	—
„ „ Pamiątka Jubileuszu, in Svo Velin . . . . .	1	—
„ „ „ „ in 18mo ord. pap. . . . .	—	15
„ „ Listy w Duchu Bożym do przyjaciół in Svo . . . . .	3	—
Maurycyego Manna, Podróż na Wschód, 3 Tomy in Svo . . . . .	36	—
Dziennik 20letniej Missyi na Wschodzie, przez X. Mansweta Aulich, Reformatą z Krakowa, 3 Tomy . . . . .	12	—
Sześć tygodni na Wschodzie, podróż do Carogrodu odbyta w r. 1846 przez X. A. Waśniewskiego . . . . .	6	—
Sty Izidor Oracz, in 16 z rycinami przez X. A. S. k. k. k. . . . .	1	15
Modlitwy do odmawiania z ludem, przez tegoż, książeczka in 16mo, mieszcząca psalmy nieszporne i pieśni . . . . .	—	18
O ważności Małych Cnót, Xiędza Roberti, tłumaczenie polskie . . . . .	1	—
Wiadomość o cudownem zjawieniu w mieście Rymini z ryciną Cu- downego Obrazu Matki Boskiej . . . . .	—	18
Historya Kalwaryi Zebrzydowskiej ze względu dziejowego i topo- graficznego tego cudownego miejsca przez J. Lepkowskiego . . . . .	2	—
Przygody Zosi (powieść) przez śp. Ludwikę hr. Ossolińską in Svo . . . . .	3	—
Księga natury, według dzieła p. Desdouts Despreaux in Svo . . . . .	1	18
Mała książeczka dla małych dzieci przez I. M., z drzeworytami . . . . .	—	20
oprawna . . . . .	1	—
Mały Ołtarzyk dla młodzieży katolickiej, in 24 z 56 drzeworytami . . . . .	1	15
Książka do nabożeństwa katolickiego in 18mo z wielu pięknymi drzeworytami wydana na ord. papierze . . . . .	1	15
na velin. papierze . . . . .	2	15
oprawna w płótno angielskie . . . . .	4	—
oprawna w skórę safianową i złocone brzegi . . . . .	6	—

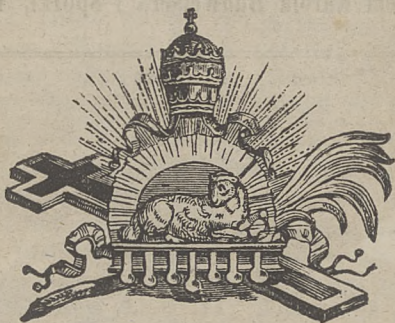
# KALENDARZ

DLA

## RODZIN KATOLICKICH

NA ROK

# 1857.



**KRAKÓW.**

W Księgarni i wydawnictwie dzieł katolickich, naukowych  
i rolniczych.

KRAKÓW,

Drukiem Karola Budweisera i Spółki, 1856.

5793

cz. 507.

I

4(1857)

Biblioteka Jagiellońska



1003123597

# Styczeń

MA DNI 31.

DN. T.	ŚWIĘTA RZYMS.	D. T.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 C.	NOWY ROK Alm. m.	20	Ihnatia Jepisk. mucz.
2 P.	Makar. wyz. i Mart. b.	21	Goliany mucz.
3 S.	Daniela m. i Genow. p.	22	Anastazyja mucz.
Ewangelia tej Niedzieli nie jest wyznaczona.			
4 N.	2 p. Boż. Nar. Tyta B.	23	N. 4 Adwen. Mucz. 10.
5 P.	Emiliana P. i Telesf.	24	Vigil do Rozdest.
6 W.	TRZECH KRÓLI	25	RÓZDEST CHRYS.
7 S.	Juliana i Łucyana mm.	26	SOBOR BOHORÓD
8 C.	Maxyma b. i Sew. m.	27	STEFANA MUCZ.
9 P.	Marcyanny panny m	28	Dwie Imi mucz.
10 S.	Wilhelma b. i Jana d.	29	SS. Mładenec mucz.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 2. O Chrystusie w 12. latach.			
11 N.	1 po 3 Kr. Higin. b.	30	N. 1 p. Roz. Anys. m.
12 P.	Honoraty p.	31	Melanii Prepod.
13 W.	Godfrieda wyzn.	1	JANWAR. OBR. HOS.
14 S.	Feliksa m. Hilar. b.	2	Sylwestra pap. Rym.
15 C.	Pawła pust. i Maur. w	3	Malachia pror.
16 P.	Marcela pap i Otto m.	4	Sobor 70 Apost.
17 S.	Antoniego Op. w.	5	Wigil do Bohojawł.
Ew. u Jana ś. w R. 2. O godach w Kanie Galilejskiej.			
18 N.	2 po 3 Kr. IMIE JEZ.	6	N. BOHOJAWŁENIA
19 P.	Ferdynanda w i Henr. b.	7	Sobor S. Joanna
20 W.	Fabiana i Seb. mm.	8	Heorhia prep.
21 S.	Agnieszki panny m.	9	Połyjewkta m
22 C.	Wincent. i Anast. mm.	10	Hryhorja jep.
23 P.	Zesłub. NP. Ildef. b.	11	Fteodosya prep.
24 S.	Tymot. bisk. m.	12	Jułyanny m.
Ew. u Mat ś. w Roz. 8. O oczyszczeniu trędowatego.			
25 N.	3 p. 3 Kr. Pawr. Pawła	13	N. p. BOH. Jermyła
26 P.	Batyldy K. i Pauli w.	14	Pawła Hyweysk.
27 W.	Jana Chryz. c. wyz.	15	SS. Otec w Synai.
28 S.	Karola W. i Waler. b.	16	Petra Wer.
29 C.	Franciszka Sal. i Sab.	17	Antonya Weł.
30 P.	Hiacinty i Martyny p.	18	Aftanasya y Kyryfły
31 S.	Ludwiki i Alberton. w.	19	Makarya prep.

## NABOŻEŃSTWA W KOŚCIOŁACH KRAKOWSKICH.

1. Nowy rok u XX. Dominikanów.
  11. Opatrzności Boskiej u św. Barbary.
  21. Ś Agnieszki 40godz. nabożeństwo (21, 22, 23 i 24) u św. Józefa.
  25. Nawrócenie św. Pawła 40godzin. nabożeństwo (25, 26 i 27) u XX. Missyonarzy.
  29. Św. Franciszka Salezego u PP. Wizytek.
- 
- 

## KALENDARZ ŻYDOWSKI NA ROK 1857.

Dnia 6 Stycznia 10 Thebet, post, oblężenie Jerozolimy;  
dnia 26. 1 Szabat.

---

---

### LUNACYE. STYCZEŃ.

Pierwsza kwadra dnia 3 godzinie 1 minut 34 po południu.

Mroźno i wietrzno.

Pełnia 10 o godzinie 10 m. 27 rano. Śnieg i odwilż.

Ostatnia kwadra dnia 18 o godz. 6 m. 10 rano. Śniegi przy odwilży obficie ziemię pokrywają.

Nów dnia 26 o 46 min po północy. Mróz się wyteża.

---

---

## STYCZEŃ.

Młóca na wszystkich boiskach—znaczy się bogaty plon ale korzystać z Bożych darów na co wyjdzie?... .

*Roztropność mówi:* Zapłać podatki! — Oddaj dług Berkowi. — Kup jarego zboża na siew, bo dobrze jest ziarno zmienić.

*Płochosć mówi:* Jedź do miasta — Panny ci się wytańcują i ty się też zabawisz. — Dowiesz się co nowego, bo trudno żyć na wsi jak za chińskim murem.

*Roztropność:* Zobaczysz; że „co nie dojrzyysz okiem, to dopłacisz workiem“ a zboże ci się ze spichrza ulotni i wpadniesz w kłopoty.

*Płochosć:* Dość się napracowałeś przy siewie i zniwie, abyś teraz nie odpoczął przy preferansie, a o te tam pare korcy co ci ukradną to mniejsza, wszakby i przy tobie ta sztukę potrafili. Wreszcie córki cię o to proszą, żona sobie życzy, a ja ci radzę, więc próżnobyś się opierał.

*Postanowienie.* Zrobić kontrakt o zboże — zabrać pieniądze i jechać do miasteczka na karnawał.



Kościółek S<sup>te</sup>j Bronistawy. —  
( przy moście Kościuszki )

26 Sobota



Kościół św. Bronistawy

St. Bronistawy

BRONISTAWY



# L u t y

MA DNI 28.

D. T. ŚWIĘTA RZYM.	D. T. ŚWIĘTA RUSKIE
Ew. u Mat. ś. w Roz. 8. O wzruszeniu wielkim na morzu.	
1 N 4 po 3 Kr. Ignace. m.	20 N 2 po Boh. Jezuſt.
2 P. OCZYSZCZEN. NMP.	21 Maxyma prep.
3 W. Błażeja b. m.	22 Timotfeja apost.
4 S. Weroniki p. i Ang. b.	23 Kłymenta Jep.
5 C. Agaty p. m.	24 Xenyi prep.
6 P. Doroty p. m.	25 Hryhorya Bohoſł.
7 S. Romualda Op.	26 Xenopfonta prep.
Ew. u Mat. ś. w Roz. 20. O robotnikach w winnicy.	
8 N. 5 Staroz. Jana M.	27 N. 3 po Boh. Joan. Zł.
9 P. Apolonii p. m.	28 Jefrema prep.
10 W. Scholastyki p.	29 Ilnatia jep. mucz.
11 S. Hipolita i Eufr Andr.	30 TRIECH ŚWIATYT.
12 C. Modesta m.	31 Kyrad y Joan. m.
13 P. Juliana m. i Kat. R.	1 JEWRAŁ. Tryfona m
14 S. Walentego męcz.	2 STRYTEN. HOSP.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 8. O nasieniu i wielorakiój roli.	
15 N. 6 Miesop. Faust. i Jow.	3 N. 4 po Boh. Sym B.
16 P. Julianny panny m.	4 Isydora prep.
17 W. Sabina bisk.	5 Ahaftyi mucz.
18 S. Konstancyi panny.	6 Wukoła prep.
19 C. Konrada wyzn.	7 Parftenia prep.
20 P. Leona pap.	8 Fteodora mucz.
21 S. Eleonory panny.	9 Nykyfora mucz
Ew. u Łuk. ś. w Rozd. 18. Jezus przepowiada swą mękę.	
22 N. Zapustna Katedr. ś. P	10 N. Miasopust. Charał.
23 P. Florentego w. Piotra D.	11 Własya jepisk. mucz.
24 W. Macieja apost.	12 Meletya archiep.
25 S. <i>Popielec.</i> Wiktor. i W.	13 Martyniana prep.
26 C. Aleksandra bisk.	14 Auxentia prep.
27 P. Anastazyi panny.	15 Onysyma Apost.
28 S. Romana Op.	16 Pamfyła mucz.

## NABOŻEŃSTWA W KOŚCIOŁACH KRAKOWSKICH.

2. Oczyszczenie NPM., u P. Maryi i u XX. Domink.
6. Św. Doroty u ś. Marka.
8. Św. Izajasza Bonera u XX. Augustyanów.
13. Św. Katarzyny Ricci na Gródku.
- 22, 23 i 24 ostatnie dni zapustu, 40godz. nabożeństwo u Panny Maryi.
25. Popielec. zaczynają się nabożeństwa passyonalne przez cały post trwające co niedziela u XX. Domin., Karm. na Piasku, u ś. Floryana, u ś. Krzyża, u XX. Bernardynów, Augustyanów, u ś. Marka i na Zwierzyńcu; w poniedz. u P. Maryi, we wtorki u ś. Anny, we czwartki u ś. Piotra, w piąt. u XX. Franciszkanów i u Bożego Ciała. Przez cały post co dzień wotywa i kazanie u P. Maryi.

---

## KALENDARZ ŻYDOWSKI. Dnia 25 1 Adaz.

---

### LUNACYE.

Pierwsza kwadra d. 1 god. 9 m. 40 rano. Potężne mrozy ze szronem.

Pełnia d. 9 godz. 1 m. 12 po półnoocy. Zelżeją mrozy, ale zimno-wilgotne powietrze dokucza.

Ostatnia kwadra d. 17 g 3 m. 39 w nocy. Błotnista odwilż. Nów dnia 24 g. 1. m. 27 po południu. Gołoledź, silne przy-mrozki, szron.

---

## L U T Y.

*Ekonom pisze:* „Donoszę Jaśnie Panu, że już zboże wymłócone i odstawione a tylko zostało odjemne na ordynaryę. Owsa nam także brakuje i paszą nie wystarczymy“.

*Roztropność mówi:* Wyjeżdż Panie Bracie, bo widzisz że chudo interesa idą. Trzeba dokupić słomy i u sąsiada choćby na kredyt zakupić owsa, inaczej zmarnuje ci się inwentarz. Już ci się córki ubawiły do syta, już je widziano i niezatargowano, a więc umykaj, póki czas,

*Plochość:* Jakże masz odjechać w chwili, kiedy się dopiero świat zaczął bawić? — Proszonym jesteś z żoną i córkami na bal do Hr. N., do Xiężny X., do Baronowej L. — Kto wie czy właśnie tam nie złapiesz jakiego zięcia? Zostań zyczę Ci, a bydlę to się tam jako plewami wyżywi, a choćby i u strzechy pożyczyć słomy, toby i tak było. Wszak idzie ku wiosnie,

*Postanowienie.* Zostać na ostatki. Pożyczyć słomy u strzechy. Pieniędzy od Berka na rachunek strzyżu wełny i przyszłych zbiorów.

# Mursec

MA DNI 31.

D. T.	SWIĘTA RZYM.	D. T.	SWIĘTA RUSKIE
Ew. u Mat. ś. w Roz. 11. O djabie, który kusił Jezusa.			
1 N.	1 Wstępna. Albina bw.	17	N. Syropust. Fteodora
2 P.	Heleny cesarzowej	18	Post weł. Lwa pap.
3 W.	Kunegundy cesarz.	19	Archyppa ap.
4 S.	Suched. Kazim. kr. P.	20	Lwa jepisk.
5 C.	Fryderyka O. pr.ś.W.	21	Tymoftea prepod.
6 P.	Suched. Kolety panny	22	SS. MM. w Ewhen.
7 S.	Suched. Tomasza z Ak.	23	Połykarpa jep. m.
Ew. u Mat. ś. w Roz. 11. O przemienieniu się Jezusa.			
8 N.	2 Sucha. Jana Boż. B.	24	N. Wstupna Obrtit. J.
9 P.	Franciszki Rzym.	25	Tarasia arch.
10 W.	40 Męczenników	26	Porfyrya archiep.
11 S.	Konstantego W. Cyryl.	27	Prokopia prepod.
12 C.	Grzegorza pap.	28	Wasyłya prepod.
13 P.	Krystyny panny	1	MART. Jewdoki m.
14 S.	Zachar. i Matyldy k.	2	Fteodota mucz.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 11. O wyrzucaniu djabłów.			
15 N.	3 Głucha Izab. i Leon.	3	N. 2 Postu Jewtrop.
16 P.	Cyryaka Dyakona	4	Harasyrna prep.
17 W.	Gertrudy pańny	5	Konona prep.
18 S.	Alexandra bm. i Edw.	6	SS. 42 mucz.
19 C.	Józefa obl. NPM.	7	Wasyliarn mucz.
20 P.	Eufemii i Teodoz.mm.	8	Fteofyła prep.
21 S.	Benedykta op.	9	SS. 40 mucz.
Ew. u Jana ś. w Roz. 6. O nakarmieniu 500 ludzi.			
22 N.	4 Srodop. Katarz. k.	10	N 3 postu Konrada
23 P.	Oktawiana męcz.	11	Sofronia patr.
24 W.	Gabryela archan.	12	Fteofana prepod.
25 S.	ZWIASTOWAN. NMP.	13	Nykyfora patr.
26 C.	Teodora biskupa	14	Wenedykta prep.
27 P.	Jana pust. i Ruperta b.	15	Ahapia mucz.
28 S.	Syksta pap. w.	16	Sawyna mucz.
Ew. u Jana Roz. 8. O Zydach, którzy chcieli ukamienować Jez			
29 N.	5 Biała Eustazego op.	17	N. 4 postu Alexia pr.
30 P.	Kwiryna męcz.	18	Kyryła archiep.
31 W.	Balbiny i Kornelii pp.	19	Cbrysansta mucz.

## NABOŻEŃSTWA W KOSCIÓŁACH KRAKOWSKICH.

4. Św. Kazimierza u XX. Reformatów.

5, 6 i 8. ś. Tomasza z Akw. 40godz. Nabożeństwo u XX. Dominikanów.

8. Św. Jana Bożego u Bonifratrów.

19. Św. Józefa, u św. Józefa.

25. Zwiastowanie N. P. Maryi, u Panny Maryi, u XX. Dominikanów, Rapucynów i Augustyanów.

---

---

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

Dnia 9, 12 Adar. Post Estery. Dnia 10, 14 Adar Szuszan Purim. Dnia 26, 1 Nisan.

---

---

## LUNACYE.

Pierwsza kwadra dnia 3 g. 5 m. 50 rano. Wietrzne dnie i mrozy.

Pełnia dnia 10 g. 5 m. 37 wieczór. Odwilż.

Ostatnia kwadra d. 18 g. 10 m. 23 wieczór. Wilgotne zimno. Now dzień 25 o godz. 11 m. 48 w nocy. Mrozy z szronami.

---

---

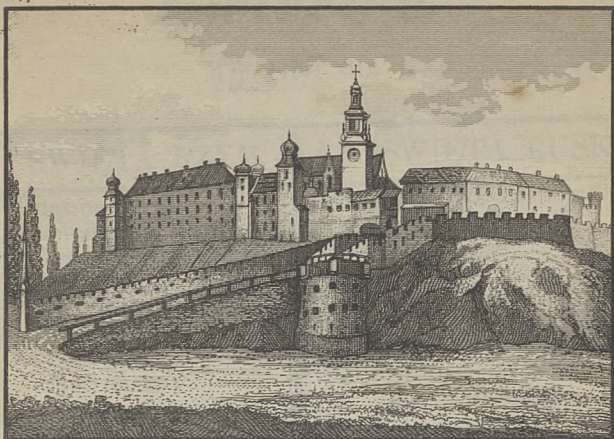
## MARZEC.

*Rachunek sumienia z wydatków.* Modniarce R. mk. 321 kr. 16. W korzennym sklepie 315 kr. 36. Krawcowi 284. Za mieszkanie w oberży wraz z usługą, świecami, niektórymi śniadaniem, obiadem, winem i wodą 878 kr. 15, (to za bezcen). Szewcy damskie i męskie 122 kr. 2. W sklepie bławatnym 697 kr. 13. Niewinna różnica zabawy w preferansa 250. Wydatki nieprzewidziane do 500, razem fl. mk. 2569 kr. 22. Zkąd ich tu wziąć?

*Roztropność mówi:* Idź do kupców ułóż się, powiedz im kiedy zapłacisz i dotrzymaj słowa.

*Płochść radzi:* Nie mów nic, ale czmychnij teraz ciachaczem, a jak dostaniesz indemnizacyą, to zmienisz jako tako i upłacisz kupcom małą część, a co się tycze reszty ich należytości, to o tém, potem.

*Postanowienie.* Rachunki zostawić nieopłacone, a z jednym tylko oberżystą zawrzeć *pacta conventa* i faktora wynagrodzić. — Jechać na gorzkie żale na wieś.



Kościół Katedralny i Zamek na Wawelu  
( widziany z Ulicy Kanonnej.)



Palace of the Emperor in Vienna

Engraving by J. M. W. Turner

# Kwiecień

MA DNI 30.

d. T.	SWIĘTA RZYM.	d. T.	SWIĘTA RUSKIE
1 S.	Hugona b. w.	20	Prepod. Otec. w Ob.
2 C.	Franciszka z Pauli	21	Jakowa prep.
3 P.	7 Boleści NMP. Rych	22	Wasyła jep.
4 S.	Izydora b. w.	23	Nykona prep.
Ew. u Mat. ś. w Roz. 21. O wyjeździe Jezusa do Jerozol.			
5 N.	6 Kwietn. Wincent F.	24	N. 5 postu Zacharyi
6 P.	Celestyna pap.	25	BŁACHOWISZCZE
7 W.	Epifaniasza męcz.	26	Sobor Hawryła.
8 S.	Dyonizego b. w.	27	Matrony męcz.
9 C.	Wiecz. pań. Maryi. Eg.	28	Hariona prepod.
10 P.	Wielki Ezechiela pr.	28	Marka prepod.
11 S.	Wielka Leona pap.	30	Joanny Listwycz.
Ew. u Marka ś. w Roz. 16. O zmartwychwstaniu Jezusa.			
12 N.	WIEL. ZMARTW. L.	31	N. 6 postu Ipatya j.
13 P.	WJFLKAN. Justyn m.	1	APRIEŁ Maryi Jehyp.
14 W.	Waleryana męcz.	2	Tyta prep.
15 S.	Ludwiny i Kasyldypp.	3	Nykity prep.
16 C.	Lamberta męcz.	4	Josyfa prep.
17 P.	Rudolfa b. m.	5	Fteodata męcz.
18 S.	Apeloniusza m.	6	Jewtychia jep.
Ew. u Jana ś. w Roz. 8. O pokazywaniu się Jezusa uczn.			
19 N.	1 Przew. Wernera M.	7	N. WOSKR. Heorhia
20 P.	Agneszki pol.	8	PON. SWITELY Irod.
21 W.	Anselma bisk. w.	9	WTO. SWIT. Jewpsy
22 S.	Sotera i Kaja mm.	10	Terentia męcz.
23 C.	Wojciecha arcyb. m.	11	Antypy jep.
24 P.	Jerzego męcz.	12	Wasyła prep.
25 S.	Marka ewang.	13	Artemona jep.
Ew. u Jana ś. w Roz. 10. O Chrystusie dobrym pasterzu.			
26 N.	2 Grobu Jez. Kleta i M.	14	N. 1 po Woskr. Mart.
27 P.	Anastazego p. i Teof	15	Arystarcha ap.
28 W.	Witalisa m.	16	Achapii męcz.
29 S.	Piotra męcz.	17	Symeona prep.
30 C.	Katarzyny Seneń.	18	Joanna prep.

## NABOŻENSTWA W KOŚCIOŁACH KRAKOWSKICH.

3. Boleści Matki Boskiej u XX. Franciszkanów.

5. Św. Wincentego Fer. u XX. Dominikanów.

9. Wielki czwartek, umywanie nóg w fiat. na Zamku rano, u Panny Maryi po południu z czterema kazaniami.

12. Zmartwychwstanie Pańskie u XX. Dominikanów i u XX. Augustyanów.

13. Emaus na Zwierzyńcu.

14. Rękawka na Podgórzu.

23. Św. Wojciecha u św. Wojciecha.

25. Św. Marka 40godz. naboż. u ś. Marka, proces. publ.

26. Grobu Pańskiego u Bożego Ciała.

30. Św. Katarzyny u XX. Augustyanów i Dominikanów.

---

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

Dnia 9 15 Nisan. \*Początek Paschy, d 10, 16 Nisan.

\*Drugie św., d. 15 21 Nisan \*Siódme św., d. 16 22 Nisan \*

Koniec paschy, dnia 25 Ijar.

(\*) *Gwiazdka oznacza uroczyste święta żydowskie.*

---

## LULACYE.

Pierwsza kwadra d. 1 g. 2 m. 53 po poł. Ciągłe przymrozki.

Pełnia d. 9 g. 10 m. 48 rano Zimne deszcze.

Ostatnia kwadra d. 17 g. 1 w. 20 po połud.. Ciągłe dżdżyste  
dnie i zimne.

Nów d. 24 g. 8 m. 34 rano. Wypogadza się.

---

## KWIECIEŃ.

Posłaniec przynosi z poczty listy które się tak zaczynają.

Nr. 1. „Gdy mój rachunek nie został załatwiony etc.

Nr. 2. „Dziwi mnie to bardzo, iż należytość moja etc.

Nr. 3. „Nieuczciwie jest doprawdy, iż dług mój dotąd etc.

Nr. 4. „Naprawdę oczekując zwrotu należących mi się etc.

Nr. 5. „Nie zgadza się z honorem obywatela etc.

Nr. 6. „Wyczytawszy w *Czasie* o wyjeździe P. Dobr. etc.

*Roztropność radzi:* Odpisać kupcom, naznaczając mniej więcej pewne terminy wypłaty, pokazać im w miłej perspektywie indemnizacya.

*Płochosć (mówi):* Po co odpisywać i wchodzić w jakieś zobowiązania. — A wreszcie dziwne natręctwo tych ludzi, aby na wsi nawet rujnować spokojność obywatela.

*Postanowienie.* Nic nieodpowiedzieć na listy wierzycieli. Zostawić kupców ich własnemu przemysłowi. Nie kupować już u tych którym się winno, ale kolejką robić sobie kredyt w coraz innych handlach.



SWIĘTA RZYM.		SWIĘTA RUSKIE	
1 P.	Filipa i Jakóba apost.	19	Jcanna prep.
2 S.	Zygmunta mecz.	20	Fteodora prep.
Ew. u Jana ś. w Roz. 16. O odejściu Chrystusa do ojca.			
3 N.	3 Op. ś. Józ. Zn. ś. K.	21	N. 2 po Wos, Januar
4 P.	Florjana m. Mon. W.	22	Fteodora Sykeota
5 W.	Gorharda bisk. w. Pius	23	Heorhia mucz.
6 S.	Jana w Oleju mecz.	24	Sawwy mucz.
7 C.	Domicelli panny.	25	Marka Jew.
8 P.	STANISŁAWA B. m.	26	Wasyłya mucz.
9 S.	Grzegorza Nazya b. w.	27	Symeona jep. mucz.
Ew. u Jana ś. w Roz. 16. O przyczynie Chrystus. odejścia.			
10 N.	4. p. W. N. NMP, Łask.	28	N. 3 po Wosk. Jasona
11 P.	Beatryksy p.	29	Dewiat muczen.
12 W.	Nereusza i Pankrac.	30	Jakowa pror.
13 S.	Hilarego bisk.	1	MAI. Germii pror.
14 C.	Bonifacego mecz.	2	Aftanasya Alex.
15 P.	Zofii i 3 Córki m.	3	Tymottea mucz.
16 S.	Jana Nepomuceua m	4	Pelabyi mucz.
Ew. u Jana ś. w Roz. 16. O skutku proźby w Imię Jezusa.			
17 N.	5 po W. Krzyż. Pasch.	5	N. 4 po Woskr. Iryny
18 P.	Feliksa K. Eryka <i>Dn. kr.</i>	6	Jowa Prawedn.
19 W.	Piotra Cel. Iwon. »	7	Wospom. Kresta
20 S.	Bernardyna Sen. »	8	Joanna Bohosł.
21 C.	WNEBÓWS. P. Heleny	9	Pren. M. Nykolaja
22 P.	Julii p. m.	10	Symona apost.
23 S.	Dezyderyusza b.	11	Mokia mucz.
Ew. u Jana ś. w Roz. 15. O przyjsciu Pociesz. Ducha św.			
24 N.	6 po Wiel. Joanny wd.	12	N. 5 po Woskr. Jepyf.
25 P.	Urbana p. Magdal. p.	13	Hlyhery mucz.
26 W.	Filipa Ner. wyz.	14	Isydora mucz.
27 S.	Jana pap.	15	Pahamyja weł.
28 C.	Wilhelma X. Magdal.	16	WOZN. HOSPOD. Ft.
29 P.	Maksyma b. w. Teodoz.	17	Andronika apost.
30 S.	Feliksa p. Emilii m. Baz.	18	Fteodora prep.
Ew. u Jana ś. w Roz. 14. O zesłaniu Ducha świętego.			
31 N.	Sw. ZESŁ. D. S. Petron.	19	N. 6 po Woskr. Hosp.

## NABOŻEŃSTWA W KOŚCIOŁACH KRAKOWSKICH.

Przez cały Maj wiecz. nab. na cześć P. M. u P. Mar. i u ś. Jana.

3. Znal. ś. Krzyża u ś. Krzyża, u p. Maryi i u XX. Francisz.

3. Opieki św. Józefa u ś. Józefa.

4. Ś. Floryana, 40godz. nab. u ś. Floryana, procesya Zamku.

8. Ś. Stanisława w Katedrze na Zamku, z procesya, na Skalce Nowenna do ś. Stanisława we wszys. piątki od Wiel. do Ziel. Świat,

10. NPM. Łaskawej u p. Maryi.

15. Ś. Zofii u ś. Marka.

16. Ś. Jana Nep. u ś. Wojciecha.

18. Ś. Feliksa u XX. Kapucynów.

18, 19, 20, dni Krzyżowe proces. publ.

21. Wniebowstąpienie Pańskie u XX. Dominikanów.

31. Zesłanie Ducha ś., na Zamku 40godz. nab., u XX. Augustyanów i na Bielanych przez cały tydzień.

---

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

Dnia 12, 18 Ijar Lag-Bomer; d. 14, 1 Sivan; d. 29, 6 Sivan \* św. tygod.; d. 30, 7 Sivań, \* drugie święto.

---

## LUNACYE.

Pierwsza kwadra d. 1. g. 1 m. 37 po półn. Wilg. i zim. pow.

Pełnia d. 9 g. 3 m. 30 rano. Ociepla się powietrze.

Ostatnia kw. d. 17. m 30 po półn. Miśe Majowe powietrze.

Nów d. 23 g. 4 m. 37 po południu. Znowu się ochładza.

Pierwsza kw. d. 30 g. 2 m. 32 p. poł. Chłodne pow. i wiatr.

---

## M A J.

*Rapport Ekonoma z siewów jarzynnych.* Owsa wysiano korcy 11 garncy 18. Jęczmienia korcy 7. Grochu korzec 1 garncy 8. Tymotki 3 korce. Reisgrasu francuzkiego 5 korcy. Wyki korcy 30 garncy 20. Niedogniłych ziemniaków zasadzono w ogrodzie korcy 4 Reszta w ugorze.

*Roztropność* (z zalem się odzywa). A niebyłozto lepiej kupić zboża na siew, jak tańcować i grać w preferansa! He?!..

*Płochosc.* Najmodniejsze gospodarstwo, angielskie, wypróbowane w Szkocyi, radzi porzucić siew nieintratnych zbóż kłosowych, a zastąpić je słodkobrziąciami trawkami jakto np. Miodunka, Tymotka etc. Temi to płodami ziemia nasza, mlekiem i miodem płynąć będzie!...

*Postanowienie.* Nie siać zboża gdy się go nie ma, ale wrócić do sielankowych wieków, i pastewnemu oddając się rolnictwu, wygrywać treny na wierzbowej piszczałce, wśród kwiecistych łąnów Miodunki, Timotki i angielskiej trawy.



Kościół S<sup>ę</sup> Stanisława B. na Skałce  
(widziany z Kazimierza)



Kościół Św. Stanisława B. na Skale  
(wzięty z Książki)

# Czerwiec

MA DNI 30.

D. T.	SWIĘTA RZYM.	D. T.	SWIĘTA RUSKIE
1 P.	SWIAT Nikodema m.	20	Ftałotea mucz.
2 W.	Erazma b. m. Eugenius.	21	Konstanty Jelen.
3 S.	Suched. Klotyldy kr.	22	Wasyłja mucz.
4 C.	Flawiana Franciszka K.	23	Michaeła prep.
5 P.	Suched. Florencyi p.	24	Symeona prep.
6 S.	Suched. Norberta op. w.	25	Tret. Obritenje.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 6. O potrzebie ludzkości i litości.			
7 N.	1 po Sw. S. TROJCY	26	N. Sosz. S. DUCHA K.
8 P.	Medarda b. w.	27	SS. TROY. Ftarapont.
9 W.	Felicyana męcz.	28	Nykity prep.
10 S.	Małgorzaty panny	29	Fteodosyi mucz.
11 C.	BOŻ. CIAŁO. Barnaba	30	Isaaka prepod.
12 P.	Onufrego wyz.	31	Jermia Apost.
13 S.	Antoniego z Padwy w.	1	IJUN. Justyna mucz
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 14. O wezwaniu na wielką wieczerzę.			
14 N.	2 po Sw. Serca Jez.	2	N. 1 po Sosze. Nyk.
15 P.	Wita i Modesta mm.	3	Lukilliana mucz.
16 W.	Justyny i Jolanty pp.	4	Mytrof. patr.
17 S.	Adolfa bisk.	5	Doroftea jep. mucz.
18 C.	Marka i Marcelina mm.	6	TYŁO CHRYS. Wys.
19 P.	Serca Jez. Gerw i Pr.	7	Fteodora jepis.
20 S.	Reginy panny	8	Ftedora mucz
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 15. O zgubionj owcy i o groszu.			
21 N.	3 po Sw. Aloizego G.	9	N. 2 po Sosz. post P.
22 P.	Paulina b. w.	10	Tymoftea jep. mucz.
23 W.	Agrypiny panny	11	Warstołomea apost.
24 S.	Narodz. św. Jana	12	Onufrya prepod.
25 C.	Gwilelma wyzn.	12	Akiłyny mucz.
26 P.	Jana Pawła mm.	14	Sostradanie pre. Boh.
27 S.	Wigilia. Władysł k. w.	15	Amosa pror.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 5. O obfitym Piotra połowie ryb.			
28 N.	4 po Sw. Leona pap.	16	N. 3 po Sosz. Jych.
29 P.	PIOTRA i PAWŁA A.	17	Maniuta mucz.
30 W.	Emilii i Lucyny mm.	18	Łeontia mucz.

## NABOŻENSTWA W KOŚCIOŁACH KRAKOWSKICH.

7. Ś. Trójcy u XX. Dominikanów.

11. Boże Ciało u Boż. C. proces. publ.: we czwart. r. Zamk. po rynku, po poł. od Boż. C. po parafii, w piątek po poł. od ś. Marka po ul. sławk. i ś. Jana, w niedz. rano od X. Dominik. po rynku, a od XX. August. po Kazm., po poł. od ś. Floryana po Kleparzu, w pon. po poł. od ś. Mikoł. po Wes., we wtorek po poł. od ś. Anny po par., we środę r. od św. Piotra i na Zwierz. po par., we czw. r. od X. Karm. po piasku, po poł. od Panny Maryi po Rynku.

12. Serca Jez. u pp. Wizytek 40g. nab. (12, 13 i 14).

13. Ś. Antoniego we wszyst. kośc. zak. reg. ś. Franc.

19. Ś. Gerwazego na Bielanych.

21. Poświęcenie Kościoła Katedr. na Zamku.

25. Ś. Jana Chrzc. u ś. Jana.

29. Ś. Piotra i Pawła u ś. Piotra.

---

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

Dnia 23, 1 Thamus.

---

### LUNACYE.

Pełnia d. 7. g. 6. m. 42 Deszcze obfite.

Ostatnia kwadra d. 15 g. 8 m. 29 rano. Ciepło i pogodnie.

Nów d. 21 g. 11 m. 23 wieczór Deszcze ulewne i parno.

Pierwsza kwadra dnia 29 g. 5 m. 40 rano. Pochmurno ale wiatr chmury rozwiewa.

---

## CZERWIEC.

Poczynają się w tym miesiącu (*mdłości*) u pani, i bladaczka (czyli blednica) u panien. — Doktor jeździ; radzi, ale nic nie pomaga, niezbędne są zapewne *Wody!*.. Koniecznie *Wody!* za granicą.

*Roztropność* mówi: Ah, Mościa Dobrodziejko! zrujnujesz Jejmość męża, który już na ostatnią pentelkę czamarę zapina. -- Zmiłuj się, pij wodę źródlaną po Grefenbersku, bierz kąpiele w rzece, tam za młynem, w cieniu drzew. Dalipan, będziesz Pani zdrowa jak rybka, biore to na moja odpowiedzialność. — Córkom zaś zamiast wód, daj Jejmość pigułek żelaznych i mężów, a będą rumiane jak centofolije!

*Płochść.* Jakaż to prozaiczna rada! Nie słuchaj Pani, ale mdlój wciąż, i spoglądaj przyémioném a tkliwém okiem na dobrodusznego meza.

*Postanowienie.* Z kąd wziąć to wziąć a jechać do wód najbliższych Paryża, np. do Ostendy, i tam patrzeć na *morze*, na *bałwany* (ażaliż do mężulka podobne?)... a potem do stolicy — ach! do stolicy kochanych Francuzów!

# Lipiec

MA DNI 31.

D. T.	SWIĘTA RZYM.	D. T.	SWIĘTA RUSKIE
1 S.	Teobalda op. wyzn.	19	Judy Fład. apost.
2 C.	Nawiedzenie NPM.	20	Meftodja jepis.
3 P.	Anatoliego wyzn.	21	Jułyana mucz.
4 S.	Józefa Kalasantego.	22	Jewsewya jep. m.
Ew. u Mat. ś. w Roz. 5. O sprawiedliwości.			
5 N.	5 po Sw. Karoliny p.	23	N. 4 po Sosz. Archr.
6 P.	Izajasza pror.	24	ROZDEST. JOANN.
7 W.	Estery król. w.	25	Fewronya prep.
8 S.	Elżbiety król. wd.	26	Dawyda prep.
9 C.	Cyrylla bisk.	27	Sampsona prep.
10 P.	Amalii panny	28	Kasady Joanna
11 S.	Pelagii męcz.	29	PETRA Y PAWŁA
Ew. u Marka ś. w Roz. 8. O nakarmieniu 4000 ludzi.			
12 N.	6 po Sw. Jana z Duk.	30	N. 5 SS. apostoł. 12.
13 P.	Małgorzaty p. m	1	IJUŁ. Kosmy y Dam.
14 W.	Bonawentury doktora	2	Poło. Ryzy Bohor.
15 S.	Rozesłańców ap. i Hen.	3	Jakynfta mucz.
16 C.	N. M. Szkapl. Raynalda	4	Andreja arch.
17 P.	Aleksego w. Berty p.	5	Aftanasia Afron.
18 S.	Szymona z Lipni w. K.	6	Syzoa prep.
Ew. u Mat. ś. w Roz. 7. O fałszywych prorokach.			
19 N.	7 po Sw. Wincentego	7	N. 6 po Sosz. Ftomy
20 P.	Cesława w. i Kassyana	8	Prokopia mucz.
21 W.	Daniela pr. Praksedy p.	9	Pankratia jep. mucz.
22 S.	Maryi Magd.	10	45 muczen.
23 C.	Teofila m. Apollinar.	11	Jewfymii mucz. y Ołgi
24 P.	Krystyny p. męcz.	12	Prokła mucz.
25 S.	Jakóba ap. Krzyszt. m.	13	Hawryfa archan.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 16. O niesprawiedliwym szafarzu.			
26 N.	8 po Sw. Anny i Kun.	14	N. 7 po S. Akyły ap.
27 P.	Jukunda męcz.	15	Kyryka mucz.
28 W.	Inocenta p. i Peregr.	16	Awtynohema jep.
29 S.	Marty gosp. i Lucylla	17	Maryny mucz.
30 C.	Heleny wd.	18	Jemyłyana mucz.
31 P.	Ignacego Lojoli w.	19	Makryny prepod.

## NABOŻENSTWA W KOŚCIOŁACH KRAKOWSKICH.

2. Nawiedz. NMP. u Wizytek i u XX. Karmel. na Pia-  
sku przez cały tydz. z 2 kaz., codzien. na końcu 40g. nab.  
4. Ś. Józefa Kalasantego u XX. Piarów.  
16. NPM. Szkapl. u XX, Karm. i u pp. Karmelitan. na  
Wesołej, u ś. Barbary i na Smoleńsku.  
18. Ś. Szymona z Lipnicy u XX. Bernard. i u p. Maryi  
urocz. naboż. na pamiątkę pożaru Krakowa (1850 r.)  
19. Ś. Wincent. a Paulo u X. Missyon. i u ś. Łazarza.  
26. (Z przen. na niedziele) ś. Maryi Magd. u XX. Dom.  
26. Ś. Anny, u ś. Anny i u ś. Mikołaja.  
26. Ś. Kunegundy u św. Andrzeja i u ś. Józefa.

---

### KALENDARZ ŻYDOWSKI.

Dnia 9, 17 Tamuz. post, zdobycie kościoła; d. 22, 1  
Ab; d. 30, 9 Ab. post, \*spalenie kościoła.

---

### LUNACYE.

Pełnia d. 7 g. 8. m. 4 rano. Burze i deszcze.  
Ostatnia kwadra d. 14 g. 2 m. 16 po poł. Przyparki prze-  
platane deszczem.  
Nów d. 21 g. 7 m. 32 rano. Pogoda.  
Pierwsza kwadra d. 28 g. 10 m. 33 wieczór. Pogoda.

---

## LIPIEC.

Z Ostendy tylko dwie godziny do Bruxelli, gdzie są  
koronkowe chustki i bardzo piękne wolanty do sukni, ale  
drogie, oj, drogie na te czasy!!...

*Roztropność radzi:* Unikać pokusy, bo strzepki i gałganki  
to są dla kobiet jakby zachęcenie! Lepiej może nie jechać i  
nie widzieć, jak kąpiele przerywać. Jeżeli się bowiem pani u  
tych wód wyleczy, to maż koronki suchotami przypłaci,  
wszakże już bokami robi, cierpiąc na grasującą chorobę  
biedawicę.

*Płochosć.* Nic mu nie będzie, i jeżeli schudnie to mu  
wyjdzie na zdrowie, bo też dotąd brzusek wypukły jakby tło-  
mok przed sobą dźwigał!... Z czemże się pani pokażesz  
wróciwszy na wieś?... Czemże paraftankom zaimponujesz,  
czem się w Czortkowie na balu odznaczysz?... Jedź do  
Bruxelli aby niby to zobaczyć, ale potem się i kupi.

*Postanowienie.* Kiedyśmy o dwie godziny od Bruxelli  
a podróż tylko kosztuje 5 fr. od osoby, to jechać trzeba,  
aby zobaczyć. Zobaczyć tylko?... Niestety!! Kupi się za  
ostatnie fundusze podróżne!...





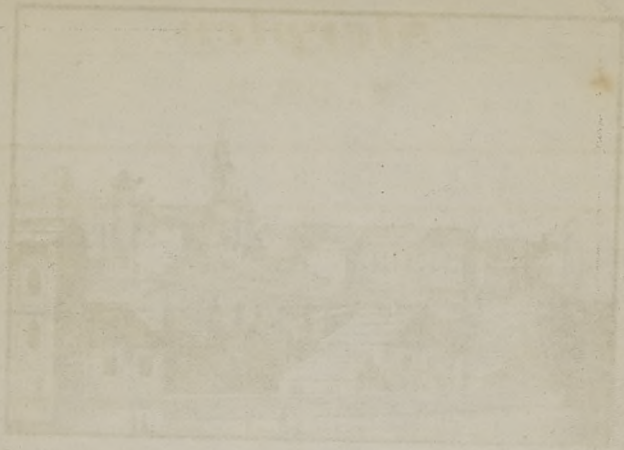
Kościół Katedralny i Zamek na Wawelu  
(widziany od strony Kazimierza.)

Hubiny wyjechał 18

9 ab

22 ab

Prosi pojechał do Krowic  
we środ dnia 22 lipca 18 - 10 - 8



Faint, illegible text or a title, possibly describing the scene above.

the city of ...

1820

... of ...  
... 10 -

# Sierpień

MA DNI 31.

D. T.	ŚWIĘTA RZYM.	D. T.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	Piotra w okowach	20	Słyi pror.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 19. O zburzeniu Jerozolimy.			
2 N.	9 po Sw. NM. Aniels.	21	N. 8 po Sosz. Symeo.
3 P.	Zn. ś. Szczepana i L.	22	Maryi Mahdał.
4 W.	Dominika w.	23	Irofyma mucz.
5 S.	NMP. Snieżnej i Grzeg.	24	Chrystyny m.
6 C.	Przemienienie Pańskie	25	Uspen. św. Anny
7 P.	Kajetana wyzn.	26	Jermołoja mucz.
8 S.	Cyryaka mucz.	27	Pantaleimona mucz.
Ew. u Łnk. ś. w Roz. 18. O Faryzeuszu i Celniku.			
9 N.	10 po Sw. Kamilla L.	28	N. 9 po Sosz. Proch.
10 P.	Wawrzyńca i Filom m.	29	Kaffynyka mucz.
11 W.	Zuzanny p. m.	30	Syły ap.
12 S.	Klary panny	31	Zapust do Uspen.
13 C.	Hipolita mucz.	1	AWHUS Proishozd K.
14 P.	Wigil. Euzebii mucz.	2	Stefana m.
15 S.	WNIEBOWZIEC. NM.	3	Isaakya prep.
Ew. u Marka ś. w Roz. 7. O głuchym i niemym.			
16 N.	1 po Sw. Jacka w.	4	N. 10 po S. Siedm. O.
17 P.	Anastazego bisk.	5	Jewsyhnia m.
18 W.	Heleny Szwedz. m.	6	PREOBRAŻ. HOSP.
19 S.	Benigny p. i Sebalda	7	Demetrya prep.
20 C.	Bernarda op. w.	8	Jemełyana jep.
21 P.	Joanny Franc. wd.	9	Mafftya ap.
22 S.	Symforyana m.	10	Ławrentya mucz.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 10. O zranionym Samarytanie.			
23 N.	13 po Sw. Zacharjasz.	11	N. 11 po Sosz. Jewpła
24 P.	Bartłomieja apost.	12	Fołya mucz.
25 W.	Ludwika kr. weg.	13	Maxyma prep.
26 S.	Alexandra m. Żefiryna	14	Michea pror.
27 C.	Przen. ś. Kazim. Boż.	15	USPEN. BOHOROD.
28 P.	Augustyna b. w.	16	Nerukotw. Obraz.
29 S.	Ścięcie ś. Jana.	17	Myrona mucz.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 17. O uzdrowieniu 10 trędowatych.			
30 N.	13 po Sw. Pocies. NM.	18	N. 12 po Sosz. Flor.
31 P.	Raymunda wyzn.	19	Andrea mucz.

## NABOZENSTWA W KOŚCIOŁACH KRAKOWSKICH.

2. NP. Maryi anielsk. we wszystkich kościołach reguły św. Franciszka (Porciunkula).
4. Ś. Dominika, na Gródku u pp. Dominikanek.
- 3, 4 i 4 NP. Maryi śnieżnej, na Gródku 40godz. nab.
7. Przemienienia pańskiego u XX. Piarów.
7. Ś. Kajetana u XX. Kapucynów.
9. Ś. Dominika (z przen. na niedz.) u XX. Dominik.
- 10, 11 i 12 Ś. Klary u ś. Andrzeja 40godz. naboż.
15. Wniebowzięcie NP. Maryi, przez cały tydzień u p. Maryi, z dwoma kazaniem u XX. Augustyanów.
16. Ś. Jacka u XX. Dominikanów.
21. Joanny Franciszki u pp. Wizytek.
28. Ś. Augustyna u XX. Augustyanów.

---

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

Dnia 21, 1 Alul.

---

### LUNACYE.

Pełnia d. 8 g. 7 m. 48 wieczór. Deszcze.  
Ostatnia kwadra d. 12 g. 7 m. 1 wiecz. Ku pog. się przew.  
Nów d. 19 g. 5 m. 45 pó połud. Pogoda.  
Pierwsza kw. d. 27 g. 4. m. 24 po poł. Pogoda i upały.

---

## SIERPIEŃ.

Zbierają sąsiedzi pszenicę na polach. Zbierają pszczoły miód na miodunce. Zbiera wędrowiec gorycz na wędrowce. List Ekonoma tak się kończy: „Przeło Jaśnie W. Pan raczy na to radzić, gdyż rozpisana jest licytacya na 18 Sierpnia.

*Roztropność mówi:* To co przepowiadałam, stało się. Wydalicie na koronki pieniądze, a wrócić nie macie o czém. Łuzci nie ma innej rady tylko udać się w pokorze do Własza bezdzietnego i wyznawszy winę, prosić aby wam na podróż przysłał.

*Płochosć.* Jest inny mniej ubliżający sposób. Wziąć resztę pieniędzy i dojechawszy do Homburga, spróbować szczęścia w grze jakiej niewinnej np. w *roulecie*. Jeżeli los łopisze można i krocie wygrać, a jeszcze podłatać majątek.

*Postanowienie.* Zabrać resztę pieniędzy; jechać do Homburga i zbankować Benazetego i spółkę, a podłatać majątek.

# Wrzesień

MA DNI 30.

D. T.	ŚWIĘTA RZYM.	D. T.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 W.	Idziego op. w. Bronisł.	20	Pamuła pror.
2 S.	Stefana kr. w.	21	Ftaddia apost.
3 C.	Eufemii pan.	22	Ahaftonyka m.
4 P.	Rozalii panny	23	Euppa mucz.
5 S.	Urbana pap.	24	Jewtyhia mucz.
Ew. u Mat. ś. w Roz. 6. O słuzeniu Bogu i mamonie.			
6 N.	14 po Sw. Joach. o. M.	25	N. 13 po Sosz. Warft.
7 P.	Reginy panny m.	26	Andryana mucz.
8 W.	NARODZENIE NM.	27	Simona prep.
9 S.	Gorgoniusza m.	28	Moysea Muryna
10 C.	Mikołaja z Tolen.	29	Usihnow. Joanna
11 P.	Prota i Jacka mm.	30	Alexandra patr.
12 S.	Tobiasza w.	31	Położ. Pojasz. p. B.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 7. O wskrzeszeniu syna z Naim.			
13 N.	15 po Sw. IMIE NM.	1	SENTIABR. N. 14 p. S.
14 P.	Podwyższen. Krz. ś.	2	Mamanta m.
15 W.	Nikodema m.	3	Anfyma m.
16 S.	Suched. Ludmilli m	4	Wawyły swiaszcz.
17 C.	Piętna ś. Franc. Hildeg.	5	Zaharyi dror.
18 P.	Suched. Józefa z Kop.	6	Cudo ś. Mychajła
19 S.	Suched. Januarjusza b.	7	Zozonta mucz.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 14. O uzdrowieniu cpuchłego.			
20 N.	16 po Sw. Eustach. b.	8	N. 16 po S. ROZD. B.
21 P.	Mateusza ap.	9	Joakima i Anny
22 W.	Maurycyego b. Tomasza	10	Minodory prep.
23 S.	Tekli p. m.	11	Fteodory prep.
24 C.	Gerarda b.	12	Awtenoma mucz.
25 P.	Kleofasa i Towarz. mm.	13	Kornyfa mucz.
26 S.	Józefata b. m	14	WOZDWY. Korn m.
Ew. u Mat. ś. w Roz. 22. O miłości Boga i bliźniego.			
27 N.	17 po Sw. Władysł.	15	N 16 po Sosz. Nykity
28 P.	Wacława w.	16	Josafata arch.
29 W.	Michała arch.	17	Sofii muc.
30 S.	Hieronima doktora	18	Jewmenia prep.

## NABOŻEŃSTWA W HOŚCIOŁACH KRAKOWSKICH.

1. Ś. Idziego, u Ś. Idziego.
2. Ś. Bronisławy na Zwierz. 40godz. naboż. 1, 2 i 3.
4. Ś. Rozalii u ś. Barbary.
8. Narodzenie NPM. u p. Maryi, u XX. Dominikanów, u XX. Karmel. 40godz. nab., u XX. August. z oktawą, w bramie floryańskiej przez całą oktawę wieczorne śpiewy.
10. Ś. Mikołaja z Tolentyna u XX. Augustyanów.
14. Podwyższenie ś. Krzyża, u ś. Krzyża 40godz. nab., u p. Maryi, w Mogile przez całą oktawę.
17. Pietna ś. Franciszka we wszystkich kościołach zakonów reguły ś. Franciszka.
23. Ś. Tekli u ś. Wojciecha.
27. Przeniesienie ś. Stanisława na Zamku.
28. Ś. Wacława na Zamku.
29. Ś. Michała na Skałce.

---

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

Dnia 9, 1 Tischri. \*Nowy rok 5618; d. 20, 2 Tischri.  
\*Dzugie ś.; d. 21, 3 Tischri post Gedaljab; d. 28, 10 Tischri  
\*sądny dzień.

---

## LUNACYE.

Pełnia d. 4 g. 6. m. 27 rano Mgliste powietrze  
Ostatnia kwadra d. 11 m. 10 po północy. Wyjaśnia się ku stałej pogodzie.  
Nów d. 18 g. 6. m. 53 rano. Pogoda.  
Pierwsza kwadra d. 26 g. 10 m. 19 rano. Pogoda.

---

## WRZESIEŃ.

Piękny widok na morze, nic na biedę nie może. Czeka szlachcic pieniędzy, w śród frasunku i nędzy — List zaś Wujaszka tak się kończy. „... abym grosz krwawo zapracowany na wasze wędrowki wyrzucił?... po raz ostatni więc. ect. etc. ect.

*Roztropność mówi:* Prostoż więc jedźcie do domu i to trzecią klasą, pociągami nocnym, bo substancya ściśle na powrót wasz tylko wystarcza. A *nota bene*, nie kupować fraszek po drodze i ostrożnie potrawy wybierać, aby zaś po ledwicy duszonej na maderze nie dysponować.

*Płochosć.* Zupełnie jedne koszta jechać statkiem po Rhenie, a choroba wszelka kończy się tylko kuracją winogronową. Gdy zaś braknie wam już w Dreźnie pieniądze, to wasz sąsiad poczciwy pożyczycy. Tylko śmiało się do niego udajcie, tak, jak gdyby pieniądze na was w domu czekały.

*Postanowienie.* Zwiedzić brzegi Rhenu. i jeść słodkie inogrona, zanim od kwaśnej jagody w domu, zęby pociępnaw



Kościół XX<sup>ty</sup> Karmelitów  
(na Piasku)

1 S. Wincenty b.	20 N. 18 po S. Kryska
2 P. Wawrzyniec bisk.	21 W. Hieronim jez. m.
3 W. Edward b.	22 1 OKTYBR. POKRÓW
4 S. Kłoda jez.	23 E. Eryk jez.
5 C. Jadwigi i Teresy	24 D. Dionizy m.
6 P. Gała op. w.	25 J. Jerolim jez. m.
7 S. Klementy b. w.	26 C. Chryzyna m.
Początek roku i w Roz. 4. O. chrystus i synie królewskie.	
8 N. 20 po S. Jana Krol.	27 N. 18 po S. J. Epimy
9 P. Paweł i Alona	28 S. Serwa Walska
10 W. Paweł i Wiktoria	29 P. Petrus jez.
11 S. Władysław m.	30 J. Jakub m.
12 S. Korwin b. m.	31 J. Jankowicz m.
13 P. Jan Krol	1 E. Eryk jez.
14 S. Kłoda jez.	2 P. Paweł m.
Roz. 5. Hal. w. w. Roz. 15. O. Anny i złośliwym w. w.	
15 W. 21 po S. Kryska i W. w.	13 N. 20 po S. J. Kryska
16 P. Paweł jez.	14 J. Jankowicz m.
17 W. J. w. w. w.	15 J. Jankowicz jez.
18 S. Szymona i Judy Ap.	16 J. Jankowicz m.
19 S. Szymon bisk.	17 O. J. Jankowicz
20 P. Paweł jez.	18 J. Jankowicz jez.
21 S. Władysław Wiktoria b. w.	19 J. Jankowicz



Hospital St. v. Karminellin  
 (in Paderb.)



# Październik

MA DNI 31.

D. T.	ŚWIĘTA RZYM.	D. T.	ŚWIĘTA RUSKIE
-------	--------------	-------	---------------

1 C.	Remigiusza b.	19	Trofyma m.
2 P.	Aniołów stróż.	20	Jewstafya m.
3 S.	Landyda i Lukrecyi p.	21	Kodrata ap.

Ew. u Mat. ś w Roz. 22. O uzdrowieniu paralityka.

4 N.	18 po S. Różań. Franc.	22	N. 17 po Sosz. Foky
5 P.	Placydy męcz.	23	Zaczatye Joanna
6 W.	Brunona wyz.	24	Ftekły mucz.
7 S.	Justyny p. m.	25	Gewfroziny prep.
8 C.	Brygitty wd.	26	JOANNA BOHOŚL.
9 P.	Dyonizego areop.	27	Kafystrata m.
10 S.	Franciszka Borgiasza	28	Charytona prep.

Ew. u Mat. ś w Roz. 22 O wezwanych na gody.

11 N.	19 po Sw. Wincent. K.	29	N. 18 po S. Kyryaka
12 P.	Maksymiliana bisk.	30	Hryhorya jep. m.
13 W.	Edwarda kr.	1	OKTIABR. POKROW.
14 S.	Kaliksta pap.	2	Lypryana jep.
15 C.	Jadwigi i Teresy	3	Dyonysya m.
16 P.	Gawła op. w.	4	Jerofteu jep. m.
17 S.	Florentego b. w.	5	Charytyna m.

Ew. u Jana ś. w Roz. 4. O chorym synie królewskim.

18 N.	20 po S. Jana Kant.	6	N. 18 po Sosz. Ftomy
19 P.	Piotra z Alkant.	7	Serbya Wakcha
20 W.	Przen. ś. Wojc. i Edm.	8	Pełachyi prep.
21 S.	Urszuli p. m.	9	Jakowa ap.
22 C.	Korduli p. m.	10	Jowkampya m.
23 P.	Jana Kapistr. w.	11	Fyłyppa ap.
24 S.	Rafała archan.	12	Prowa m.

Ew. u Mat. ś. w Roz. 18 O dłużnym i złośliwym słudze.

25 N.	21 p. S. Kryspina i Kry.	13	N. 20 po Sosz. Karpa
26 P.	Ewarysta pab.	14	Nazaryusza m.
27 W.	Iwona wyzn.	15	Jewtymia prep.
28 S.	Szymona i Judy Ap.	16	Lonhyna m.
29 C.	Narcyza bisk.	17	Osyi pro.
30 P.	Marcell <sup>2</sup> pap.	18	Łuki Jw. ap.
31 S.	Wigilia. Wolfgang b. w.	19	Joila pr.

## NABOŻENSTWA W KOŚCIOŁACH KRAKOWSKICH.

2. Aniołów Stróżów, u p. Maryi nab. w kapł. górnej.
4. NPM. Różań. u XX. Dominik. z proc. po mieście, wieczorne nab. z kazan przez całą okt., na końcu 40g. nab.
4. Ś. Franciszka we wszyst. kośc. zak. reg. ś. Franc.
15. Ś. Teresy u pp. Karmelitanek na Wesołej.
18. Ś. Jana Kan. u ś. Anny z okt., na końcu 40g. nab.
19. Piotra z Alk. u XX. Reformatów 40godz. nab.
23. Ś. Jana Kapistrana u XX. Bernardynów.
25. Ś. Kryspina u ś. Piotra.

---

---

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

Dnia 3, 15 Tischri, \*święto kuczek; d. 4, 16 Tischri, \*dr. św.; d. 19, 21 Tischri, św. palm.; d. 10, 22 Tischri \*koniec kuczek; d. 11, 23 Tischri, \*radość z praw; d. 19, 1 Marsz.

---

---

## LUNACYE.

Pełnia d. 3 g. 4 m. 28 po połud. Pogoda.  
Ostatnia kwadra d. 10 g. 7. m. 19 rano. Pochmurno i deszcz zimny pada.  
Nów d. 10 g. 10 m. 58 wieczór. Wypogadza się.  
Pierwsza kwadra d. 26 g. 3 m. 25. Zimno ale pogodnie.

---

---

## PAŹDZIEBNIK.

Wiatr liść zdięra z krzewiny. Żyd intraty z wioszczyny. Same sterczą październik, co kto złapie to bierze.

*Roztropność mówi:* Przyczajże się teraz przynajmniej mój bracie jak zajac w kopnie, aby cię dojeżdżacze niezhecowali. Przez parę lat wskaż się na post ścisły, a gdy się podłatasz w biedzie, to znowu jak ślimaczek na wiosnę pokaziesz rożki.

*Płochosć mówi:* Nie trać owszem fantazy, ale chociaż bieda to hops! Nigdy nie trzeba uszów opuszczać! Radzę ci abyś jeszcze w porąb lasu uderzył, bo to Kalifornia w której dotąd mało grzebałeś; wytnij las jak w kwinceczka do reszty, a daj obiadów kilka i parę wieczorów a odzyskasz sławę bogatego człowieka.

*Postanowienie.* Las natychmiast żydowi ku wyrabaniu sprzedać, a za te pieniądze żyć aż do chwili wypłaty summ indemnizacyjnych. Dać kilka obiadów i parę wieczorów.

# Listopad

MA DNI 30.

D. T.	ŚWIĘTA RZYM.	D. T.	ŚWIĘTA RUSKIE
Ew. u Mat. ś. w Roz. 23. O czynszowej monecie.			
1 N.	22 p. S. WSZYST. SS.	20	N 21 po Sosz. Arte.
2 P.	<i>Dzień Zaduszny.</i> Pegaz.	21	Hariona prep.
3 W.	Huberta bisk.	22	Awerkia jep.
4 S.	Karola Borom. b. w.	23	Jakowa Ap.
5 C.	Elżbiety M. J. C. Emer.	24	Aresty mucz.
6 P.	Leonarda w.	25	Markiana mucz.
7 S.	Herkulana m.	26	Dymytria m.
Ewi u Mat. ś. w Roz. 9. O wskrzeszeniu córki księcia.			
8 N.	23 po Sw. OPIEKINM.	27	N. 22 po Sosz. Nestora
9 P.	Teodora męcz.	28	Terentia mucz.
10 W.	Andrzeja z Awel. w	29	Anastazyi mucz.
11 S.	Marcina b. w.	30	Zynowia mucz.
12 C.	Marcina p. 5 br. Pol.	31	Stachya ap.
13 P.	Homobona w.	1	NOJABR. Kosmy y D.
14 S.	Serafiona m.	2	JOSAFATA ARCH.
Ew. u Mat. ś. w Roz. 8. O oczyszczeniu trędowat. i o setniku.			
15 N.	24 po Sw. Stanisł. K.	3	N. 23 po Sosz. Akeps.
16 P.	Edmunda b.	4	Joannyka prep.
17 W.	Salomei kr. Grzegorza	5	Halaktyona m.
18 S.	Pośw. kośc. rzym. i gr.	6	Pawła arch.
19 C.	Elżbiety król.	7	MM. 33 mełyły.
20 P.	Feliksa de Val. w.	8	MYCHAJEA ARCH.
21 S.	Ofiarowanie N. M. P.	9	Onysyfora m.
Ew. u Mat. ś. w Roz. 24. O brzydkości spustoszenia.			
22 N.	25 po Sw. Cecylii p. m.	10	N. 24 po Sosz. Szesty
23 P.	Klemensa pap. m.	11	Myny m.
24 W.	Jana od Krzyża w.	12	Joanna myłost.
25 S.	Katarzyny p. m.	13	Joanna Zlatoust.
26 C.	Piotra Aleks. b. m.	14	Fyłyppa <i>Zapast.</i>
27 P.	Waleryana b.	15	Huryady Sam. mucz.
28 S.	Rufina męcz.	16	Małtea Jewan.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 21. O znakach na niebie i ziemi.			
29 N.	1 Adwentu Saturn. m.	17	N. 25 po Scsz. Hry.
30 P.	Andrzeja ap.	18	Płatona mucz.

## NABOŻENSTWA W KOŚCIOŁACH KRAKOWSKICH.

1. Wszystkich SS. u ś. Piotra.
2. Dzień Zaduszny, proces. na Cmentarz od ś. Mikoł.
8. Npieki NPM. u XX. Pijarów.
17. Ś. Salomei u s. Józefa.
21. Ofiarowanie NPM. u XX. Dominik. i u ś. Jana 40  
godz. naboż. 18, 19, 20 i 21
22. Ś. Cecylii naboż. Muzyków u ś. Anny.
29. 1 Niedz. Adwen. Roraty po wszystkich kościołach  
przez cały adwent.
30. Ś. Andrzeja u ś. Andrzeja.

---

---

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

Dnia 18, 1 Kislew.

---

---

### LUNACYE.

Pełnia d. 2 g. 2 m. 17. w nocy. Zimne dęszcze.  
Ostatnia kwadra d 8 g. 5 m. 34 wieczór. Mroźne ale po-  
godne powietrze.  
Nów d. 16 g. 5 m. 14 wieczór. Mróz i pogoda.  
Pierwsza kwadra d. 24 g. 6 m. 52 wieczór. Odwilż i śniegi.

---

---

## LISTOPAD.

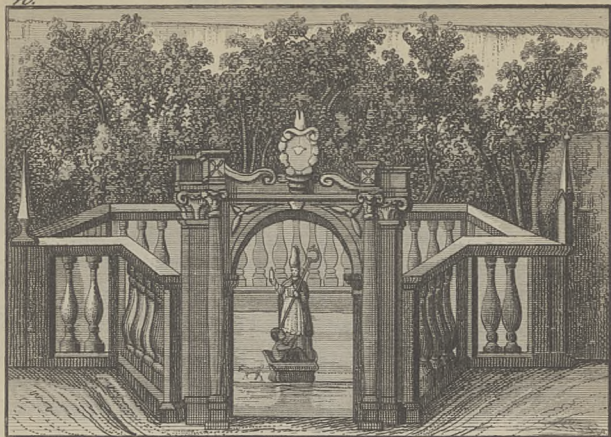
„Wiedzą dobrze sąsiedzi, jak się kto ma i siedzi“. —  
Mówią: ostatkiem goni, laury spadły ze skroni

„*Sic transit gloria mundi*“.

*Roztropność.* A widzisz. Któż z nas miał racya? czy ja,  
czy płochość? Lepiej ci teraz?! Ani pieniędzy nie masz,  
ani szacunku u ludzi. Niebyło mnie to słuchać?!... Ale  
cóż począć, kiedy i po szkodzie nie jesteście mędrsi!

*Płochość.* Cóżto za morały pozwala sobie *roztropność*  
prawić?... Kiedy taka mądra, to niech ci lepiej wyszuka  
pieniędzy. Łatwiej radzić jak dopomódz! Jam cię przynaj-  
mniej ubawiła, ale ona to cię nudzi a nie żywi. Słuchajno  
ja ci poradzę! Oto, zrób się teraz socyalistą.

*Postanowienie.* Skoro ten który stracił, nabywa prawa do  
udziału w tém co inni nie stracili, przeto zasada; „co twoje  
to moje“ stanie się kardynalną podstawą przekonań moich.



Cudowna Sądźawka S<sup>g</sup>o Stanisławowa  
(przy Kościele na Skalce)



Cudowna Szabazka Śc. Stanisława  
(przy Kościele na Skale)

# LISTOPAD

# Grudzień

MA DNI 31.

D. T.	SWIETA RZYM.	D. T.	ŚWIETA RUSKIE
1 W.	Eligiusza b. m.	19	Awdya pror.
2 S.	<i>Post</i> Chryzologa Bib.	20	Prokła i Hryhory
3 C.	Franciszcz Xawerego	21	WCHOD. BOHOR.
4 P.	<i>Post</i> Barbary p. m.	22	Fylymona ap.
5 S.	Sabby op. Piotra Chr.	23	Amfytocchia jep.
Ew. u Mat. ś. w Roz. 11. O poselstwie Jana do Chrystusa.			
6 N.	2 Adwentu Mikoł. b. w.	24	N. 26 po Sosz. Jekat
7 P.	Ambrożego b. w.	25	Klementa pap.
8 W.	NIEPOKALANEP. NM.	26	Alyppa prep.
9 S.	<i>Post</i> Leokadyi i Waler.	27	Jakowa m.
10 C.	N. M. P. Loretańskięj	28	Stefana m.
11 P.	<i>Post</i> Damaza pap.	29	Paramona m.
12 S.	Aleksego i Pawła	30	Andrea ap.
Ew. u Jana ś. w Roz. 1. O poselstwie Żydów do Jana.			
13 N.	3 Adw. Łucyi i Otol.	1	DEKABR. N. 1 Ad. N.
14 P.	Nikazego b.	2	Awwakuma pror.
15 W.	Ireniusza m.	3	Sofonia pror.
16 S.	<i>Suched.</i> Euzebiusza b.	4	Warwary m.
17 C.	Łazarza b.	5	Sawwy Owsia.
18 P.	<i>Suched.</i> Oczecki. pł. M.	6	NYKOŁAJA JEPIS.
19 S.	<i>Suched.</i> Nemezyusza m.	7	Amwrosia jep.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 3. O Janie opow. chrzest pokuty.			
20 N.	4 Adw. Teofila m.	8	N. 2 Adw. Pałapia
21 P.	Tomasza apost.	9	ZACZAT. BOHOROD.
22 W.	Zenona męcz.	10	Myny Jermoch.
23 S.	<i>Post</i> Wiktoryi p. m.	11	Danyiła Stołpny
24 C.	<i>Wigilia</i> Adama i Ewy	12	Spyridona jep.
25 P.	BOŻE NARODZENIE	13	Ewstratia jep.
26 S.	SZCZEPANA MĘCZ.	14	Ftyrsa mucz.
Ew. u Łuk. ś. w Roz. 2. Symeon przepowiada o Jezusie.			
27 N.	1 po B. N. Jana Ew.	15	N. 3. Adw. Jelewt.
28 P.	Młodzianków mm.	16	Ahhea pror.
29 W.	Tomasza Kanta b. m.	17	Danyiła pror.
30 S.	Dawida król.	18	Sewastyana m.
31 C.	Sylwestra p. w.	19	Wonyfatya m.

## NABOŻENSTWA W KOŚCIOŁACH KRAKOWSKICH.

4. Ś. Barbary u ś. Barbary.
6. Ś. Mikołaja, u ś. Mikołaja.
8. Niepokal. Pocz. NP. Maryi u XX. Bernardyn. z okt codziennie dwa kazania, na końcu 40 godzinne naboż.
15. Na pamiątkę powietrza wotywa u Reformatów.
- 24- Wigilia Bożego Narodzenia u ś. Anny.
25. Boże Nar. u XX. Dominikanów i Augustyanów.
27. Ś. Jana Ewang. u ś. Jana.
28. Młodzianków w Katedrze na Zamku.
31. Na zakończenie roku naboż. n XX. Franciszkanów

---

---

## KALENDARZ ŻYDOWSKI.

Dnia 12, 25 Kislew, pośw. kośc.; d. 18, 1 Thebet; d. 27, 10 Thebet, post, oblężenie Jerozolimy.

---

---

## LUNACYE.

Pełnia d. 1 g. 12 m. 17. w poł. Wilgotne i śnieżne dnie.  
Ostatnia kwadra d. 8 g. 1 u. 58 rano Mrozy.  
Nów d. 16 g. 12 m. 21 w południe. Mrozy.  
Pierwsza kwadra d. 24 g. 7 m. 56 rano. Śniegi i zamieci.  
Pełnia d. 30 g. 10 m. 53 wiecz. Śniegi obfite ale z odwilży.

---

---

## GRUDZIEŃ.

Rok się kończy w kłopotach, każdy dłużnik w obrach. Zima ścisza, więc chłodno, chleba nie ma, więc głodno, a powiada pan Benet, *hic beatus qui tenet.*

*Roztropność mówi:* Porzuć te głupstwa szalonych teoryskończ życie płocze i nieporządne. Idź do spowiedzi — przeproś Pana Boga za lekkomyślne używanie darów opatrzności. Zakreć się potem dzielnie o podniesienie indemnizacji — spłać nią długi — pracuj, a od nowego roku w sobie za godło: „orare et laborare“.

*Postanowienie.* Pójdę do spowiedzi, i od Nowego roku w Imię Boże i z Bogiem chcę zacząć pracować i zasługiwać na wieczne zbawienie i chleb powszedni. Amen.



# Ruchome Święta.

## OBRZĘDU RZYMSKIEGO.

NIEDZIELA STAROZAPUSTNA.	8 Lutego.
Popielec . . . . .	25    "    "
WIELKANOC . . . . .	12 Kwietnia.
WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃS.	21 Maja.
ZIELONE ŚWIĄTKI . . . . .	31    "    "
NIEDZIELA ŚŚ. TRÓJCY. . . . .	7 Czerwca.
BOŻE CIAŁO . . . . .	11    "    "
NIEDZIELA ADWENTÓWA . . . . .	29 Listopada.

## OBRZĘDU RUSKIEGO.

NEDELA MIASOPUSTNA . . . . .	10 Lutego
Post Welyki . . . . .	18    "    "
PASCHA CHRYSZTÓW. . . . .	7 Kwietnia.
WOZNESZENIE HOSPODY . . . . .	16 Maja.
SOSZES. SW. DUCHA. . . . .	26    "    "
TYŁO CHRYSZT. . . . .	6 Czerwca.
Piotruwki Niedel 3 dni 5.	
NEDELA ADWENTU . . . . .	1 Grudnia.

Suchedni: I. w Marcu 5, 6 i 7. — II. Czerwca 3, 5 i 6. — III. Września 16, 18 i 19. — IV. Grudnia 16, 18 i 19.

Mięsopustu rachując od Nowego roku do Popielca, będzie tygodni 7 dni 6. — Ruskiego Mięsopostu zaś niedziel 6 dni 6. Wielkanoc ruska w tydzień po rzymskiej przypada.

---

## Zaćmienia przypadające w r. 1857.

W roku 1857 przypadają dwa zaćmienia słońca, zaćmienia zaś księżycowego nie będzie wcale.

1. Zaćmienie słońca całkowite dnia 25 Marca 1857 widzialne będzie w większej części północnej i w całej środkowej

Ameryce, również w większej części Australii. W Krakowie z tego zaćmienia nic.

II. Zaćmienie słońca środkowe pierścieniowe dnia 18go Września 1857, rano widzialne będzie w Europie wschodniej, większej części Azji, Australii i małej północno-wschodniej części Afryki. W Krakowie widać będzie z zaćmienia tego tylko koniec o godzinie 6 minut 12 i pół czasu kompasowego, czyli o godz. 6, minut 6 i pół czasu zegarowego. A że w Krakowie na dniu 18 Września wschód słońca przypada na godzinę 5, min. 57, a zatem tylko przez kilkanaście minut widać będzie część tarczy słonecznej zaćmioną. Zważywszy jednakże, że zwyczajna w tej porze roku mgła przy poziomie wstrzymuje promienie słoneczne, łatwo się domysleć, że i to zaćmienie będzie dla publiczności tak jakby niewidzialne, środkowem i pierścieniowem będzie takowe dla Azji mniejszej, Persyi, Indyj wschodnich, wyspy Borneo i małej części Australii.



# TABLICA

wschodu i zachodu słońca oraz długości dnia, obliczona na południk Krakowski podług czasu średniego czyli astronomicznego.

Miesiąc	Dzień		Wschód Słońca		Zachód Słońca		Długość dnia		Gdy kompas pokazuje pół. zeg. pow. pokaz.		Miesiąc	Dzień		Wschód Słońca		Zachód Słońca		Długość Dnia		Gdy kompas pokazuje pół. zeg. pow. pokaz.	
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.		g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
STYCZEN	5	8	6	4	7	8	1	12	4		LPIEC	5	4	4	8	—	16	—	12	3	
	10	8	3	4	13	8	10	12	7			10	4	7	8	1	15	54	12	5	
	15	8		4	20	8	20	12	10			15	4	12	7	58	15	46	12	5	
	20	7	55	4	27	8	32	12	11			20	4	18	7	54	15	36	12	6	
	25	7	49	4	35	8	46	12	13			25	4	23	7	49	15	25	15	6	
	30	7	43	4	43	9						30	4	30	7	42	15	12			
LUTY	5	7	34	4	54	9	20	12	14		SIERPIEŃ	5	4	39	7	33	14	54	12	6	
	10	7	27	5	3	9	36	12	15			10	4	46	7	24	14	38	12	5	
	15	7	18	5	12	9	54	12	15			15	4	54	7	14	14	20	12	4	
	20	7	8	5	20	10	12	12	14			20	5	2	7	4	14	2	12	3	
	25	6	58	5	28	10	30	12	14			25	5	8	6	56	13	48	12	1	
	30	6	54	5	35	10	44					30	5	16	6	46	13	30			
MARZEC	5	6	43	5	43	11	12	13		WRZESIEŃ	5	5	25	6	33	13	8	12	0		
	10	6	32	5	50	11	18	12	11			10	5	32	6	22	12	50	11	55	
	15	6	20	5	58	11	38	12	9			15	5	40	6	10	12	30	11	58	
	20	6	10	6	6	11	56	12	7			20	5	47	6	—	12	13	11	51	
	25	5	58	6	14	12	16	12	8			25	6	56	5	48	11	52	11	53	
	30	5	43	6	22	12	24					30	6	3	5	37	11	34			
KWIECIEŃ	5	5	36	6	32	12	16	12	4	PAZDZIER.	5	6	12	5	26	11	14		50		
	10	5	23	6	39	13	56	12	2			10	6	19	5	15	10	56		48	
	15	5	13	6	47	13	34	12	0			15	6	28	5	1	10	37		46	
	20	5	4	6	54	13	50	11	59			20	6	36	4	54	10	18		45	
	25	4	55	7	1	14	6	11	57			25	6	43	4	45	10	2		44	
	30	4	45	7	9	14	24					30	6	43	4	36	9	43			
MAJ	5	4	37	7	17	14	40	11	57	LISTOPAD	5	7	3	4	25	9	22	11	44		
	10	4	28	7	24	14	56	11	56			10	7	11	4	17	9	6	11	44	
	15	4	22	7	30	15	8	11	56			15	7	19	4	11	8	52	11	45	
	20	4	15	7	37	15	22	11	56			20	7	27	4	5	8	38	11	46	
	25	4	9	7	45	15	36	11	57			25	7	35	3	49	8	24	11	48	
	30	4	4	7	50	15	46					30	7	42	3	56	8	14			
CZERWIEC	5	4	—	7	56	15	56	11	57	GRUDZIEŃ	5	7	49	3	53	8	4	11	49		
	10	3	58	8	16	2	11	59			10	7	54	3	52	7	58	12	52		
	15	3	56	8	4	16	8	12	0			15	7	59	3	49	7	52	11	55	
	20	3	56	8	4	15	8	12	2			20	8	2	3	54	7	52	11	59	
	25	3	58	8	4	16	8	12	3			25	8	5	3	55	7	50	11	2	
	30	4	—	8	5	16	6					30	8	6	4	—	7	54			

# PRZEPOWIEDNIE *pogody lub słońca.*

Według dzieła *Nobisa.*

---

## **Prawidła pogody.**

Byłoby dla rolnika niezmiernie ważną i pożyteczną rzeczą, gdyby mógł na czas przydłuższy wprzód zapewnić się o każdej zmianie pogody. Lecz oznaki nastąpić mającej zmiany w powietrzu, zaledwie na kilka dni się rozciągają, niekiedy na parę godzin tylko, a nawet i w tym czasie nie są jeszcze zupełnie pewne i często omylić mogą. Możemy się jednak pocieszyć w tém tą myślą, że tajemniczych sił przyrody nigdy człowiek nie pozna dokładnie. Jest niczém więcej jak prózną chełpliwością, chcieć ze stanu pogody jednego dnia wnioskować o pogodzie panować mającej dopiero za kilka miesięcy; a jest zabobonem największym, aby utrzymywać, że pogoda obraca się jakby na kołowrocie, i co sto lat regularnie powraca znów ta sama, o czém tyle kalendarzów nawet plecie. Następujące podania niech młody rolnik zbada własnymi spostrzeżeniami.

## *Oznaki pięknej pogody.*

Koło w około słońca latem; żółtawe, małe słońce przy wschodzeniu, przyczém chmurki prędko się rozpierzehują; pogodny zachód słońca bez oblegania chmur; łagodny kolor purpurowy zorzy wieczornej z niewielu chmurkami; jasne i białe wejrzenie księżyca; lśniący obwód i koło w około księżyca; jasne, ostre rogi u księżyca po pierwszej kwadrze; wyraźne rozpoznanie gwiazd na mlécznej drodze przy ciągłym wietrze wschodnim; jasne wzejście bab (sied-

miu gwiazd); piękne, pogodne zorze wieczorne; pobłyskiwanie wieczorne, błysk bez grzmotu; jaskrawość koloru niebieskiego i żółtego u tęczy; czystość i zaokrąglenie chmur szybko znikających; rozpostarcie chmur z białością wełny; spożycie chmur od słońca; powolne rozejście się czerwonych chmur po zachodzie słońca; powiew wiatru przy wschodzie słońca latem; tęga rosa pod wieczór i rano; długie leżenie wielkiej rosy; unoszenie się gęstej mgły po nad wodami i łakami po zachodzie słońca; podniesienie się mokrzy cy pospolitej (alsine media) przed 9tą z rana z roztwartym kielichem (kwiatem) aż do 4tej popołudniu; miłe i słodkie wonienie (pachnienie) przytuliji żółtej (galium verum — prawdziwój); roztworzenie się perełkowatych łusek kielicha dziewięcisiu pospolitego (carlina vulgaris — także krokos polny); latanie i brzęczenie baków (krówek—bozbaków) pod wieczór; jasne świecenie mnóstwa świętojańskich robaczek (błyszczaków — świetlików); długo rozpro wadzona pajęczyna pajaka krzyżownika, czyli krzyżowego; wyciąganie nóg i głowy pajaka domowego z długimi nogami, powiększanie sieci podczas nocy i nasienie jajek; wielka ilość pajaków krzyżowych, które usilnie pracują, nowe sieci robią i ocierają się ze stariej skóry; siedzenie i śpiewanie zielonych żabek na drzewach, a wychodzenie ich na wierzch chowanych w szklan kach; wesołe i donośne śpiewanie i wysokie wzlatywanie skowronków; nieustanne śpiewanie słowików; swobodne wyskakiwanie owiec pod wieczór; rychłe zlatywanie się ptastwa na spoczynek; latanie nietopérzy wcześniej z wieczora; hasający polot much po zachodzie słońca; wesołość i głośnie krzyczenie kruków zrana; rozszerzenie się liścia szczawiu mniejszego; rozłożenie się (roztwarcie) kwiatu lnianego; wysokie latanie pajęczyny w powietrzu; głośnie śpiewanie (gruchanie) dzikich gołebi w lesie; częste iskanie się ptastwa; wysoki lot czapli z krzykiem; głośnie wyśpiewywanie ludarki; podnoszenie się barometru (powietrzomiaru) pod pewnemi okolicznościami; opadanie mgły; proste wstępowanie dymu do góry.

b) *Oznaki deszczu.*

Wielkie, ogniste i jakoby podługowato-okrągłe słońce przy wschodzie; czerwony obwód na około wschodzącego

słońca; palenie słońca od rana; słońecznice (poboczne słońce) wśród lata; koło w około słońca podczas zimy; nadzwyczajna wielkość i tepe rogi u księżyca, z których dolny ciemniejszy jest od górnego; poboczne księżyce; koło (tuna) i ciemne chmury w około księżyca; mniejsza ilość gwiazd na niebie, lecz mocniej błyszczących i opromienionych w koło; ciemne wejście bab; wiele spadających gwiazd (czyszczenia się gwiazd) we wszystkich miesiącach, wyjąwszy w listopadzie, wielkie zorze poranne; zielone promienie, przechodzące przez chmury zrana na wschodniej połowie nieba; ogniste pasy po zachodzie słońca, na zachodniej połowie nieba; bardzo czerwone, posępne zorze wieczorne, okrywające ognistym szkarłatem przyległe chmury; grzmot podczas zimy, który właściwie w każdym czasie wskazuje niepomyślną pogodę; tęcza krótko przed deszczem i po długiej duszy, z jasnym odblaskiem i coraz bardziej ciemniejszymi kolorami; małe czarne chmury na zachodzie, za które słońce zachodzi; podobne chmury obok słońca wśród dnia, przechodzenie i zbieganie się pomienionych chmur w kupę, które wyglądają czarno, wodnisto; a po zachodzie słońca ciemnoognistym czerwono, dalej szaro, a nakoniec czarno, i stoją na niebie; zimny wiatr po krótkim deszczu; wiatr przez dwa dni ciągiem wiejący z południa; brak rosy i nagle jej zniknięcie; tłuczenie się i opadanie na dół dymu; wilgotne, z kominów opadające sadze; trzeszczenie, buzowanie się i jasne a mdłe palenie się ognia; przyczepianie się iskier do kotła; trzeszczące, pryskające iskry, ciemne i mdłe palenie się lamp i świec; opromienienie świec; łatwe, prędkie i bezszelstne gotowanie się wody; prędko w ziemie wsiakający, a na bruku natychmiast osychający deszcz; pocenie się kamieni; wielki smród z wychodków; parowanie słomianych poszyc po deszczu grzmotowym; łatwe poruszanie się i wzlatywanie piór w osłoniętych miejscach; kurczenie się postronków; napęcznienie suchego drzewa; daleko zasięgający rozgłos dzwonów pod wieczór; wilżenie soli; zamknięcie kwiatu mokrzycy pospolitej — i po 9tej zrana; nadzwyczajnie tęgie wonienie przytulii żółtej (prawdziwej); pokazywanie się glist na ziemi; granie komarów w cieniu przed zachodem słońca; nadzwyczajne gryzienie much, pcheł i baków; latanie krówek (bozbaków) zrana; chowanie się i spokojne siedzenie pajaków domowych i krzyżowych; wo-

łanie żurawi unoszących się wysoko w powietrzu i krzykanie sów w nocy podczas suchej pogody; śpiewanie ziabków przed wschodem słońca; tarzanie się i trzepotanie ptastwa w piasku; bieganie kur podczas deszczu; kąpanie się ptastwa domowego i gołębi; gromadne latanie wron z wrzaskiem i często nurzanie się w wodzie (wesele); żarcie trawy i tarzanie się psów w piasku; głaskanie się i mycie kotów; głośny pisk myszy; robienie wysokich kupek przez kretów; wysokie podnoszenie głowy nozdrza i ogona latającego (gzącego się) bydła; igranie świń ze słomą; trykanie się owiec; spokojne siedzenie mrówek w mrowisku; niewylatywanie pszczół z ulów; hałaśliwe latanie srok; krzyczenie, skakanie i otrząsanie uszu osłów; pokazywanie się karpiów na powierzchni wody; wyskakiwanie ryb z wody (po nad wodę); spokojne siedzenie nietopérzy w dziurach; szczekanie lisów; nieregularny i wysoki lot, błakanie się i narzanie dzikich gęsi w wodzie; pianie kur wśród dnia i pod wieczór; późne chodzenie kur na spoczynek; wychodzenie raków z wody; łakome żarcie owiec; niskie latanie jaskółek nad ziemią i opuszczanie się w wodę; rycie (pyskanie) świń; opadanie barometru; obleganie szczytów gór chmurami; pęknięcie stron na instrumentach muzycznych; macenie się wody w stawach żółte szumowiny na stojących wodach; większe boleści, łamanie i darcie w kościach reumatycznych, w wodnej publicznie, odcisków, starych ran i odmrożeń; pierwszy grzmot z gradem lub bez gradu, wskazuje pospolicie stronę, z której tego roku grzmoty i nawałnice przychodzić będą.

*c) Oznaki wiatru.*

Przylatanie wodnych ptaków na ląd, i granie ich tamże podczas rana; wysokie latanie dzikich gęsi w gromadkach; krzykliwe i niespokojne bieganie lub pływanie wodnych kur; lot strzałowy gawronów i ich granie na brzegach wód słodkich; pokazywanie się ślepowronów; pajak krzyżowy spoczywa i nie przedzie pajęczyny, albo też wypełnia tylko promienia swego koła, bez otaczania obwodem, od środka po cząwszy.

*d) Oznaki ustającego wiatru.*

Odlatywanie wodnych ptaków do wód; wypływanie ryb na powierzchnię wody; swobodne świergotanie wróbli.

*e) Oznaki bliskiego wichru.*

Rażąco-biały blask światła zachodzącego słońca i jego więcej białe, niż żółte wefrzenie; gdy pajak krzyżowy nagle zrywa  $\frac{1}{4}$  lub  $\frac{1}{3}$  część swojej sieci i w kącie się chowa, więc wicher najdalej o 10 godzin jest odległy.

*f) Oznaki wczesnej zimy.*

Niezwykła wysokość mrowisk w Lipcu; odlecenie wiele ptastwa przechodniego przed św. Michałem; nadzwyczajnie długo trwająca zieloność drzew; długie nieopadanie zeżółkłego liścia; chowanie się w ziemię os na początku jesieni.

*g) Oznaki łagodnej zimy.*

Chudość ptastwa w jesieni; mnóstwo myszy; parkotanie się owiec wśród zimy; suche; nie zbyt gorące lato; wiele deszczu około św. Michała; brak suchych chmur w lecie; burzliwa jesień; powtórne kwitnienie drzewa w jesieni; wiele bukwi, lecz mało żołądzi, tarków, chmielu, głogu i pestkowego owocu podczas jesieni; próżnia i wilgoć wewnątrz żołądzi; kwitnienie wrzosu od dołu.

*h) Oznaki wielkiego śniegu.*

Wiele mgły podczas jesieni; wysokie unoszenie się białego lata (pajęczyny) po nad ziemią; biały kolor piersiowej kości u pieczonej gęsi; wysokie zakładanie gniazd myszych w zbożu; drobny grad na początku mroźnej pory; śnieg bardzo drobno padający; szczekanie lisów; trzaskające palenie się ognia w piecu; nadzwyczajna jaskrawość żarzących się węgla.



*i) Oznaki tegiej zimy.*

Bardzo skwarne lato z wielu chmur dymowych (suchych); tustość ptastwa w jesieni; piękna pogoda około ś. Marcina, brunatny kolor kości piersiowej od pieczonej gęsi; kwitnienie wrzosu i jeżyn od dołu aż do góry; obfitość żołądździ, tarnek, chmielu, głogu i pestkowego owocu; suche i pokurczone (pomarszczone) żołądździe.

*k) Oznaki dlugiej zimy.*

Nadzwyczajna wysokość mrowisk; wiele szerszeni i os w Październiku; zlatywanie się ptastwa leśnego do mieszkań ludzkich ku zbieraniu sobie pokarmu; wiele kwicia na czubkach wrzosu w Lipcu; niechętnie wchodzenie owiec do owczarni podczas jesieni.

*l) Oznaki nadejścia ostrego zimna.*

Suchość i zimno, chociaż właściwie nie masz mrozu; złagodzenie się ostrości powietrza przy zmianie wiatru; nagłe ustanie zimna przy ciemnym i posepnym powietrzu; łagodna pogoda w Grudniu i Styczniu, przy nieco mrozie i śniegu.

*m) Oznaki odwilży.*

Blade, zbite, podługowate lub czworograniaste ziarna gradu podczas zimy; wielkie, gęsto padające płatki śniegu; prędkie zmarznięcie spadłych kropli deszczu; zmięknienie śniegu przy nieustającym jeszcze mrozie; zwilgotnienie świeżych lodowych; szron przy południowym wietrze.

*n) Oznaki urodzajnego roku.*

Obfitość padającego w swym czasie śniegu; uchwycenie mrozu w przyzwoitym czasie; mierna wilgoć i mierna suchość podczas siewów; obfitość deszczu w Maju; ciepłe i suche dni w czasie kwitnienia drzew owocowych; także pszenicy i żyta; wilgotna ziemia; suchy Marzec; dżdżysty Kwiecień i ciepłe lato; woda śnieżna bez deszczu i mrozu.

o) *Oznaki nieurodzajnego roku.*

Zimne noce i szrony podczas lata; częste mgły w Kwie-  
tniu; nadto wilgotne lato i jesień; panujące wiatry północne  
w czasie kwitnienia; zbyt mokra wiosna; niezwykle wzrost  
bobu; wiele zołędzi.

## TABELE STEPLOWE.

### Skala pierwsza na weksle.

	złr. do	100 —	złr. 3 kr.
nad	100	200 —	6
	200	350 —	10
	350	500 —	15
	500	1000 —	35
	1000	1500 —	40
	1500	2000 —	—
	2000	4000 —	—
	4000	6000 —	—
	6000	8000 —	—
	8000	10000 —	—
	10000	12000 —	—
	12000	16000 —	—
	16000	20000 —	—
	20000	24000 —	—
	24000	28000 —	—
	28000	32000 —	—
	32000	36000 —	—
	36000	40000 —	—

nad 40000 złr. od każdych 2000 złr. opłacać się ma należytość po 1 złr. więcej, przyczem ilości niżej 2000 złr. jako pełne uważają się.

### Skala druga na inne dokumenta podług wartości przedmiotu stepłowi podległe, z wyłączeniem dotyczących się przeniesienia na własność rzeczy nieruchomości.

	złr. do	20 —	złr. 3 kr.
nad	20	40 —	6
	40	70 —	10
	70	100 —	15
	100	200 —	30
	200	300 —	45
	800	400 1	—
	400	800 2	—
	800	1000 3	—
	1000	1600 4	—
	1600	2000 5	—
	2000	2400 6	—
	2400	3200 8	—
	3200	4000 10	—
	4000	4800 12	—
	4800	5600 14	—
	5600	6400 16	—
	6400	7200 18	—
	7200	8000 20	—

nad 8000 złr. od każdych 400 złr., opłacać się ma należytość po 1 złr. więcej przyczem ilości niżej 400 złr. jako pełne uważają się.

# I. Pociąg Osobowy.

Stacje	Zwyczajna						Spotyka pociąg Numeru	
	Wyjazd	Przy- chód		Zatrzy- manie		odchodzi		
	M. G.	M. G.	M. G.	M. G.	M. G.			
Wiedeń . . . . .		<b>R a n o</b>				7	—	
OSWIECIM . . . . .		5	45	—	30	6	15	IV.
Chełmek . . . . .	11	6	26	—	1	6	27	
Chrzanów . . . . .	18	6	45	—	1	6	46	
TRZEBINIA . . . . .	8	6	54	—	10	7	4	
Krzeszowice . . . . .	23	7	27	—	4	7	31	
Zabierzów . . . . .	20	7	51	—	1	7	52	
KRAKÓW . . . . .	23	8	15	—	50	9	5	V.
Bierzanów . . . . .	16	9	21	—	2	9	23	
Podłęże . . . . .	15	9	37	—	4	9	42	
Klaj . . . . .	16	9	58	—	1	9	59	
BOCHNIA . . . . .	15	10	14	—	4	10	18	VI.
Słotwinia . . . . .	20	10	38	—	4	10	42	
TARNÓW . . . . .	42	11	24	—	6	11	30	VIII.
Czarna . . . . .	35	12	5	—	2	12	7	
DEBICA . . . . .	18	12	25	—	<b>W nocy</b>			

# II. Pociąg Osobowy.

DEBICA . . . . .		<b>W nocy</b>				2	—	I.
Czarna . . . . .	18	2	18	—	2	2	20	
TARNÓW . . . . .	35	2	55	—	6	3	1	V.
Słotwinia . . . . .	40	3	41	—	4	3	45	
BOCHNIA . . . . .	20	4	5	—	5	4	10	
Klaj . . . . .	16	4	26	—	1	4	27	
Podłęże . . . . .	16	4	43	—	4	4	47	VIII VI
Bierzanów . . . . .	15	5	2	—	2	5	4	XI.
KRAKÓW . . . . .	16	5	20	—	50	6	10	
Zabierzów . . . . .	24	6	34	—	1	6	35	
Krzeszowice . . . . .	20	6	55	—	5	7	—	
TRZEBINIA . . . . .	26	7	26	—	14	7	40	
Chrzanów . . . . .	8	7	48	—	1	7	49	
Chełmek . . . . .	17	8	6	—	1	8	7	
OSWIECIM . . . . .	12	8	19	—	41	9	—	
Wiedeń . . . . .	—	7	40	—	<b>Wieczór</b>			

### III. Pociąg Osobowy.

S t a c y e

Zwyczajna					
Wyjazd	Przy- chód		Zatrzy- manie		odchodzi
M. G. M.	G. M.	G. M.	G. M.	G. M.	G. M.

Spotyka pociąg  
Numeru

		<b>W i e c z ó r</b>						
Wiedeń . . . . .	<b>W</b>					8	30	
<b>OŚWIECIM</b> . . . . .	<b>R.</b>	8	50	—	30	9	20	<b>II.</b>
Chełmek . . . . .	11	9	31	—	1	9	32	
Chrzanów . . . . .	18	9	50	—	1	9	51	
<b>TRZEBINIA</b> . . . . .	8	9	59	—	15	10	14	<b>VI.</b>
Krzeszowice . . . . .	23	10	37	—	4	10	41	<b>VIII.</b>
Zabierzów . . . . .	20	11	1	—	1	11	2	
<b>KRAKÓW</b> . . . . .	23	11	25	—	50	12	15	
Bierzanów . . . . .	14	12	29	—	2	12	31	
Podłęże . . . . .	15	12	46	—	5	12	51	
Klaj . . . . .	15	1	6	—	1	1	7	
<b>BOCHNIA</b> . . . . .	15	1	22	—	8	1	30	<b>IV.</b>
Słotwina . . . . .	20	1	50	—	4	1	54	
<b>TARNÓW</b> . . . . .	42	2	36	—	5	2	41	
Czarna . . . . .	35	8	16	—	3	3	19	
<b>DEBICA</b> . . . . .	18	3	37	Po południu				

### IV. Pociąg Osobowy.

		<b>W południe</b>						
<b>DEBICA</b> . . . . .						11	15	
Czarna . . . . .	18	11	33	—	3	11	36	
<b>TARNÓW</b> . . . . .	36	12	11	—	5	12	16	
Słotwina . . . . .	40	12	56	—	4	1	—	
<b>BOCHNIA</b> . . . . .	20	1	20	—	4	1	24	<b>III.</b>
Klaj . . . . .	16	1	40	—	1	1	41	
Podłęże . . . . .	16	1	57	—	5	2	2	
Bierzanów . . . . .	15	2	17	—	2	2	19	
<b>KRAKÓW</b> . . . . .	16	2	35	—	50	3	25	
Zabierzów . . . . .	24	3	49	—	1	3	50	
Krzeszowice . . . . .	20	4	10	—	5	4	15	
<b>TRZEBINIA</b> . . . . .	26	4	41	—	10	4	51	<b>V.</b>
Chrzanów . . . . .	8	4	59	—	1	5	—	
Chełmek . . . . .	17	5	17	—	1	5	18	
<b>OŚWIECIM</b> . . . . .	12	5	30	—	30	6	—	
Wiedeń . . . . .	—	5	30	Rano				

# JARMARKI UPRZYWILEJOWANE

## *W Galicyi Zachodniej.*



### **Obwód Bocheński.**

**Bochnia.** 2 Stycznia w poniedz. po niedz. septuagesima po 3 niedzieli postu przez wszystkie tygod. od czwartku aż do piątku po Wniebowstąpieniu, w piątek po Bożem Ciele, 24go czerwca w dzień ś. Jana Chrz., 30 czerwca po ś. Piotrze i Pawle. 22 lipca w dzień ś. Magdaleny, 10 sierpnia na św. Wawrzyńca, w poniedz. po podw. ś. Krzyża, w poniedz. po Różańcu, 11 listopada na ś. Marcina, 25 listopada w dzień ś. Katarzyny, targi tygodn. każdego piątku.

**Brzesko.** We wtor. od 3 do 3 tygod. 17 jarm. a w inne wtorki bywają targi tygodniowe.

**Czechów.** Wtorki od 3 do 3 tygodni jarmarki.

**Dobczyce.** W roku całym odbywa się 12 jarmarków, to jest każdego razu we czwartek, targi zaś tygodniowe w poniedziałki.

**Droginia.** Na św. Walentego, na ś. Wojciecha, na N. P. Skaplerzną.

**Niegowice.** W dzień po 3ch Królach, na świętego Wojciecha, na św. Annę, na św. Urszulę, w każdą sobotę targ tygodniowy.

**Niepołomice.** W dzień po trzech królach, w poniedz. po niedzieli palmowej, 8 maja w d. ś. Stanisława, w pon. po ś. Trójcy, ś. Janie, 24 czerwca, na św. Annę, w ś. Mateusza, 4 listopada w ś. Karola.

Podgórze. Na ś. Honoratę 12 stycznia, na ś. Juliána 16 lutego, na ś. Józef 19 marca, na ś. Katarzynś 30 kwietnia, na ś. Julię 22 maja, na ś. Medarda 8 czerwca, na ś. Elżbietę 8 lipca, na Porciunkulę 2 sierpnia, na ś. Nikodema 5 września, na ś. Teresę 15 października, na ś. Teodora 9 listopada, na ś. Ambrożego 6 grudnia, targi co wtorek i piątek.

Szczuczawa. Od dwóch do dwóch tygodni jarmarki się odbywają.

Trzciana. W dzień po niedz. kwietn., w dzień ś. Małgorzaty, w ś. Michał, w dzień po ś. Marcinie.

Ujście Solne. 25 kwietnia, 24 czerwca, 25 sierpn., 22 października.

Wieliczka. W styczn. w poniedz. przed ś. Agnieszką, przed NPM. Gromniczną, w ostatni poniedziałek przed ś. Kazimierzem, w poniedz. po niedz. kwietniój, przed znalezieniem ś. Krzyża, we wtorek po Zielonych świątkach, w poniedz. przed ś. Janem, przed ś. Jakóbam, przed ś. Hyacynthem, przed ś. Michałem, przed ś. Szymonem Judą, przed ś. Klemensem, przed ś. Tomaszem i co czwartek targ tygodniowy.

Wiśnicz, w Trzech króli, w dzień po Wszyst. ś., w ś. Tomasza apost. 21 grudnia.

Wojnicz, w poniedz. od 3 do 3 tygodni, a co tydzień w poniedziałek targ.

Zakluczyn, w poniedz. od 3 do 3 tygod. i targi tygod. w kaźden czwartek.

## Obwód Jasielski.

Bicz. Na nawrócenie ś. Pawła w środopustny poniedz. w poniedz. po przewodniój niedzieli, po Wniebowstąpieniu, po ś. Piotrze i Pawle, na ś. Wawrzyńca, s. Mateusza, na ś. Mikołaja i kaźdego poniedz. targ tygodniowy na zboże, bydło i płótno.

Dukla, w dzień po 3 Królach, na ś. Mateusza, na św. Józefa, na Wniebowstąpienie Pańskie, w dzień Bożego Ciała, na świętego Jana Chrzciciela, na świętą Katarzynę i na święt. Tomasza.

Gorlice, wtorki po Trzech Królach; po ś. Macieju, po niedzieli palmowój, po ś. Filipie i Jakubie, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po ś. Janie Chrzcicielu, po ś. Maryi Magda-

lenie, po Wniebowstąpieniu NPM., po ś. Franciszku Seraf., po ś. Marcynie, po 3 niedz: Adw.

Jaśło, na Trzy Króle, na ś. Błażeja, na ś. Wojciecha na ś. Małgorzatę, na Wniebowzięcie NPM., na świętego Macieja, w dzień Wszystkich Świętych i w każdy piątek targ tygodniowy.

Jedlicze, 25 lutego, 30 kwietnia, 18 czerwca, 9 sierpnia i 29 września.

Korczyzna, 30 kwietnia, 15 czerwca, 30 sierpnia i 1 grudnia.

Krosno. Na nowy rok, w pierwszą sobotę po Wielkiej nocy, w poniedziałek po ś. Trójcy, w dzień św. Ignacego, w dzień św. Szymona i Judy, na płótno, konie i woły.

Niebylec, w dzień po św. Walentym, dnia 15 lutego, 1 września w świętego Eugidiusza, 17 listopada, na Młodzianków dnia 28 grudnia, w każdy poniedziałek targ tygodn.

Żmigród, 3 lutego, w środku postu, na św. Wojciecha, w świętego Jana Chrzciciela, na św. Jakóba, w ś. Jadwigę i w św. Łucyą.

## Obwód Krakowski.

Alwernia, 5 stycznia, 26 lutego, 19 marca, 24 kwietnia, 16 maja, 24 czerwca, 18 lipca, 17 sierpnia, 23 wrześ. 21 października, 23 listopada i grudnia.

Chrzanów, w 2gi poniedziałek po 3 Królach, w poniedziałek po Oczyszczeniu NPM., w dzień ś. Grzegorza, w dzień ś. Filipa i Jakóba, w dzień ś. Jana Chrzciciela, na ś. Jakóba Apostoła, na ś. Małgorzatę, na Wniebowzięcie NPM. na św. Franciszka Borg., na Szymona i Judy, na św. Marka Ap., na ś. Mikołaja bisk. Nadto targi co czwartek.

Czernichów, w niedzielę 1szą po Trzech Królach, po P. Maryi Gromnicznej, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po Wniebowstąpieniu Pań., po ś. Trójcy, śsch. Jakóbie, Bartłomieju, Mateuszu, Szymonie i Judzie, Katarzynie i Tomaszu.

Jeleń, w dzień obrzezania Chryst. P., w niedzielę Starozapustną, na ś. Józef, na znalezienie Krzyża św., 3 czerwca, w pierwszą niedz. po ś. Janie Chrzc., na ś. Jakóba, na drugą niedzielę po ś. Wawrzyńcu, na podwyżs. ś. Krzyża, w pierwszą niedzielę po św. Franciszku Seraf., w niedzielę pierwszą po



Wszystkich Świętych i w pierwszą niedzielę po świętym Mi-kołaju.

Kraków, ma jarmarków dwa na towary, pierwszy dnia 23 kwietnia, drugi 29 września, każdy z nich trwa dni 14, nadto na bydło 1szy w poniedziałek po 4tej niedzieli postu i 1go października, każdy trwa 5 dni, co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Liszki, ma jarmarków 12. to jest każdy z nich w poniedziałek każdego miesiąca.

Nowa Góra, w pierwszą niedzielę po świętej Agnieszce, po Znalezieniu św. Krzyża, po św. Michale, po św. Tomaszu Apostole.

Paczołtowie. Co drugi wtorek ma jarmarki walne.

Trzebinia, w pierwszą niedzielę po Trzech Królach, w pierwszą niedzielę po NMP. Gromnicznej, w niedzielę białą, na ś. Wojciecha, Stanisława, Piotra i Pawła, w pierwszy poniedziałek po św. Jakóbie, na ś. Bartłomieja, na św. Mateusza, w pierwszy poniedziałek po święt. Szymonie i Judzie, w pierwszą niedzielę po św. Katarzynie, na św. Tomasza. Targi co niedziela.

## Obwód Rzeszowski.

Głogów. Na przedzie 2 i 21 stycznia, 24 lutego, 12 marca, 8 maja, 24 czerwca, 22 lipca, 6 sierpnia, 9 września, 15 października, 16 listopada, 9 grudnia, oprócz tych bywają targi każdego piątku i wtorku.

Grodzisko, 6 stycznia, 2 lutego, 3 i 19 marca, 3 i 20 maja, 29 czerwca, 14 września, 1 listopada, 4 grudnia.

Jawornik, 2 stycz., 27 marca, 1 maja, 24 czerwca, 20 września.

Kańczuga, d stycznia, 2 lutego, 25 kwietnia, 29 czerw. 22 lipca, 15 sierpnia, 29 września, 4 listopada, 4 grudnia, w każdy wtorek i piątek targ tygodniowy.

Leżajsk, 21 stycznia, 23 kwietnia w dzień po Wniebowstąpieniu Pańs., 24 sierpnia, 4 paźdz., 6 grudnia, w każdy wtorek i piątek targ tygodniowy.

Łańcut, 7 stycznia, 3 lutego- 15 marca, 16 maja, 13 czerwca, 10 i 26 lipca, 25 sierpnia, 6 października, 11 i 30 listopada, w każdy piątek targ tygodniowy.

Przeworsk, 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 25 lipca,

3 października, 19 listopada, w każdy poniedziałek, środę i piątek targ tygodniowy.

**Radomyśl**, 6 stycznia, 4 marca, 23 kwietnia, w dzień Wniebowstąpienia, 24 czerwca, 19 sierpnia, 20 września, 25 listopada.

**Rudnik**, 27 stycznia, 9 marca, 5 kwietnia, 21 września, 21 października, 30 listopada, każdy trwa dni 8 i zaczyna się gdyby na te dni święto padło w dzień następny.

**Rzeszów**, 13 marca, 23 kwietnia, w dzień po św. Trójcy, 2 lipca, 24 września, 2 listopada, 21 grudnia, i co wtorek i piątek targ tygodniowy jeżeli święto nie padnie.

**Sędziszów**, 19 marca, 25 kwietnia, na konie 3 czerwca, 2 lipca, 21 września, 2 listopada, 21 grudnia, co piątek targ tygodniowy.

**Tarnobrzeg**, ma 12 jarmarków z końcem każdego miesiąca.

**Tyczyn**, 2 i 25 stycznia, 26 marca, 11 czerwca, 21 wrześ. 25 listopada, co poniedziałek targ tygodniowy.

**Ulnów**, 2 stycznia, i marca, 2 kwietnia, 23 kwietnia, w dz. po Wniebowstąpieniu Pań. w poniedz. po św. Trójcy, 20 lipca, 24 sierpnia, 29 września, 11 listopada, 4 grudnia.

**Zołyń**, w niedzielę kwietnią, w dzień ś. Trójcy, 10 sierpnia, 21 grudnia, trwają po dwa dni na len, przędzę i płótno, zaś 25 stycznia, 24 lutego, 12 maja, 22 lipca, 8 września, 28 października, 25 listopada, trwają tylko po dniu jednym, co piątek targ tygodniowy.

## **Obwód Sandecki.**

**Bobowa**. Na płótno, przędze i len na ś. Prokopa, w dzień po Narodzeniu NPM., po ś. Bartłomieju, po ś. Łucyi, po św. Zofii, w poniedziałek po Wszystkich Świętych, w dzień po nawróceniu ś. Pawła, w niedzielę po ś. Franciszku wyzn., na św. Weronikę, 1 maja, 10 sierpnia, 11 listopada, każdego w torku targ tygodn.

**Cięszkowie**, w poniedziałek po ś. Wojciechu, po Wniebowstąpieniu, w dzień podwyższenia ś. Krzyża, w pierwszy poniedziałek postu, w poniedziałek po Nowym Roku, po poświęceniu kościoła, po Bożem Ciele, po niedzieli Loétare, po ś. Małgorzacie, po ś. Hyacencie, po św. Franciszku Seraf., po ś. Jakobie, po ś. Jędrzeju, co poniedziałek targ tygodniowy.

**Dunajec Czarny**, Na płótno w ostatni poniedziałek

zapustny, w poniedziałek po wielkim tygodniu, w poniedziałek po św. Trójcy, po Wniebowstąpieniu NPM., 2 listop., w pon. ostatniej niedzieli Adwentowej.

Grzybów. Na św. Agnieszkę, na św. Kazimierza, w poniedziałek środopustu, we wtorek świąt wielkiej nocy, w dzień podniesienia ś. Krzyża, wd wtorek po Zielon. Świątach, w poniedziałek po ś. Janie Chrzcielu, w dzień ś. Anny, w poniedziałek po ś. Wawrzyńcu, po nar. NPM., w dzień ś. Mateusza, w dzień ś. Katarzyny, na ś. Jana Ewangelisty, co piątek targ tygodniowy.

Krościenko, we wtorek po Zielonych świątach w dzień ś. Anny, w dzień ś. Michała, w dzień Wszystk. św., w każdy poniedziałek targ tygodniowy.

Limanowa, w pierwszy dzień po nowym roku, podob. po Matce N. Gromn., po niedz. Loetare, po niedz. Conductus, w dzień ś. Filipa i Jakóba, we wtorek po Ziel. św., na ś. Jakóba Ap., w ś. Wawrzyńca, w dzień powszechny po ś. Michale, podobnie po Wszystkich świętych, w św. Marcina bisk., w św. Tomasza.

Łoncko. Co trzeci tydzień w poniedziałek targ się odbywa, jeżeli na ten dzień niepadnie święto.

Lubomirze czyli Lubowa, w dzień po nowym roku na ś. Grzegorza, w dzień po narodz. P. Maryi.

Łukowica, w dzień po Najś. P. Grom., w dzień po podwyższeniu ś. Krzyża, po Znal. ś. Krzyża, po ś. Jędrzeju, po ś. Michale, w drugi dzień po niedz. misericordia.

Muszyna, w dzień po Nowym Roku, w dzień po NPM. Gr. po Wniebowst., na ś. Maryą Magd., na ś. Michała, po niedz. przed ofiarow. NP., w każdy poniedz. targ tygodn.

Nowy Sącz, 2 i 21 stycznia, w pierw. poniedział. postu, w poniedz. po niedz. palm., po ś. Małg., na ś. Wojciecha, na Znaleź. ś. Krzyża, w dzień po ś. Piotrze i Pawle, w dzień objaw. pańsk. na podwyż. ś. Krzyża, w ś. Marcin, w ś. Stanisława bis., co piątek targ tygodniowy.

Nowy Targ, w poniedz. po Trzech Królach, na ś. Agniesz., na ś. Dorotę, na ś. Józefa, w poniedz. po nar. MP., w niedz. po św. Wojciechu, we wtorek po Ziel. św., na ś. Jakóba, na ś. Jana Kant., w dzień po ś. Michale, w ś. Antoniego z Padwy, w pon. po ś. Katarzynie, po ś. Łucyi, w dzień ścięcia ś. Jana Nep., w każdą sobotę targ tygodniowy.

Piwniczna, 2 stycznia, w poniedz. po niedzieli Laetare, we

wtorek po Ziel. św., 25 lipca, 24 sierpnia, w każdą sobotę targ tygodniowy.

Stary Sącz, w środę po ś. Trzech Królach, przed niedz. postu, po Popielcu, przed niedz. białą, po Wielk. nocy, przed św. Stanisławem, przed ś. Janem Chrz., przed ś. Jakóbem, przed Wniebowstąpieniem, przed Narodz. NPM., przed ś. Michałem, przed św. Szymonem i Judą, przed ś. Elżbietą, przed ś. Tomaszem apost., co czwartek targ tygodniowy.

Tylicz, w dzień po 3ch Królach, w dzień po niedz. Conductus Paschae, po Ziel. św., po świętym Piotrze i Pawle, po Wszyst. św., w ś. Andrzeja.

Tymbark, w poniedziałek po Boż. Ciele, na ś. Jakóba ap., w d. po NPM., na ś. Jadwigę, co środa targ tygod.

Zbyszyce. Na ś. Fabiana i Sebastjana, w ś. Walentego, na ś. Józefa, na ś. Makarego, na ś. Jann Nep., na ś. Jana Chrz., na św. Annę, na ś. Bartłomieja, na ś. Macieja, w ś. Łukasza, na św. Katarzynę, na ś. Tomasza.

## Obwód Tarnowski.

Dąbrowa, na Zielone Sw., Rozeszańce 15 lipca, na św. Michała na konie.

Dębica, 2 stycznia, 2 lutego, 25 kwietnia, 14 maja, w Boże Ciało, w ś. Małgorz., 24 czerw., 15 paźdz., 4 grudnia.

Pilzno, w dzień po Trzech Królach, po pierwszy niedz. po NPM. Grom., na ś. Józefa, we wtorek po Wielkiej nocy, na ś. Wojciecha, na ś. Stanisława, we wtorek po Ziel. św., na uarod. ś. Jana targ na płótno, na ś. M. Magd., w niedz. NPM., na św. Hieronima, na ś. Jana Kantego, na św. Michała, w ś. Grzegorza, po niedzieli 3 Adwentu.

Ropczyce, 7 stycznia, 12 lutego, po wstęp. środzie, od piątku 8 dni, 26 kwietnia, 26 maja, 22 lipca, 18 sierpnia, 28 październ. 9 grudnia, w poniedziałek targ tygodniowy.

Szczucin, w ś. Dorotę, na ś. Floryana, na ś. Trójcę, w św. M. Magdaleny, w ś. Teresę, w ś. Barbarę, co poniedziałek targ tygodniowy.

Tarnów, w dzień po NPM. Gromn., po niedzieli Cantate, w Maryą Magdaleny, w podniesienie Świętego Krzyża, dni jedenaście trwać mają.

## Obwód Wadowicki,

**Biała**, pierwszego dnia przed każdym z 4 następnych jarmarków Bielskich jarmarki na konie a mianowicie w trzeci poniedziałek po trzech królach, w drugi poniedziałek po ś. Janie Nepom., w pierwszy poniedz. po ś. Jakóbie, w pierwszy poniedz. po ś. Szymonie Judy, targ tygodniowy w każdą sobotę, na wełnę 1 sierpnia pięć dni.

**Andrychów**. Na drelichy, pestry, obrusy 19 marca. 24 sierpnia, 21 grudnia. Gdyby który na niedzielę lub święto przypadł, w następujący wtorek się odprawi, — targ co wtorek i piątek.

**Kalwarya**, 25 stycznia, 4 maja, 17 sierpnia, 19 listopada, co środa targ tygodniowy.

**Kęty**, 13 stycznia, 12 maja, 15 września, 15 grudnia, targ godn. w każdą sobotę, a co poniedz. targi na bydło.

**Landskrona**, w poniedz. po 3ch Królach, na ś. Agniesz., ś. Kazimierz, w pierwszy poniedz. po Ziel. św., w ś. Wojciecha, ś. Stanisława, w pierwszy pon. po ś. Trójcy, na ś. Jana Chrz., na ś. Jakóba.

**Maków**, 29 stycznia, 2 maja, 7 sierp. 19 listop., w czwartki targ tygodniowy.

**Milówka**. Na len i przędziwo, w pierwszy poniedział. każdego miesiąca, gdyby na ten dzień święto padło, jarmark odbywa się we wtorek

**Mysłenice**, w dzień po Trzech Królach, we wtorek, po Z. wiat. 26 lipca, kaźden po dwa dni na płótna, we wtorki i piątki targ tygodniowy.

**Oświęcim**, w poniedz. po Trzech Kr., w pon. po NPM. romb., po niedz. Oculi, po kwiet. niedz., po ś. Wojciechu. po W. ańsk., po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Piotrze w Ok., po ś. Egidiuszu, po ś. Franciszku Ser., po ś. Jan. Nepom., po Poc. N. Panny, kaźden dni 8 trwać może.

**Podbiecz**, 10 lutego, 27 kwiet., w środę po ś. Wojciechu, 5 czerw., w pierwszą środę po ś. Janie Chrz., w sierp. po wnieb. NPM., w paźdz. po ś. Michale, po ś. Łucyi.

**Skawina**, 2 stycznia, 9 kwiet., 19 sierpn. 4 października.

**Sucha**, w pierwszy poniedz. po Nowym roku, w św. Wojciecha, w poniedziałek po Wielkiej nocy, w Nieb. Najśw. Panny M. na świętego Marcina, w świętą Teresę, w święto Poczęcia Najśw. Panny Maryi.

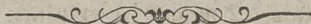
W a d o w i c e, w pierwszy poniedz. każdego miesiąca, targi tygodniowe w kaźden czwartek.

W i l l i a m o w c e, po Nawróceniu ś. Pawła, w dniu po ś. Janie Nep., po ś. Bartłomieju, po ś. Jadwidze, po trzy dni trwają, targ tygodniowy co środa.

Z a t o r, 28 stycznia, 28 kwietnia, 30 czerwca, 22 września.

Ż y w i e c, w poniedz. po Trzech Królach, w poniedz po nawróceniu ś. Pawła, 25 styczn.; w poniedz. po ś. Macieju, we wtorek wielko-tygodn., w poniedz. po Wniebowstap. Pańsk., po św. Janie Chryc., po ś. Bartłomieju, po śś. Michale, Marcinie, na ś. Tomasza, 24 grudnia, i co środę targ tygodniowy.

Jarmarki 2, 3, 6, 7, 8 i 9 maja miejsce w sam dzień świętego, jeżeli tenże w poniedz. przypada.



## **Jarmarki Zagraniczne.**

B e r d y c z ó w. Jarmarków 3 t. j. 26 stycznia, 9 kwietnia, 23 czerwca.

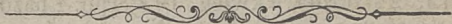
D u b n o. Jarmarków dwa t. j. na ś. Piotra i Pawła podług ros. kalen. trwa 3 tyg., dwa tygod. przed tym jarmarkiem zaczyna się jarmark na wełnę na 3 Króle, gdzie się odbywają różne interesa obywatelskie. trwa tygodni 4.

G d a ń s k. Jarmarków 3 t. j. w poniedz. po niedz Suchój, po św. Bartłomieju i po ś. Katarzynie.

K r ó l e w i e c. Jarmark w poniedz. przed ś. Janem.

L i p s k. Jarmarków 3 t. j. na Nowy Rok, na niedz. Jubilate N. 3 do Wielk. i po ś. Michale,

P o z n a ń. Jarmarków 4 t. j. w niedzielę Wstępną, na ś. Jana, na ś. Michała i na ś. Łucyą.



# O U N I I.

## *Ciąg dalszy*

przez X<sup>dza</sup> **Waleryana Serwatowskiego.**

---

Czytaliśmy w zeszłorocznym Kalendarzu, że pomiędzy Hierarchami kościoła wschodniego czyli greckiego, którzy podpisali dekret zjednoczenia cerkwi greckiej z łacińską w Florencyi, znajdował się także z Rusi *Izydor Metropolita Kijowski*. Kijów stolica południowej Rusi, była oraz główną siedzibą chrześcijaństwa grecko — sławiańskiego obrzędu, w północno sławiańskich, a mianowicie ruskich ziemiach. — Włodzimierz książę Ruskie, którego siedzibą był Kijów, przyjął około roku 980 religię Chrystusa, sprowadziwszy kapłanów greckiego nabożeństwa z Konstantynopola. Z Kijowa rozeszła się wiara Chrystusa i grecki na sławiańskie narzecze przełożony obrządek, na wszystkie Mało- i Wielkoruskie, dziś rossyjskiemi zwane ziemie: a przeto Władyka Kijowski stał się przewodnikiem wszystkich ruskich Władyków, czyli Metropolita całej Małej i Wielkiej Rusi.

Metropolita Kijowski zawisły był od Patryarchy konstantynopolitańskiego, i od niego otrzymywał potwierdzenie swój władzy; Z tąd łatwo pojąć, jak w skutek odszczepieństwa patryarchów Carogrodzkich i Ruś cała pod nieustannym a domoralizującym wpły-

wem zepsutego greckiego duchowieństwa zostająca,<sup>1)</sup> powoli<sup>2)</sup> odwykała od pierwotnego zjednoczenia z łacińskim kościołem, i nareszcie zupełnie odszczepną stała się od Rzymu.

Jzydor Metropolita Kijowski podpisując Unię w Florencyi, czynił to w imieniu całej północno sławiańskiej, czyli Małoruskiej i Wielkoruskiej albo jak dziś mówimy, rossyjskiej cerkwi, gdyż jeszcze wówczas nie znauo między nimi rozdziału, a wszyscy władcy czyli Biskupi jednej i drugiej Rusi, podlegali, (jak rzekliśmy już wyżej) juryzdykcyi Metropolity Kijowskiego.

Kronika miasta Lwowa opowiada nam, iż gdy Metropolita Izydor wracał z Florencyi do Kijowa, zatrzymał się po drodze we Lwowie i z wielkiem zadziwieniem Rusinów Lwowskich odprawił w łacińskiej Katedrze mszę świętą w swoim ruskiem obrzędku. To faktyczne znamionowanie przywróconej w całym kościele Bożym, na wschodzie i zachodzie, jedności, wielką obudzić musiało radość u zwolenników tak jednego jak i drugiego obrzędku. Zagorzali tylko fanatycy jednej i drugiej strony gorszyli się i gniewali. —

---

1) Gnębąca i w wysokim stopniu demoralizująca przewaga greckiego duchowieństwa z Carogrodu, nad grecko-sławiańskiem, która, jak historia uczy, bardzo szkodliwy wpływ, w przemienionych wiekach wywierała na Rusi, dotąd jeszcze tak dotkliwie czuć się daje w krajach turecko-sławiańskich, iż właśnie w obecnych czasach, usilnie Serbowie i Bułgarowie nad tem pracują, aby się ile możności z tego otrząsnąć zdał li.

2) Mówimy „powoli“ gdyż mamy ślady, iż długo jeszcze po odszczepieństwie patriarchy konstantynopolańskiego Cerulariusza, jedność z rzymskim kościołem utrzymywała się na Rusi tak Małej jak i Wielkiej, czyli Rossyi.



Przybywszy Izydor do Kijowa zwołał Biskupów całej Rusi, między którymi już pod ówczas jak łatwo przewidzieć, wielka o Unię i schysmę toczyła się walka. Byli stronnicy jednego i drugiego zdania, a emisaryusze z Konstantynopola ze strony tej części Greków, która upornie przy odszczepieństwie trwać postanowiła, burzyli na Rusi, mianowicie w Moskwie. Wysłańcy ci Grecy, byli ponajwiększej części ciemni a fanatyczni Kalugery, czyli mnichy, którzy znowu ruskich swych spółzakonników, Czerńcami zwanych do oporu i ponawiania szysmatyckiej propagandy podburzali. Do tego przyczyniała się zawiść o pierwszeństwo między Kijowem a Moskwą. Jak niegdyś spór o większe znaczenie między dwiema stolicami chrześcijańskiego Świata starożytnym Rzymem, a nowożytnym Konstantynopolem, stał się jedną z głównych pobudek odszczepieństwa w kościele, tak i na Rusi, Władcy Moskwy, siedziby Carów wielkiej Rosyi, pochwycili tę sposobność, do wypowiedzenia uległości i posłuszeństwa Metropolicie Kijowskiemu. Biskupi północnej Rusi, czyli Rosyi zgromadzili się w Moskwie. Władca Moskwy *Jonasz* uznany został od nich Metropolita Rusi północnej za potwierdzeniem stolicy Patryarchalnej konstantynopolitańskiej, na nowo upierającej się przy schyzmie. Wszelki związek religijny z Kijowem został zerwany. Odtąd Ruś miała dwóch Metropolitów, w Kijowie dla południowej czyli Małej-Rusi, a w Moskwie dla Wielkiej-Rusi czyli Rosyi. Następnie Metropolici Moskiewscy przyjęli od roku 1590 tytuł *Patryarchy*, i prowadzili go aż do czasów Piotra Wielkiego, który zniosłszy godność Patryarchy w Moskwie, w inny więcej do Protestantyzmu zbliżony sposób, Cerkiew rosyjską urządził.

Ruś południowa przystąpiła do Unii pod Izydorem. W krótkce potem Stolica Apostolska odwołała tego wielce dzielnego i znakomitego męża z Kijowa, a udzieliwszy mu Kapelusze Kardynalski \*) przeniosła go na stolicę patryarchalną do Konstantynopola, aby tam gdzie odszczepieństwo źródło swe miało, jedność katolicką utwierdzał. Lecz ta czynność jego, za ledwo rozpoczęta, zdobyciem Konstantynopola przez Turków przerwana została.

Na miejsce Izydora otrzymała Ruś od Mikołaja V. Papieża rzymskiego, na Metropolite Kijowskiego *Grzegorza II. Bułgara*, który objął swą stolicę w roku 1442 — po nim nastąpił w roku 1474 *Misael Rusin*. Ten wysłał w r. 1476 poselstwo do Papieża *Syxtusa IV.* składając winną cześć Ojcu świętemu — jako głowie kościoła, w imieniu całej ruteńskiej, czyli Małoruskiej cerkwi i prosząc oraz o odpust Jubileuszowy dla Rusi. — Na tym liście Metropolity podpisani są też książęta *Michał*, *Teodor* i *Dymitr*. Po *Mizaelu* nastąpił *Szymon* r. 1477, po którym został *Jonasz I.* w r. 1482. On przysposabiał Króla polskiego *Każimirza W.* do wieczności, posiadając wielkie u tegoż zaufanie, co pokazuje, iż nikt podówczas niewątpił o jego jedność z rzymskim kościołem. Następca jego *Makary I.* objął stolicę Metropolitalną, w r. 1490. Będąc jeszcze *Archymandrytą* w *Wilnie* podpisał list do Papieża

\*) Odtąd nikt z Ruskiej Hierarchii godnością Kardynała ś. rzymskiego kościoła nie był zaszczycony aż do obecnych czasów. Terazniejszy Ojciec św. Papież *Pius IX.* nadał kardynalską godność Jego Execlencyi *Xięzdu Michałowi Lewickiemu Metropolicie Lwowskiemu i Haliickiemu*, a Kardynał *Xiąże Schwarzenberg Arcybiskup Pragi*, włożył mu biret kardynalski na głowę, udawszy się w tym celu przez *Kraków* i *Lwów* do *Uniowa*, gdzie późnym wiekiem obarczony *X. Metropolita* przebywa

Syxtusa IV. o którym powyżej była mowa co pokazuje iż wiernie, trzymał się jedności z rzymską stolicą. *Józef II Sołtan*, który po nim nastąpił w rocznikach Moskwy szyderzo zwany jest: Łacinnikiem, co pokazuje iż szczerym był Unitą, i pragnął utrzymania połączenia z łacińskim kościołem. Wspomnieć tu wypada iż ten Metropolita pisał w sprawie Unii list do *Nifona*: ówczesnego Patryarchy Konstantynopolitańskiego, z zapytaniem, jakie jest jego zdanie o zjednoczeniu z Rzymem, i o ważności soboru florenckiego? I otrzymał następującą w tym przedmiocie odpowiedź: „Ten święty sobór Florencki wielce jest czcigodny, i z powszechnem zadowoleniem został uskuteczony. On sam życzy sobie gorąco urzeczywistnienia tej Unii, ale dla znanych powszechnie wielce ciężkich okoliczności, nie jest w stanie dla niej uczynić.“ Cerkiew Małoruska niezdołała stale przy Unii utrzymać się. Wpływ greckiego duchowieństwa z Konstantynopola nieustannie przybywającego, a więcej jeszcze wpływ rosyjskiej Cerkwi i szczęśliwej propagandy Metropolii Moskiewskiej, przeciw Unii Kijowskiej, mianowicie przez ciemnych a fanatycznych Czerńców prowadzonej, podkopywał ją coraz więcej a więcej, tak iż ze śmiercią *Józefa Sołtana*, i Unia Rutenii zstąpiła do grobu.

Następa *Sołtana Jonasz II*, w r. 1520 obrany, oświadczył się otwarciem za Schyzmą, a którzy po nim przez siedmdziesiąt lat nastawali, byli zwolennikami odszczepieństwa i przeciwnikami rzymskiej stolicy. —

Taki stan rzeczy dla cerkwi ruskiej niemiłe wywierać musiał skutki. Rosyjska cerkiew mogła podówczas zamknąć się w sobie. Zawarta w jednolitem

państwie Carów, bez przymieszki jakiegokolwiek obcego sobie żywiołu w narodzie, bez nauki wprawdzie i potęgi moralnej, ale wsparta siłą swych władców i utrzymująca się postrachem, gdyż miecz lub bicz wisiał nad każdym, ktoby myślał o odstępstwie od jęj tak zwanego prawosławia, mogła niedopuszczać do siebie ani Unii, ani łacińskiego obrzędu. Nareszcie zatwardła na głąz martwy, i zaumarła, czyli raczej zapadła w letarg długotrwały. Lecz Małoruska cerkiew w innych całkiem była stosunkach. Związana w jedno państwo z Polską do łacińskiego kościoła gorliwie przywiązana, wystawiona na wpływ nauk i cywilizacyi zachodniej, mając nadto w własnym swem łonie szlachtę wolną i ubiegającą się porównie z Polską i Litewską szlachtą o znaczenie moralne, które ucywilizowaniem i towarzyską ogładą zdobywać trzeba, codziennie dotkliwe swe klęski obliczać musiała. Zakony łacińskie, mianowicie Franciszkanie i Dominikanie rozszerzały usilnie i skutecznie na Rusi wiarę katolicką z rzymskim nabożeństwem, do nich podówczas zaczęli się przyłączać, a nawet niebawem przewyższać ich w działalności Jezuici, zaprowadzający swe szkoły i Konvikta dla szlacheckiej młodzieży, do których i ruska szlachta w mnogiej liczbie swych synów oddawała. Niebawem ciągnął i na Ruś inny jeszcze wróg od zachodu, równie nieprzyjazny łacińskiemu jak i greckiemu kościołowi, a roszczący sobie prawo do wyższej nauki, większej wolności i znakomitszego ucywilizowania. Mówię o Protestantyzmie, mianowicie o Kalwinizmie, który między szlachtą ruską, niemniej jak między Polską ciągle zwolenników zyskiwał. Łatwo zrozumieć że hierarchia ruska na taki stan rzeczy niemogła obojętnem

patrzeć okiem, że winna była myśleć o środkach, zaradczych ratowania swęj cerkwi i swego obrzędu. Dodajmy do tego nieustanne nieprzyjemności z włóczęcami się po kraju, i z ujmą władzy duchownęj rozliczne intrygi między duchowieństwem i szlachtą szerzającymi awanturnikami z Grecyi, duchownymi i świeckimi; zdzierstwa Patriarchów Stambulskich szczególnież wymierzone przeciw duchowieństwu Rusi, a pojmiemy ła two, dla czego Biskupi Rusi południowęj, na nowo zateśknili za Unią i szczerze zajęli się uskutecznieniem ponownego zjednoczenia swęj Cerkwi z Rzymem. — Skutkiem tych chęci był Synod Biskupów należących do Metropolii Kijowskież grecko sławiańskiego obrzędu, odbyty w Brześciu Litewskim pod przewodnictwem Metropolity *Michała Rahozy* w r. 1594. Podczas gdy na stolicy Apostolskież zasiadał Papież Klemens VIII. Na tym synodzie przywrócono Unię z rzymskim kościołem, a dwaj Biskupi ruscy *Hipacy Pocięj* i *Cyryl Terlecki*, jako deputaci Synodu udali się w tęj sprawie do Rzymu.

Tu *Michał Wiszniewski*, autor *historyi literatury polskież*, Tom 8 Str. 248, piórem w żółci maczanem, Uniom i religii katolickież w wysokiem stopniu nienawistnem, opisuje tę unię jako rzecz całkiem nową na Rusi. Żal nam, iż musimy tu dotknąć tego meża. który z resztą przez swą pracowitą historię literatury polskież, pomimo niektórych w niej usterków, zasłużył sobie na chlubne uznanie w narodzie. Ale czyliż godziło się pisać, (str. 255) Na unii florenckież „*Pozwolono aby czysca w greckież cerkwi niebyło.*“ „*Na unii zaś Brzeskież, przyjęto naukę o czyscu?*“ Czemuż nieraczył P. Wiszniewski, zanim to napisał, zaglądnąć do Dekretu Unionis soboru Florenckiego, który w przeszłoro-

cznym Kalendarzu umieściliśmy? byłby tam się oraz przekonał, jak błędne nakreślił uwagi co do przydatku w składzie wiary, słów: „i od Syna“ dotyczących pochodzenia Ducha świętego.

Historya Unii w Polsce, czyli raczej na Rusi południowej pod berłem Polskiem zostającej, począwszy od Synodu Brzeskiego, aż do Synodu w Zamościu w r. 1720, wielce jest zajmująca. Nietak jak ją z góry mocno przeciw Unii uprzedzony Michał Wiszniewski opisuje, ale jak bezstronne badania ją przedstawiają. Niezamyślamy tą razą dalszą polemikę prowadzić przeciw Wiszniewskiemu, zostawiamy to sobie na inny czas, gdy więcej szczegółowo nad tym przedmiotem zastanawiać się będziemy, teraz tylko to weźniemy na uwagę: Unici nie mordowali szysmatyków — ani nie usiłowali ogniem i mieczem wytepić odszczepieństwo, Niebyli nigdzie zaczepiającemi a jeżeli odpornie działając, w bronieniu istnienia swojego i praw swoich za daleko się posuwali; Rząd królestwa Polskiego mimo wszelkiego dla nich spółczucia i względów, powstrzymywał ich w przyzwoitych granicach, dosyć bezstronnie tę sprawę rozstrzygając. Lecz to samo o Szysmatykach nikt niepowąży się twierdzić. — Oni postawiwszy swoją pokątnie święconą Hierarchię, przeciw tej która Unię przyjęła, i wyprowadziwszy naraz z zamkniętej cerkwi Anti-Metropolitę Kijowskiego z całym gronem Przeciw-Biskupów swoich, uzbroili się w oręż, krwawą zemstę wywierając nod tymi, którzy do Unii przystąpili. — Oni poburzyli Kozaków, wzniecili krwawe rokosze i wojny, spiskowali z sąsiadującym od północy ludem przeciw swój prawowitej władzy, byle tylko dopjąc swego celu to jest stłumić i wytepić

znieawidzoną Unię. Oni siłą bata i miecza zmusić chcieli każdego do pozostania przy szyszmie zniewolić, nareszcie króla i Rzeczpospolitą Polską do zniszczenia téjże Unii w swych krajach. Krew męczeńska świętego *Jozafata* Kuncewicza Arcybiskupa Połockiego grecko-ruskiego obrządku świadczy przeciw nim, a najuczeńsi mężowie jakich mieli w swych zastępach odstępowali od nich do Unii, mimo zaszczytów i godności któremi ich obdarzali Tak n. p. *Meletiusz Smotrycki* ich Arcybiskup Połocki. To mówią bezstronne dzieje, tego nikt zaprzec nie zdoła.

Chcąc poznać stan cerkwi małoruskiej, która pod swym metropolitą kijowskim z stolicą apostolską i z Łacińskim kościołem zjednoczyła się, i pospolicie unicką nazwaną została, zatrzymamy się nad Synodem hierarchów tejże cerkwi, który się odbył w Zamościu w r. 1720. Tu bowiem wystąpiła unia małoruska w swym tryumfie, w swym zwycięstwie nad odszczepieństwem czyli szyszmą, które odniosła prawie zupełnie w granicach korony polskiej i Litwy, a to najwięcej siłą moralną, przetrwawszy ciężkie i krwawe ciosy, które jęj odszczepni spółrodacy w przeciągu siedmnastego wieku zadawali.

Hierarchia ruska na tym synodzie, który właściwie we Lwowie miał być odprawiony, ale z powodu morowej zarazy, którą Lwów podówczas został dotknięty, do Zamościa przeniesiony został, reprezentowana, czyli przedstawiona, z następujących składała się członków:

Metropolita kijowski i halicki, biskup całej Rusi: Leon Kiszka.

Arcybiskup Smoleński i Siewierski: Wawrzyniec Drucki Sokoliński.

Arcybiskup połocki, biskup witebski, mściśławski, orszański i mohiłowski; Florian Hrebnicki.

Biskup łucki, Exarcha całej Rusi, archimandryta ostrogi: Józef de Wyhow Wyhowski, hrabia św. rz. cesarstwa.

Biskup chełmski i bełzki, archimandryta żydyczyński: Józef Lewicki.

Biskup lwowski, halicki i Kamieńca podolskiego, archimandryta uniowski: Atanazy Szeptycki.

Biskup przemyski, sanocki i samborski: Hieronim Ustrzycki.

Biskup piński i turowski: Teofil Godebski.

Następują Archimandryci czyli opaci głównych klasztorów reguły św. Bazylego, pospolicie zwanych Bazylianami:

Antoni Zawadzki, generał czyli proto-archimandryta zakonu św. Bazylego.

Jan Chryzostom Radziwiński Frączkiewicz z Czereja.  
Innocenty Piechowicz z Mielca.

January Ohorcewicz z Dermania i Dubna.

Sylwester Terawski z Dorohoburza.

Jakób Solikowski z Kobrzyna.

Józefat Jachimowicz z Tołoczyna.

Polikarp Filipowicz z Leszczyna.

Patrycy Bielski z Owrucza.

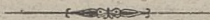
Innocenty Hankiewicz z Supraśla.

Za nimi idzie cały szereg Protopopów, czyli Dziekanów z wszystkich wyż pomienionych dyecezyj w liczbie dziewiędziesiąt i cztery. Innych przełożonych i dygnitarzy z zakonu św. Bazylego było dwadzieścia i trzy. Ze strony stolicy apostolskiej wyznaczony był na ten synod: *Hieronim Grimaldi arcybiskup Edesseński, nuncyusz apostolski.*



Przejrzawszy ten świetny szereg tak znakomych cerkwi ruskiej zjednoczonej przedstawicieli, cieszymy się nie mało tak okazałym zwycięstwem prawdy i jedności katolickiej. Żadne polityczne wpływy, żadne podstępny, znaglenia lub przymusy, żadne dynastyczne dążności i zabiegi nie brały tu udziału. Synod był wolny, obradował swobodnie, wyrokował więc według ducha świętego, w prawdzie i świętości, w zgodzie i w jedności. Nie tak wyrokowali w późniejszych czasach odstępcy Unii, i fałszu zwolennicy, ale też wielka różnica między tamtymi a tymi była w zewnętrznych wpływach, którym ci ostatni ulegać zniewoleni byli, co ich jednak wcale uniewinnić nie zdoła.

Pozostaje nam teraz mówić o pracach i wyrokach tego soboru, zostawiamy to atoli, jeżeli Bóg dozwoli na czas późniejszy.



# W 150 lat później, CO TO BĘDZIE?

---

Świat dzisiejszy, proroków nie godzien, wieszczów mało wydaje, ale marzycieli posiada tak wielką liczbę, iż się gorszyć nie będzie, gdy jednego z nich w kalendarzu spotka. A że przysłowie polskie niesie: „Bóg wiara sen mara“, wolno przeto każdemu uważać za senne mary cały mój artykuł, i powiedzieć: „przebrało mu się conceptów do kalendarza, więc ich szuka w utajonej przed ludzką wiedzą przyszłości“. Prawdę mówiąc: jeszcze mi się nie przebrało ani myśli, ani ochoty do opisywania starych dziejów i spraw terażniejszych, ale publiczność niechętnie przeżuwa takie wspomnienia, i dopomina się zawsze o co nowego?“

Wchodząc w ogólne usposobienie, a razem życząc sobie uczynić mój kalendarz (o ile się da?..) pokupnym, najnowszą rzecz podaję, bo opis Krakowa w r. 2007 „*To jakaś licha fikcyja!!!*“ rzeknie surowy krytyk, który mego kalendarza nie czytał, ale co gorsza! nie kupił. — *Czy zaś nie herezyja!!!* wydzwonią trwożliwie wdzięczne usta pobożnej niewiasty. — „*Facecye*“ rzeknie grubym głosem dawny posiadacz wsi N. „*Ciekawość czy się też to sprawdzi?*“ odwoła się do

męża pani ekonomowa z wsi Y... „*On to wszystko dowiedział się ze stolików?*” sądzi pani burmistrzowa. — Takie to będą zdania o mojej pracy, a na wysłuchanie onych jestem przygotowanym, i z odwagą nową się chłóście poddając, opisuję widzenie jakie miałem w chwilach wesołych marzeń.

W północy nad ranem marzyło mi się, iż powróciłem na ten świat w r. 2007, a jadąc na chmurce po nad morzami i lądami, spotkałem w mej podróży jakiś mały świat nadpowietrzny dość zaludniony, ale tkany z kitajki. — Mistrz jazdy nadchmurnej nazwiskiem Wiatr, oświadczył mi iż porozumiał się już z mistrzem podróży podchmurnej Ether, o podróż moją na twarde świat, a razem że mam się natychmiast przesiaść, albowiem wydał rozkazy iżby żagle chmury rozpuszczono, a prędkiej na puszcze Afrykańskie zdążano, gdzie znaczna panowała susza i brak wody. — Nie miałem z sobą żadnych manatków, więc przy blasku błyskawicy na elektrycznym prądzie, spuściłem się do gmachu zawieszzonego pod kitajkowym światem. — Pan Ether dowódzca jazdy podchmurnej z ciekawością mi się przyglądał i przemówił do mnie nieznanym narzeczem, ale gdy mu powiedziałem że Polakiem byłem i jestem, zawołał jakiegoś rodaka, który starą mowę (*antiquam linguam*) jeszcze umiał, i tłumaczył wodzowi czego pragnę, i gdzie chcę zajechać?

— Do Krakowabym chciał się dostać, (rzekłem najpokorniej) jam jest rodem z pod Bochni a całe życie mieszkałem w Krakowie.

„To dobrze” odpowiedział mi pan Ether mistrz jazdy.

„Dawny Kraków leży na podniebiu Saturnowym

„w bok konstellacyi Wenery, jeszcze mamy sto promieni odległości, to jest (1000 dawnych mil), więc „za minutę i 55 sekund wysiedzisz pan z *polotu*“.

— Ale jakże wysiądę, kiedy niedoskoczę z tak wysoka?

— To moja rzecz odpowiedzieć p. Ether, dostaniesz p. pan Sferidę, i byleś się jej trzymał, to spłyniesz ku ziemi.

Rzeczywiście majtek żeglugi nadpowietrznej dał mi wydętą kulę, którąśmy dawniej nazywali balonem, i kazał mi pociągać od czasu do czasu za sznurek, ostrzegając, iż gdybym płyn lotny od razu wypuścił, tobym się na wielkie naraził niebezpieczeństwo, jak znowu, gdybym przez zbytęcną lekliwość sznurka nie pociągał, wzniósłbym się w świat nadchmurny i tambym zginał w nieoznaczonej międzyświatowej przestrzeni. — Po tém krótkim upomnieniu, stracił mnie z *polotu* i znalazłem się zawieszonym między ziemią a wyższym światem. Ile razy pociągnę za sznurek, tyle razy pędem strzały lecę w dół, ile razy wstrzymać się chcę na podniebiu i sznurek popuszczę, pędem światła piętuję w górę, mijając chmury i obłoki. — Męcząca téż to podróż z jednego świata na drugi!

Ale wreszcie zdołałem ruch uregulować, i spotykałem kilkaset sferid płynących to do góry to na dół, aż ośmielony ich przykładem, spuszczałem się zwolna ku ziemi i wysiadłem w jakimś mieście, które mi nie było obce, ale z którym się łatwo rozpoznać nie mogłem. Pytam przechodzącego jakiegoś śmiertelnika, gdzie jestem? Minał mnie — niezrozumiawszy mego zapytania. — Pytam drugiego, a ten mi wskazał człowieka siedzącego przy zarosłym mchem po-

mniku, i tłumaczył na migi, że uczony ten badacz dziejów, łatwiej moją mowę zrozumie. — Udałem się więc do niego i powitałem po polsku, „Niech będzie pochwalonym Jezus Chrystus“. Ów mędrzec złożył w krzyż ręce i odrzekł „na wieki“! Potém zaś bystrym wzrokiem w skrus mnie przeniknąwszy, zapytał: kto jestem, z kąd przybywam i czego pragnę? Odpowiedziałem, iż nazwisko moje Antenatus, przybywam z lepszego świata, a pragnę zwiedzić dawną moją kolebkę. — „Cześć tobie i przodkom twoim“, odrzekł mędrzec, a razem oświadczył, iż ofiaruje się być moim przewodnikiem po mieście które chcę zwiedzić. — Udaliśmy się razem w głąb miasta, i od niego dowiedziałem się, że jestem w starym Krakowie, który się łączy z nowym na płaszczyznach byłej Justowskiej woli. Zapytałem o rynek, sukienice i wieżę ratuszową? Mędrzec odpowiedział mi, że już rynek dawny nie istnieje, a tę całą przestrzeń zajmuje dziś budynek stariej giełdy, która dzisiaj mniej uczęszczana, z powodu że nowa dwa razy większa zbudowaną została pomiędzy nowym a starym grodem. — Pytałem się jakim tu teraz językiem ludzie mówią? — Odpowiedział mi, iż językiem Europejskim, który jest nową kombinacją wielu narzeczeń, wyjątkowo zaś niektórzy jeszcze mówią starą mową polską.

Szliśmy szeroką a długą ulicą, w śród niezmiernych i na kilka pięter zbudowanych gmachów, a przeszedłszy przez most na Wistuli, dawniej naszej Wiśle, doszliśmy aż do wzgórza, które o ile sobie przypomnieć mogłem, nazywało się za moich czasów Krzemionkami. — Z tamtąd przestronny rozwijał się widok na całe miasto, które większe od Paryża, ozdo-

bione było w liczne i wspaniałe gmachy. Po drodze pytałem się mędrca gdzie podróżuje owa liczna populacya, którą w żegludze mojej nadpowietrznej spotykałem? Odpowiedział mi że wszyscy udają się polotem do Auromeki dawniej Kalifornii, albowiem w krajach tych odkryto obfitą żyłę szczęścia.—Jako szczęścia? zapytałem.— Za moich czasów to szczęścia szukano w głębi własnego sumienia! Mój panie Antenatus, odpowiedział mi ów mąż uczony, mylisz się podobno, bo czytałem w dziejach, że wyście to pierwsi odkryli kopalnię szczęścia w Kalifornii, ale trafiliście na mniej zyskowne pokłady, następne zaś pokolenia dogrzebały się litėj skały zbawczego kruszcu.— Może być odrzekłem nieco pomieszany, aleśmy złoto uważali tylko za środek ziemskiej pomyślności a nie za nasz cel wyłączeni.— I w tém się mylisz, bo wyście już zaczęli budować ołtarze dla bałwanów, które dzisiaj czci większość ludzi. Widzisz ten rząd błyszczących posągów, są to statuy finansistów, wynalazców, przedsiębiorców przemysłowych, i naczelników fabryk. One to ze zbawczego kruszcu lane, stoją na zrębach glinianu, który dawne zastępuje srebro. Kruszec ten obficie wydobywanym jest z gliniastych gór, otaczających stary i nowy Kraków, topi się za pomocą galwanicznego narządu, i płynie rzeką ognistą do form przygotowanych. Stosunkowa jego lekkość, moc i trwałość dają mu pierwszeństwo nad innymi kruszcami a nawet nad silicianem.— Cóż to za Silician? (zapytałem)— Przecież wiesz, iż to kruszec wydobyty z Krzemionki!.. Nie wiedziałem, rzeknę, gdyż tego za moich czasów nie znano.— Prawda, dodał mędrzec, zapomniałem iż jesteś z tamtego świata.

Powiedz mi szanowny mężu, (odezwę się do mędrca), co to za gmach widzimy szklannym dachem pokryty?

Jest to wytwornia potęg fizycznych. Tam się robią wszystkie przyrządy służące do emancypacji pracy ludzi i zwierząt, i tam również wytwarzają się *illumeny*, które wśród nocy zastępują dla ziemi słoneczne światło.

Jakże to może być szanowny mężu! myśmy przecież o tém dawniej ani słyszeli. Co to są za *illumeny*?

Mędrzec uśmiechnąwszy się zapytał, a czémżeście dawniej miasto oświecali?

— Olejem od pana Baranowskiego, a częściej nawet samemu tylko xiężycowi i gwiazdom odwdzięczaliśmy blady promyczek światła. Miano wprowadzić Kraków oświecać gazem, kiedy dostałem rozkaz wymarszu na inny świat, więc nie wiem czyli i to przyszło do skutku?

— Prawdę mówisz!.. Przypominam sobie iż czytałem w kronikach waszych (odrzeknie mędrzec), iż węgiel smarzono w tyglach i zbierano gaz do oświetlania, ale jakże to musiało być ciemno przy takim świetle?!.. Widzisz tu co drugi dom puszki okrągłe z drutami. Otóż to są stósy galwaniczne, które wkrótce rozpłomią się żarami słońca; a na tej wysokości wieży jest główny illumen, który świeci po nad całym miastem i okolicami.

— Przyznaję (rzekłem), iż to jest bardzo ciekawe i gdybyśmy tu mogli dostać fiakra, tobym cię prosił szanowny mężu, abys mnie zawiózł do tego gmachu gdzie fabrykują te przyrządy.

— Cóż to w waszej mowie znaczył wyrzeczony

dopiero przez ciebie wyraz fiakier?.. zapytał mędrzec.

— Jest to powóz zaprzężony dwoma końmi, które popędza wóznica (nie zawsze trzeźwy).

— Jakto powóz zaprzężony końmi!?!... a to po co te konie? Jakież mieliście prawo męczyć stworzenie w 9tym rzędzie stworzeń stojące i do takiej je ciężkiej i uwłaczającej pracy używać?

— Jakie prawo? prawo człowieka, któremu Pan Bóg poddał inne stworzenia ku użyciu?

— Tak jest ku użyciu, ale nie ku nadużyciu. Koń już pracą przez tyle wieków wyrobił dla siebie emancypacyę, i jest uwolnionym od pociągu, ale służy tylko za Pegaza, dla poetów, Bardów i ziemskich anielic.

— Więc teraz nie ma sposobu jechać, ale w skutek emancypacyi konia, musi człowiek piechotą chodzić?...

— Bynajmniej, odpowie mędrzec, właśnie że nikt a przynajmniej mało kto piechotą chodzi, bo przecież wiesz, iż rotacya odbywa się za pomocą magnetycznego prądu.

— Niewiem tego bynajmniej. Dawniej u nas to na długich przestrzeniach para wodna zastępowała podróż koźmi, a toczyły się duże i długie wozy po żelaznych kolejach. W mieście zaś ciągnęły nas konie, i to najczęściej wywłoki zaprzężone do brudnych i zabłoconych doroszek.

— Czytałem w opisach z tamtej epoki, iż używaliście pary wodnej, aby uciążliwą a często niebezpieczną odbywać podróż. Widziałem nawet ślady owych dróg, na które kładziono szyny z żelaza. Ah! jakżeto utrudniało wzajemne znoszenie się z sobą tyłu



mieszkańców świata! Teraz wcale tego nie potrzeba, bo człowiek każdy nosi w sobie siłę rotacyjną. I jak w skutek woli twojej porusza się ręka lub noga, tak też za siłą twego prądu magnetycznego porusza się przyrząd do lokomocyi używany. Możemy wziąć transferkę na dwie osoby w najbliższym zakładzie ruchu i pojedziemy do wytworni potęg fizycznych którą zwiedzić pragniesz. Proszę cię tylko abyś mi dotrzymał w łańcuchu wyteżenia magnetycznego, albowiem własna moja siła zaledwie na mnie samego wystarcza.

— A wieleż się płaci za taką podróż?

— Nie wiele (odrzeknie mędrzec), dasz tylko funt zbawczego kruszcu, gdyż z tego zbiera się fundusz na ogólną emancypacyą siły stworzeń. Ale prawda!.. ponieważ jesteś gościem i to z tamtego świata, przeto dostaniemy transferkę bezpłatnie.

— To tu jeszcze prawa gościnności są zachowane? (zapytałem).

— Gość utrzymywany jest przez trzy dni kosztem gminy odrzekł mędrzec, a po trzech dniach jest wedle zdolności użyty i opodatkowany.

— To dużo lepiej, jak za moich czasów, gdzie już pierwszego dnia niewystarczały fundusze gościa na zapłatę oberży.

Schodząc ze zrębu góry, wstąpiliśmy do gmachu, w którego podworzu stało tysiące małych i większych narządów z kółkami i pokładem mogącym pomieścić jedną, dwie i cztery osoby. Lecz były większe na sto osób i więcej. Mój towarzysz pokazał kartę dozorca, przedstawił mnie jako cudzoziemca i zaprosił abym stanął na niskim pokładzie małej transferki, a podawszy mu mały palec jednej ręki,

drugą dotykał się magnetycznego drutu. Jakoż za-  
ledwo ten łańcuch zawiązaaym został, transferka na-  
sza puściła się pędem strzały na ulicę, i toczyła się  
wedle kierunku jaki jej korbą mój towarzysz nada-  
wał. Ten ruch gwałtowny taką nabawił mnie trwogą,  
iż machinalnie odsunąłem rękę od czarodziejskiego  
drutu, a transferka tak nagle stanęła w miejscu, iż  
z niej spadłem i nosem o ziemię uderzyłem. Mój  
przewodnik w ten moment do mnie przyskoczywszy,  
potężnego dał mi w nos kułaka, twierdząc, iż we-  
dług prawideł, leczy się similia similibus. W samej  
rzeczy, iż w ten moment uczułem odretwienie nosa,  
a przypominając sobie teorię Hannemana za naszych  
czasów znaną, zapytałem, czy się tu trzymają Ho-  
meopatyi czyli Aleopatyi?

Medycyna, rzecz mędrzec, uczyniła znaczne  
postępy w dyagnostyce, którą na nowszych oparto  
sposobach; bo lekarz nie tylko chorobę poznaje,  
ale ją słyszy i widzi. Oznaczenie choroby i jej sto-  
pnia odbywa się najprzód przez introspekcyę samego  
chorego i przez pyrospekcyę lekarza. — Chory do-  
prowadzony do rozdziału ducha z ciałem patrzy  
wewnątrz siebie okiem wewnętrznym, badając, czyli  
jest zdrowym lub chorym! Następnie obnażony staje  
do pyrospekcyi, to jest obraca się tyłem ku latarni  
galwanicznej, w której światło do potęgi siódmej  
jest podniesione, a wtenczas lekarz przegląda go  
wskróś jak szybę i widzi, gdzie się bieg życia za-  
tamował?.. — Wtenczasto uderza silnie na ten punkt  
i lecząc symptomatycznie, przychodzi do stanowczego  
odkorkowania, że tak powiem, zatkanego kanału życia.  
Wtém zaś posługuje się jednym arkanem albo arka-

nami, puszczając życie w dalszy obieg słonecznego koła.

— Więc może (dodałem) przyprowadzi taka medycyna śmiertelnika do stanu nieśmiertelności?

— Tak jest (odrzeknie mędrzec) jest ona już na tej drodze, i wkrótce rozwiąże ważne pytanie między przewagą życia nad śmiercią.

— Za moich czasów, odrzeknę, to umiano zwalczyć samą tylko boleść przez usypiający środek chloroformu.

— Stareto dzieje, mój ojczy Antenatus! Dzisiaj nie chodzi wcale o postawienie chorego w stanie biernym i w odrętwiałości, ale raczej stawia się go w sile spotęgowanego życia, a tym samym i przemocy nad chorobą. Ale czynimy przeciwko zwyczajom, zatrzymując zbyt długo transferkę; zawiążmy przeto na nowo łańcuch i jedźmy!

W istocie transferka natychmiast ruszyła i wkrótce znaleźliśmy się przed gmachem wytworni potęg fizycznych. — Wszedłszy do sieni, widziałem kilkadziesiąt krzeseł zawieszonych na sznurach. — Pytałem się, co one znaczą? Mędrzec mi odpowiedział, iż one zastępują miejsce dawnych i tyle uciążliwych schodów. Jakoż usiedliśmy na szerokim krześle, a gdy mój towarzysz poruszył jedną ze sprężyn, w mgnieniu oka wyskoczyliśmy na pierwsze piętro. — Tam zobaczyłem tysiące kółek, obracających się w różnych kierunkach i odbywających rozmaite fabryczne posługi; jeden zaś tylko człowiek siedział w środku i na rodzaju zegara lub też busoli skazówkę posuwał lub cofał. — Cóżto za narząd, pytałem się mędrca? Jakaż siła wprawia w ruch te wszystkie koła?

— Siła odwieczna, rzeknie mędrzec z gorzkim uśmiechem, ale nieznaną barbarzyńskim przodkom naszym. — Jestto siła atrakcyi i repulsyi polarnéj, zastosowana do ruchu i pracy. Dawniej do tych usług używano ognia i wody, a nawet obu razem. Mieliście owe maszyny parowe! — Ach, cóżto za utrudzenie:

— A kóżto jest, proszę cię, ten pan, co nad tą bussolą siedzi? zapytałem.

— Jestto winowajca, odrzekł mędrzec, który nadużywszy emancypacyi, musi regulować ruch ciał martwych.

— A w czémże on przekroczył, czy popełnił jaką zbrodnię?

— Nie; ale był leniwym, nie nie myślał, nie nie wynalazł, stał się trutniem społeczeństwa. — Słowem, chciał używać bez zasługi!

— Mój Boże! (odrzekłem) za moich czasów to właśnie byłoby za to samo jednym z pierwszych w społeczeństwie.

— Może ciekawym jesteś wiedzieć, co znaczą te banie napełnione wodą? Jestto narząd, w którym się przygotowuje opał na zimę. Wiesz dobrze, iż woda posiada materyały palne, jako złożona z wodorodu i kwasorodu. — Otóż ścisły stósunek tylko tych dwóch płynów przeszkadzał używać wody jako materyału palnego i raczej służyła ona do gaszenia ognia. Dzisiaj w skutek rozkładu, woda ogrzewa domy i kuchnie, a tym sposobem oszczędzamy reszty niewyciętych przez was lasów. — Dla tego też widzisz, iż na żadnym z domów nie masz komina, który za waszych czasów szpecił piekność budynków.

— A to duże koło jakie ma przeznaczenie? zapytałem.

— Duży przyrząd, który widzisz, wytwarza dźwięnie do przenoszenia skał. — Dawniej środkami zbyt uciążliwymi łamaliście skały na małe sztuki i kamyczki, aby z nich domy wasze budować, my zaś już ani z kamienia ani z cegły domów nie budujemy, używamy przecież skał do utrzymania rzek w prostych łożyskach, któreśmy im wytknęli i dla tego ów przyrząd gotuje wielkie dźwięnie i transfery, na których się granitowe skały toczą aż do koryta rzeki.

— Jako? więc domy, które widzę, nie są z cegły budowane?

— A to po co ten ciężar i trud? kiedy mamy tak doskonały półkruszec *metalen*, zastępujący wybornie kamień w trwałości, a drzewo w lekkości, — Jestto ziemia przez elektrogalwanizm do stanu metalicznego doprowadzona. — Robią się z niej kwadraty nakształt waszych ciosów, ale wewnątrz puste, i łączą się przez stopienie fałdów prądem elektrycznym tak, że potem wszystkie te kwadraty stanowią jedną ścianę. —

— Dla czegoż one są próżne? zapytałem.

— Dla uniknienia wszelkiej wilgoci, która ściekając aż do ziemi, odprowadzoną jest za miasto i nawodnia szkołę aklimatyzacyi roślin; a powtórę ściany takie łatwiej się ogrzewają.

— Nie rozumiem, co mówisz o szkole aklimatyzacyi.

— Pospieszam wytłomaczyć, że jako człowiek i zwierze potrafią się z czasem aklimatyzować i przywyknąć do zewnętrznych działaczy, tak téż i roślina przez wychowanie i stopniowo dokonaną uprawę

przyzwyczajają się do obcej ojczyzny, nie tracąc nic na swęj pierwotnej naturze i gatunku.

— A jakieżto może być przeznaczenie tych narzędów w wielkie walce zaopatrzonych?

— Sąto *extensory*, odpowie mędrzec, służące do rozpłaszczenia brył *mixtyny*, użytej do pokrywania dachów. Kompozycya ta sztuczna z wielu kruszców we właściwym stósunku złożona, da się rozpłaszczać na szerokie płachty nader cienkiej blachy, których jedna wystarcza do pokrycia całego domu. Tym więc sposobem unika się lutowania pojedynczych blach, których resztki przez was nam zostawione, przetopiliśmy siłą promienia.

— Przepraszam cię, męzu, iż śmiem cię tak nudzić mojemi pytaniami, ale radbym wiedzieć, co znaczą te szkła nadzwyczajnych rozmiarów, które w dachu są opravione.

— Sąto *krystofany*, użyte jako najtańszy sposób topienia *mixtyny*. Kruszce, w skład tej kompozycji wchodzące, kładą się w jeden zbiernik, a promienie słońca ześrodkowane w silne ognisko, topią w jednej chwili metal przygotowany. Lecz nietylko ten mają użytek, bo służą one razem za środek zbadania księżycy, a wyznaó muszę, iż do dzisiaj wiele uczyniliśmy nowych odkryć na księżycu i mamy nadzieję, że zdołamy z tym planetą zawiązać bliższy stósunek. Już nawet w roku przeszłym próbowano robić *woxideny*, odnoszące głos ludzki w niepojęte przestrzenie, wątpię jednak, abyśmy się słownie porozumieć mogli, ale chyba przez naprężenie woli, tak jak to czynimy ze zwykłemi *mensferami*, które się u was nazywały podobno telegrafem, odnoszącym na iskrze elektrycznej wyraz waszej myśli.

— Jakto? zapytałem, to wy już i telegrafy elektryczne porzuciliście, ah, zmiłujcież się, to przecież było cudowne odkrycie!..

— Jakto cudowne?.. Tam jest cud, gdzie czyn wychodzi po za granicę naturalnych praw przyrody; ale wasze telegrafy były najmniej dogodnym środkiem komunikowania się wzajemnego, boście używali słupów, drutów i narządów, które pukały i wybijały dziury na papierze; kiedy dzisiaj przez samo naprężenie woli obudza się w obu osobach do rozmowy powołanych, magnetyczne widzenie, zestrzelenie myśli, czyli komunikacya bezpośrednia: a przyznasz, iż ten sposób dużo jest dogodniejszy, i jegoto chciano użyć do rozmówienia się z istotami na księżycu, ale wyzywający nie uczuł w sobie oddziałania drugiej istoty wyzwanój.

— Pod tym względem to ja znowu was oświecić mogę, odrzekłem, bo właśnie jadąc tutaj, popasałem na księżycu, i wiem, że mowa i myśl wasza zrozumiana tam być nie mogła, bo istoty księżycowe pod innemi stworzone są warunkami.

— Bardzobym ci był wdzięcznym, rzecze mędrzec, abyś mi to mógł objaśnić, boby mój przyjaciel użył tego do kalendarza, który ma phototypować na rok 2008.

— Nie mogę szczegółowych dać ci objaśnień, bo zakazano mi wyjawiać tajemnic przyrody innych globów, ale cię tylko ostrzegam, iżbyś na próżno nie badał w nich części duchowój. Dość wam na tém, iż znacie jednostajny ruch onych i stósunek do waszego świata, i że nawet podejrzeliscie kształty księżyca i jego góry, doliny i morza, lecz stworzeń nie poznacie, aż po złożeniu w zbiernik ziemi skorupy ciała waszego.

— Czyli tam zimno? zapytał mędrzec.

— Księżyc ma się do ziemi, jak ziemia do słońca. Wasz mróz jest stopniem najwyższego księżycowego ciepła, ale nic w tém dziwnego, bo i u was serca bywają zimniejsze od lodu; te więc istoty księżycowe są we właściwym sobie klimacie. — Lecz dość na tém. — Już na żadne więcej nie odpowiem pytanie, ale raczej zapytam cię, co znaczą te ogromne kamienie, podobne do naszych kamieni młyńskich?

— Sato (odpowie mędrzec) kamienie do rozdrabniania nawozów. Za waszych czasów wzbogacenie ziemi odbywało się przez wywożenie nawozów w stanie bryłowatym, suchym, a często nawet słomiatym, a dużo później sprowadzaliście nawóz ptasi i sól z Chili. Kładliście te nawozy w ziemię w wielkiej obfitości, a przecież skutek nie odpowiadał oczekiwaniom waszym. — Dzisiaj immersyja nawozowa najskuteczniej temu zadaniu odpowiada. — Nawóz przemielony i nieskończenie rozdrobniony miesza się ze stu częściami wody, i taką brajką pokrywa się pole za pomocą wielkich centrifugów irygacyjnych. — Massa ta rzadka łatwo się miesza z pokładem ziemi, i o wiele bogatsze wydaje plony.

— A jakichże teraz używacie narzędzi do uprawy? zapytałem.

— Zwykłych pneumoversów, to jest walców opatrzonych w szerokie noże, które razem i krają ziemię i skibę jedną po drugiej kilka razy przewracają. — Zaprowadzę cię do wydziału narzędzi rolniczych, a łatwiej się z niemi obeznasz. — Siła poruszająca jest jak wiesz, pneumetyczna, to jest, iż człowiek poruszający małą pompkę powietrzną, pędzi pneumovers po szerokich przestrzeniach tak łatwo, iż jedną ty-



siączną promienia, to jest 20 dawnych mórg waszych doskonale uprawić może.

— Więc wołów teraz nie potrzebujecie? rzekłem.

— A do czego by się nam przydały woły?.. Chowamy tylko krowy i na 150 krów jednego buhaja, a dodać muszę, iż w liczbie 150 krów jest 10 rodnych a 140 mlecznych, to jest, które po pierwszém cieleciu pozbawione są zdolności rozmnażania się i ciągle jakby ze źródła obfitém nasycają nas mlekiem.

— A czémże je wykarmiacie? zapytałem.

— *Foenoliną* (odrzekł mędrzec) jestto najlepsza i najsmaczniejsza strawa, która się łatwo assimiluje, a razem nie zużywa zębów bydłociu. — Trawy najpożywniejsze, zioła, kwiaty, słoma i zboża zmełte są razem: dość grubo wszakże, aby nie tworzyły mączki, i témito zielnemi otrębami wypasa się bydło i konie, a sam zobaczysz, iż ważą po sześć kubików kruszcu, i nigdy za waszych czasów tak wypasionego bydła nie było.

— Przed mojem odejściem na inny świat słyszałem, iż siano zielone marynowano w hermetycznie zamkniętych piwnicach i tém wypasano bydło. — Nie wiem, czyli się ten sposób udał?

— Przypominam sobie, że tego dawniej próbowano, ale było nędzny pomysł, naśladowany przez nowatorów, którzy nie dla tego przyjmują teorię, iż dobra, ale dla tego, iż nowa. To upadło zupełnie i nikt siana w późniejszych czasach nie marynował, kto zaś tego sposobu spróbował, bydło otruł i stracił, wprowadzając w organizm zarody fermentacyi zgniłej.

— A czémże zbiera się na polu siano i zboże?

— Zwykłym narzędziem, zwaném *pneumorasen*, który

za pomocą wachadła wprowadzonego w ruch przez małą pneumę, goli łąki i zboża w sposób zadawalniający. Nic łatwiejszego do pojęcia jak ten narząd, prosty i przeznaczeniu swemu odpowiedni.

— To prawdziwie ciekawe, co mi opowiadasz, bo widzę że w tym wieku człowiek a nawet i zwierzęta próżnują, a same tylko siły mechaniczne głównych żywiołów, zastępują pracę.

— Przepraszam cię bardzo, rzecze mędrzec, bo w człowieku zmienił się tylko organ pracy, ale tenże sam pozostał obowiązkiem. Ręce i nogi spoczywają, ale za to głowa pracuje, i cały ciężar przeznaczeń ludzkich dźwiga. I to słusznie, bo w dawnych wiekach ona spoczywała, a całe ciało obciążone trudem, musiało na głowę i na żołądek pracować. — Dzisiaj siły umysłowe wytwarzają ciągle nowe odkrycia a zapewne przyjdzie wkrótce do tego stopnia, iż umysł ludzki stawszy się panem wszystkich sił przyrody, znowu zdoła sobie wysłużyć emancypacją i prawo spoczynku, wtenczas, kiedy serce ludzkie pracować z kolei zacznie.

— A cóż wtenczas będzie? zapytałem mędrca.

— Wtenczas będzie wytwor najwyższej miłości, spotęgowanie uczucia i wiek ciągłej i błogięj kontemplacyi.

— Mój Boże! ktobyto był w naszym wieku przewidział! — U nas tém biednym sercem potérano, a jego działalność i czynność nazywano słabością. Pracę umysłową nazywano marzeniem, i niepotrzebném marnowaniem czasu. Oceniano wartość człowieka albo wedle jego mechanicznój siły, albo wedle miary posiadanego obszaru ziemi, lub wagi złota. A dzisiaj, owe ręce które tak ceniono w mojęj epoce, są prawie

niepotrzebnym sprzętem, a nogi o tyle dzisiaj przydatne, o ile się ich używa do przechadzki po własnym pokoju. — Lecz zapomniałem ci się zapytać szanowny mężu, co rozumiesz przez epokę kontemplacyi której się spodziewasz? Jakiż to będzie przedmiot, ku któremu się ma duch ludzki wznosić!?

— Jako Antennatus! Ty się mnie o to pytasz? Ty który z lepszego powracasz świata, i bliżej znać powinienes jedyne cel i przedmiot uwielbienia naszego? — Jakże duch twój mało się oczyścił w stopiędziesiątoletniej pokucie, skoro nie pojmujesz ostatecznego kresu dążeń ludzkich?

— Wyznaję z upokorzeniem szanowny mężu, iż zaturbowany długami jakie sprawiedliwości niebios mam opłacić, nie zastanawiałem się nad ostatecznym rozwojem przeznaczeń ludzkich, dla tego przyszedłszy tylko spacerem zobaczyć na jakim stopniu wykształcenia stoicie, nie badałem kierunku jaki w dalszym pochodzie obrać zamierzacie. Widzę niesłychane rozwinięcie umysłowe, i widzę że jesteście panami świata i jego potęg i bogactw. Widzę pracę waszą emancypowaną, widzę wykształcenie a nawet uobyczajenie zwierząt. Widzę giełdy i posagi złote odlane na cześć wynalazców, uczonych i przemysłowców. Widzę maszyny o których nie marzyli najpierwsi u nas filozofowie. Słowem przyznaję, iż ludzie naszego wieku wyglądaliby przy was jak karły przy olbrzymie. Rozum wasz jest jak drugie słońce dla ziemskiego planety, i dzięki tobie któryś mnie oprowadził i oświecił, będę miał co rozpowiadać kolegom moim z drugiego świata.

— Mówisz o tém Antennatus co widzisz, a nie mówisz o tém czegoś przedewszystkiem upatrywać wi-

nien!! Nie pytasz się o krzyż pański?!... Cóż to wszystko warte bez znaku odkupienia! Na co się przyda emancypacja ciała, bez emancypacji ducha? A czyliż możebnym jest wyswobodzenie ducha, bez łaski Bożej i zasług Zbawiciela? — Praca rąk i wytwory umysłowe, i dzieła rozumu ludzkiego, są tylko ułatwieniem doczesnym, ale nie celem wieczystych przeznaczeń człowieka. Świat ten cały jest tylko warsztatem na którym ludzie rozmaitemi narzędziami chwalebę Bożą wytwarzać powinni. Siły fizyczne, uczuciowe i umysłowe, są to środki przez które dzieło chwały Bożej, a razem dzieło naszego zbawienia spełniać powinniśmy. Kto inaczej rzecz uważa rozchodzi się z dobroczynnemi dla duszy Boga zamiarami, i zatopiony w ziemi, w bryłę się zamienia. Duch jego zwiłkany, wydobyć się nie może ku wyższemu światu, a ciężarem samolubstwa i pychy grzęznąc w błocie świata, zapada się w otchłań, z której się już nigdy nie wyratuje! — Wieszli Antenatus! iż gdybyśmy postępując na tej drodze umysłowego rozwinięcia i ubóstwienia materji, nie wkroczyli w epokę uwielbienia krzyża, toby te wszystkie siły i potęgi, których zastosowanie podziwiasz, obróciły się przeciwko nam i niewstrzymanym pędem cisnęły by nas w ciemności zewnętrzne, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów. Lecz miłosierdzie pańskie czuwa nad nami i Bóg zostawiwszy człowiekowi kłopoty ziemskie aby się nimi trudził, zakreślił jednak metę rozumowi ludzkiemu i jego władzy, a w chwili kiedy granicę przekroczyć zamierza, otwiera pod jego nogami niezgłębioną przepaść, i okiem ją duchowym zmierzyć pozwala. Człowiek przerażony cofa się; — odszukuje zatartych śladów na drodze swego po-

chodu, kieruje się busołą sumienia, a wiarę wzięwszy za przewodnika, nadzieję za podporę a miłość za siłę, w powrocie swoim dochodzi... gdzie?.. do krzyża pańskiego! Tam znużony błędą po ziemi podróżą, pada bezwładny, ale życia pełny i widzi jasno: że *wszystko marność na świecie prócz służenia Bogu i wypełnienia świętych Jego przykazań.* — Tak jest Antenatus. Już świat dobiega mety. Już zdobył rozumem potęgę ziemi i wszystkie onęj korzyści, lecz tę ziemię ubóstwił a kruszec ukochał. Przepaść jest blisko, ale bliżej jeszcze miłosierdzie pańskie. Z tych bałwanów złotych które widzisz, uleją niezadługo ludzie jedno wielkie wyobrażenie Boga Zbawiciela i ustawią go na ciosowym zrębie, który górować będzie po nad wszystkie gmachy i giełdy. Otoczą go illumenami, aby tylko z niego i od niego rozchodziło się światło, a u podnoża znaku zbawienia stać będą jako ozdoby, trofea na potęgach ziemi zdobyte, i wtenczasto z milionów piersi ukorzonych synów ziemi, brzmieć będzie wyznanie:

„Wszystko z Ciebie Panie! — wszystko dla Ciebie  
„Boże Zbawco i Odkupicielu!

— Oh mężu! któż przez ciebie mówi, któż ty jesteś iż znasz te rzeczy? — Jam się zniżył do ziemi i zaraz zabrudziłem się żądzą doczesnych błyskctek. Olśniły mnie dzieła ludzkiego rozumu, i byłbym rad zostać na tym świecie, a przypatrywać się potędze człowieka. — Powiedz mężu, z kąd wiesz o ostatecznym celu? —

— Wiem to z obietnie Pańskich! — A wreszcie kiedy mi się koniecznie dopytujesz, muszę ci wyznać, iż jestem Aniołem Stróżem, tobie z miłosierdzia pań-

skiego przydzielonym. Duch pański przewidując słabość twoją, nie chciał cię zgubić, i rozkazał mi, abym ci w tej wędrówce towarzyszył, i znowu cię na miejsce twój pokuty zawiódł. — Więc uczip się teraz skrzydeł moich i wracajmy w górny świat.

Jakoż w tej chwili mędrzec w anioła zmieniony, skrzydła z promieni rozwinał, chmury podniebne się rozstały — sto błyskawic zajaśniało, a gdy bramy ziemskiego świata z grzmotem się zamknęły, wpłynęliśmy między gwiazdy, i utonęliśmy w przestworzu.

## *Przebudzenie.*

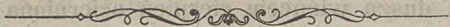
*Ja sam do siebie.* Czy to prawda, że jam jeszcze na tym świecie? czy prawda że walczę z kłopotami życia, trudnościami położenia, brakiem środków, nędzą własną?... Czy to prawda, iż mimo tego, do życia przywiązany, a w sobie zatopiony, nie widzę wyższego celu nad bryłkę złota i dym próżnej chwały?... Czy to prawda, że serce utopiłem w doczesnych pociechach, i że one uwielbiłem w miejsce krzyża?!... Czy to prawda, że świat się dla mnie pod chmurami kończy, a nie widzę okiem wiary, że jest świat inny, wyższy, i życie wieczne? Czy to prawda, że mnie Bóg woła a ja nie idę, że mnie Bóg uprzedza miłością, a ja stoję w miejscu jakby głaz lub skała?... Czy to prawda, że śmierć mi po piętach depcze, a ja temu nie wierzę i na ziemi szukam nieśmiertelności?... Czy to prawda, że jestem proch ziemski i w proch się obrócę, a przecież w pychę się podnosząc, zaprzeczam Panu chwały, Panu, który mnie stworzył, zbawił i oświecił?...

Niestety! wszystko prawda, nicość moja na ja-

wie... wszak już nie marzę — jestem przebudzony —  
duch mój żyje. — A więc to nie jest złudzenie, żem  
Łaską Bożą dla nieba stworzony, własną wolą toczę  
się do piekła?...

Nie, tak już nie będzie!! walczyć zacznę z so-  
bą, i wolność moją złożę u stóp krzyża! Ja nie chcę  
mieć woli, która mnie do piekła prowadzi. — Ja nie  
chcę mieć woli, w spak woli Bożej!! — Do mnie Aniele  
Stróżu, do mnie przedź! Prowadź mnie! — Masz tu  
rękę moją!! — Niepuszczaj mnie, ani zaufaj sile mo-  
jej, tylko wiedz, tam aż na Golgothę — tam do krzy-  
ża, do źródła zbawienia! i jak zawiedziesz, to złoż  
mnie u stóp Chrystusowych. — Ja tam chcę być, i ani  
się oderwę!!!

Słychać dzwon kościelny! — On zwiastuje o-  
fiarę świętą. — Tamtędy mnie więc prowadź święty  
Aniele Stróżu mój, bo droga do zbawienia przez ko-  
ściół, i przez śś. Sakramenta, których On udziela!...  
A przeto: *Sursum corda.*



## WIERSZ

*ś. p. X. Karola Antoniewicza.*

---

### I TO PRZEMINIE.

Gdyś ludzi kochał miłością tak czystą,  
Iż żadnej zdrady twe serce nieznało,  
A świat zamroził twą duszę ognistą,  
Wśród cierpkich szyderstw i czucie omdlało;  
Gorzkie złudzenie! — na tój łez dolinie  
I to przeminie!

Kiedy w tój walce myśl twa rozdwojona  
Jak ptak spłoszony przed światem się kryła;  
A dusza wieńcem cierpień ocierniona,  
Z kielicha życia samą gorycz piła;  
Biedny tułacz! — na tój łez dolinie  
I to przeminie!

Gdy twym zamysłem wszystko idzie sprzecznie,  
Z sobą, ze światem, serce jest w rozdwoju;  
I walcząc ciągle walczysz bezskutecznie,  
Niemogąc duszy wywalczyć pokoju;  
Nie trać nadziei! — na tój łez dolinie  
I to przeminie!



Spojrzyj w to Niebo — ale spojrzyj duszą  
Tęsknota, bole, wtedy cię owładną;  
Smutny zawołasz: Ach kiedy się skruszą,  
Kiedy kajdany niewoli opadną?  
O bądź cierpliwym! — na tej łez dolinie  
Wszystko przeminie.

Spojrzyj w twą przeszłość, a wtem się rozbudzi  
W uśpionej duszy, młodych lat wspomnienie!  
Tyleś wycierpiał od ludzi, dla ludzi,  
Życie twe było, jak jedno bolenie!  
Przeszłość i przyszłość — na tej łez dolinie  
Wszystko przeminie.

Pracuj i kochaj — módl się bez ustanku,  
Modlitwa z Bogiem ściśle cię zjednoczy;  
I łzy coś przelał już w życia poranku  
I te, co jeszcze wypłaczą twe oczy,  
Uschną w mogile — na tej łez dolinie  
Wszystko przeminie.

Bo każda chwilka w życiu; to ogniwo  
Jedno po drugim tak nieznacznie pęka:  
Coś w smutku zasiał piękne wyda żniwo,  
Nad grobem życia zabłyśnie jutrzienka  
Nie trać odwagi! — na tej łez dolinie  
Czas prędko minie.

Mężnie więc naprzód! — jeszcze kroków kilka,  
Kilka łez jeszcze wypłaczesz pielgrzymie;  
Wieczność już blisko — życie, jedna chwilka,  
Z tobą i żal twój snem śmierci zadrzymie!  
Wiara, nadzieja — miłość nie zaginie  
Choć świat przeminie!

---

# URYWEK Z PRAC LITERACKICH

śp. **X. Józefa Morelowskiego S. J.**

---

## I.

### **Do Najśw. Bogarodzicy Maryi.**

*Z tych słów Ave maris stella.*

O, której berła ląd i morze słucha!  
Jedyna moja po Bogu otucha:  
O gwiazdo morska! o święta dziewico!  
Nadziei moich Niebieska kotwico!

Ciebie na pomoc błędny żeglarz wzywam:  
Spójrzyj, po jakim straszném morzu pływam!  
Jedni rozbici już w niém na dnie giną!  
Drudzy do Ciebie po ratunek płyną.

Noc mię obeszła, biją zewsząd trwogi,  
Już nie wiem jakiej mam się trzymać drogi;  
Lecz gdy Twe spuścisz na mą łódź promienie,  
Świecić mi będą same nocne cienie.

O jaka ufność w mém się sercu rodzi,  
Że Cię zwać matką, zwać się synem godzi.  
Na srogich grzbietach fal morskich popłynę,  
Pewien Twój łaski wśród zguby nie zgine.

---

II.

**O wszechmocności i opatrności Boskiej,**

Wielki na Niebie i na ziemi, Boże!  
Któż Twą wszechmocność godnie słać może?  
Cudów Twój mocy pełen świat ten cały,  
Który Twe ręce twórcze zbudowały.

Tyś w górze niebo rozesał szerokie,  
Tyś nocne lampy zapalił wysokie!  
I twarz od słońca pożyczoną, wdzięczną,  
W pośrodku nocy zawiesił miesięczną.

Twym promienisty ogniem krąg słoneczny  
Pałając, strzeże porządek pór wieczny.  
Zkąd dzień swą jasność, zkąd wiosny swe farby,  
Zkąd jesień nowe bierze co rok skarby?

Któż morza ścisnął szerokie brzegami!  
Kto gniewem, kto ich włada przepaściami?  
Bóg stworzył wszystko: Bóg dał opatrzenie,  
Dając każdemu własne przyrodzenie.

On ptaki latać, ryby uczył pływać,  
Zwierzętom lasy kazał zamieszkiwać,  
Z Jego nauki królik jamy szuka,  
On uczył gniazdo wic wysoko kruka,

Do Niego kwilą o pokarm orlęta,  
Do niego ryczą leśne w głodzie lwiąta;  
Wie, ile zginie, ile ich się rodzi,  
I siła na nie żywności wychodzi.

A jako królem wszelkiego stworzenia  
Postawił człeka, i użyzył cienia  
Boskiej mu twarzy, pilnie nad nim czuje:  
Najpilnie nad tym, co cnotę miłuje.

Ztąd wszyscy, Panie, żyjem na Twym chlebie,  
Ani zuboży Twoja czeladź Ciebie;  
Ludne królestwa u Ciebie i cały  
Świat ten ogromny, jakby domek mały.

Szerokiej ziemi gospodarzu wielki!  
Niech Twoją hojność wielbi człowiek wszelki,  
A widząc dziwy, co Twa czyni ręka,  
Niechaj świat wszystek przed swym Twórcą kłęka.

---

### III.

#### **Przeciwko Ateuszowi.**

Niewdzięcznik w sercu rzekł bezbożny swoim:  
„Nieznam ja Boga, po cóż się go boim?“

Gdyś stracił serce, to wszakże masz oczy,

Niechże się wzrok twój po tym świecie toczy!

Czytaj po całej pisma Boskiej ziemi:

Na kwiatach, drzewach barwami różnemi

Dziwnie odzianych; ryczą lwy na ciebie

I morza burzą i wiatry po niebie,

I świeci się ziemia, gwiazdy niezliczone,

Światłością twarzy Boskiej zapalone,

Smieją się twoim głupim myślom z góry,

I słońce z gniewem zachodzi za chmury.

---

**Do P..... Agnieszki P.....,**  
cierpiącej przed jej śmiercią.

IV.

Wszyscy na Kalwaryą idziemy, Agnieszko!  
Ten przykrzejszą, a ten gładszą nieco ścieszka;  
Szczęśliwy! kto pod krzyżem z Magdaleną stanie,  
Lub z Tobą, święty, czysty i niewinny Janie!  
Ja, com się gorzej cnoty zapierał od Piotra,  
Ledwiebym śmiał przy boku stać dobrego Łotra;  
Tobie, smutna Agnieszko! sam miejsce naznaczę,  
Stań tam, gdzie Matka Boska po swym synu płacze.  
Ona ciebie zaleci swojemu Synowi,  
Łzy otrze i położy granice żalowi:  
Jana wzięła za Syna, a gdy się rozczuli,  
Ciebie jako swą Córkę do Łona przytuli.  
Któż ma ciebie pocieszyć? czy ludzkie rozmowy?  
Te żal dawny odnowią, lub zadadzą nowy.  
Przyjaciel może Tobie słów nagadać wiele,  
Bóg sam wlewa nam w serce prawdziwe wesele.  
Rozum nas nie pocieszy, częściej nas oburzy,  
Gdy się w różnych marzeniach i myślach zanurzy.  
Idźmyż na Kalwaryą i pod krzyżem stańmy,  
Ran naszych nie kaleczmy, ran naszych nie rańmy;  
Ty staniesz przy Maryi, ja przy dobrym Łotrze:  
Bóg, opiekun strapionych, łzy nam z oczu otrze.

V.

PIEŚŃ

do przyjaciela w nieszczęściu.

Przyjacielu! złóż to czoło  
Smutne, a twarz weź wesołą:  
Bo twa sama, może rana  
Głośną Lutnią być śpiewana.

Nie weselszeź twe westchnienia,  
Niżli złęgo śmiech sumienia?  
Niżli obłudne wesele  
Na zmyśloném zbrodni czele?

Cóż gdy znowu twa, jak z dawna,  
Cnota wszystkim będzie jawna,  
A ja hymn na lutni mojej  
Niewinności zagram twojej?

Cnota ten ma los okrutny,  
Jej początek bywa smutny;  
W srodoku prawie już przegrywa;  
Lecz wesoły koniec bywa.

Jak teatru, gdy niewinne  
Grają ci pięknego Cinne;  
Drżysz o niego a on cały  
Zchodzi z sceny pełen chwały. (a)

---

(a) Zmierza się tu do znajomój tragedyi Kornella pod tytułem  
Cinna.

---

VI.

WIERSZ

o Fortunie.

Na złotym wozie niegdyś posadziła  
Mnie obok siebie Fortuna łaskawa;  
Długo mnie z sobą po świecie woziła,  
Czczono mię wszędzie: jéjto była sprawa.

Gdziekolwiek złoty Fortuny wóz błysnie,  
Kocze, karety z drogi ustępują.  
Zewsząd gmin płochy kupi się i ciśnie,  
Nizkim ukłonem wszyscy mię szanują:

Sługi, Szwajcary mam na pogotowiu,  
Gdziem tylko wstąpił, zaraz mi są radzi:  
Troskliwi o mém pytają się zdrowiu,  
Wnet mię na pierwszym każdy miejscu sadzi.

Kiedym tak jeździł, nagle wśród wąwozu  
Tracone koło pękło, alic' oto,  
Anim się postrzegł, jakem wypadł z wozu,  
Wypadł, i odtąd chodzę już piechotą.

To moje szczęście, zem nie złamał nogi;  
Ani téż mogła Fortuna mi szkodzić;  
Bom tak ostrożnie odbywał z nią drogi,  
Bym mógł w potrzebie i piechotą chodzić. —



## WYJĄTEK

### Z POEZJI JÓZEFA BOGDANA ZALESKIEGO. \*)

---

Gdy wyższa cena dzieł Bogdana Zaleskiego czyni je dla uboższych mieszkańców kraju nieprzystępnymi, a jednak ważnym jest, aby publiczność obeznała się z pracami tego znakomitego wieszca, przeto pozwalamy sobie przedrukować z wydania Pana Wolfa parę ustępów, w przekonaniu, że nam tego ani autor ani wydawca za złe nie poczyta. —

---

#### BOŻE NARODENIE.

Bezbrzeżne czasu dwie otchłanie,  
Początku-otchłań, ku otchłani-końca,  
Grzmiały od wschodu do zachodu słońca,  
W nocy, jak we dnie grzmiały: „Ojcze Panie!

---

\*) Kompletne dzieła wydania Wolfa w Petersburgu znajdują się do nabycia w księgarni katolickiej.



Kiedyż Twój Święty Duch znajdzie na ziemię,  
Rodziców grzesznych rozradować plemię? “

Jęk przeraźliwy, rozciąły, sierocy,  
Przez wieki wieków nawoływał Ducha:  
Drżał w sercu ludzkim, a nie szedł do ucha.  
Wieść jeno cichą chwyтали prorocy,  
Zwycięzcy ciała, postem wynękani,  
Z puszczy pobrzmiwali za jękiem otchłani:

Raduj się ziemi! hozanna! hozanna!  
Pan Odkupiciel — Emmanuel idzie.  
Nasienie Boże w Jakóbie, Dawidzie,  
Niepokalana, Przenajświętsza Panna,  
Ewa Królowa, nastąpi na węża!  
Słowo się staje ciałem i zwycięża!

Błogosławionaś zaprawdę Niewiasto,  
Między niewiasty jaśniejąca wieńcem:  
Albowiem Święty Duch Twym oblubieńcem!  
Drobne Betlehem niepoślednie miasto  
Między miastami! Ujrzysz wielkie rzeczy:  
Bowień mieszkańcem twoim Syn człowieczy! “

Uderzmyż czołem godów uczestnicy!  
Świętych Proroków iszczą się nam słowa:  
Syn boży z nami; wieść Gabryelowa,  
Oto ów owoc żywota Dziewicy;  
Lilija biała, wonna Betlehemu,  
Służy Dzieciątku i Panu swojemu!

I Ojciec z Nieba świeci rószczką cudów,  
Wielka rumieńcem zapłoniona zorza,

Zwiastuje blaskiem na wszech ziem przestworza,  
Że się narodził Pan wieków i ludów.  
Stolica jego niepyszna lepianka;  
Król królów w żłobku — i na garści sianka.

Spieszą pod jasném przewodnictwem zorzy,  
Sercem skłonieni ku najczystszej Wierze,  
Lud ubożuchny, prostacy, pasterze:  
I spieszą zdala — pokłonić się skorzy  
Z mirą i złotem — żyjący duchowie,  
Trzej święci mędracy, jako trzej królowie.

Gotuje Herod wyrok swój zbrodniczy,  
Złość stu kolcami wskrós duszy mu bodzie:  
Spełnienie proroctw! Nowy król w narodzie!  
Gdzieś — jakieś Dziecko — co go wydziedziczy!  
Kłaczystą brodę targa i szaleje:  
Pustoszą sładzy jego Galileję.

Słychać głos w Rhamie. Straszny jęk niewieści  
Najdalszy kraju odbija zakątek,  
Pomordowanych swoich niewiniątek  
Żałują matki w niezmierniej boleści,  
We dnie i w nocy z mokrémi oczyma,  
Niepocieszona, przeto iż ich niéma.

Ojciec bluźniącym dobrodziejstwo czyni,  
Pieści na łonie rowieśników Syna!  
„Prostujcie ścieszki“ Jan już upomina;  
Poprzednik mistrza tęskni ku pustyni.  
Mistrz z Matką Swoją, daleko na chwili  
Czeka — aż pomrą — którzy nań godzili.

Obiedwie czasu bezbrzeżne otchłanie,  
Jako rozjęte po modlitwie ręce,  
Klaszczą ku sobie roznośniej w podzięcie!  
Tysiąc pokoleń woła: „Ojczy! Panie!  
W Synu my Twoim radujem się wielce.  
Niech nas obdziel krwią swą po kropelce!“

„Arka wypada z domu Izraela,  
Synowie jęcząc, błędzą rozproszeni:  
Czcicielów sobie Pan wzbudza z kamieni,  
Któryż z narodów upodoba wiela,  
Kędy sercami, usty i pokłony  
Aż do dnia Sądu — będzie uwielbiony!“

---

## UMARLI.

I oni w grzechach na ziemi tu żyli;  
Po falach czasu przemknęli po cichu;  
Wrzały ich głōsy chwilę — i po chwili,  
Głucho i pusto — ni śladu, ni słychu:  
Gdzież się podzieli — kto powiedzieć może?  
Szczęśni. co umarli w łasce Twój, o Boże!

Pokąd tu żyli z żądżami ziemskimi,  
Świat, który Chrystus przeklął — niby w dani  
Wielkość, rozkosze, wskazował im ziemi;  
Mamił, aż znikli śród czasów otchłani:  
Gdzież się podzieli — kto powiedzieć może?  
Szczęśni, co umarli w łasce Twój, o Boże!

Krzyż po nad światem — Krzyż Pański, z daleka  
Jako ciemnościom światło udzielone,  
Stał za wskazówkę na drodze człowieka.  
Ale nie wszyscy patrzali w tę stronę:  
Gdzież się podzieli — kto powiedzioć może?  
Szczęśni, co umarli w łasce Twój, o Boże!

Byli mówiący: „Co znaczą w rozlewie  
Wody te czasów? Co tam za żegluga?  
My nic niewiemy — i nikt o tém niewie!“  
Biada, im! biada, gwar ich brzmiał nie długo.  
Gdzież się podzieli — kto powiedzieć może?  
Szczęśni, co umarli w łasce Twój, o Boże!

Byli znów insi, świątobliwsi, którym  
Cuda się śniły. O! błogo — jak dzieci  
Na tym padole, witali już chórem  
Słońce śród-niebne — co wieczność prześwieci:  
Gdzież się podzieli — kto powiedzieć może?  
Szczęśni, co umarli w łasce Twój, o Boże;

Jak łódź na burzy, w bałwanów nacisku,  
Świat wszystkim pędzi — co strców! co młodzi!  
O! łacniej zliczyć piaski w mórz łożysku,  
Niż miliony, w które śmierć wciąż godzi.  
Gdzież się podzieli — kto powiedzieć może?  
Szczęśni, co pomarli w łasce Twój, o Boże!

I wiecznie, z kądcis z nieznanego brzegu,  
Niby śpiew duchów w duszy się rozlega:  
„Z głębi otchłani wołałem, o Panie!  
Panie! na jęki, na modły skłoń ucho,

Nie karz za winy, bo któż się ostanie?  
Zgładź nieprawości świata naszą skruchą!

„Ciebie, o Boże, chwalimy! i Ciebie  
Pełna jest ziemia — i pełne niebiosy,  
Panie zastępów — święty, święty w Niebie!  
myż tam dążym — z kąd lecą te głosy?  
Dzień się podziem — kto powiedzieć może?  
Szczęśni, gdy umrzem w łasce Twój, o Boże!

---

## ROZCZAROWANIE.

Ustawny rozhuk brodzi po borze,  
Wiatry — latawce, wciąż w rozhoworze,  
W stosy pożółkłe zdmuchują liście;  
Promady ptastwa płoszą w poświście.

Wszelka och! żywa ziemska krasa,  
W zamroźném tchnieniu oto przygasa,  
Pod białym rąbkiem strętwniona drzymie.  
Ma się ku zimie! ku długiej zimie!

Niskie, wybladłe z pozłoty słońce,  
Swojego łuku zwięża wciąż końce,  
Wstaje w tumanach, pada w tumany,  
Tworzy nicestwo, zmiérzch nieprzespany.

Jesienny pozór dziwnie och! senny;  
Dziwnie och! smutny gwar, bo jesienny!

Pozór nijaki — groby a groby;  
Gwar tajemniczy — pełen żałoby.

Rozczarowanie, jako wiatr zwleka  
I liść po liściu z wieńca człowieka;  
Chłodno już sercu — to wichrzy głowa,  
Jako na wydmach nora kretowa.

Doba jesienna omroczenie szara:  
W dobie tej Miłość — Nadzieja — Wiara  
Piórek nie roniają na okolice;  
Kędyś w cieplicach goszczą siostrzyce.

Błogosławiony, kto w letnie Nowie  
Z piórek tych sobie uwił wezgłowie;  
Do snu słodkiego niech zamknie oczy!  
Bo znów na kwieciech z wieńcem wyskoczy.

---

# KALENDARZ KRAKOWSKI

Józefa Czecha

i

## Kalendarz dla rodzin katolickich.

---

### SPOTKANIE.

*Kalendarz katolicki.* Witam Cię Ojcze Kalendarzów, już to chodzisz po mieście?

*Kalendarz krakowski.* A już mój synu, bo „*kto rano wstaje, to Pan Bóg daje*”—ale ty jakoś zaspasłeś i dopiero ze snu oczy przecierasz.

*Kalendarz katolicki.* Prawda Tatuniu, ale ja nie spałem, tylko nie wiedziałem jak się ubrać, iżby się też spodobać. Dla ciebie to już każdy ma uszanowanie, bo i z wieku i z zasług wszyscy cię cenią, ale ja co dopiero czwarty rok istnienia liczę, to się muszę wprasać do względów ludzkich.

*Kalendarz krakowski.* Dasz sobie radę Synku, bo dobremu Panu służyysz, to cię tam Pan Bóg nie opuści i nie stracisz.

*Kalendarz katolicki.* A przecież w roku zeszłym straciłem, chociaż były doskonałe artykuły X. Serwa-

towskiego i X. Goliana — więcej jak połowa moich egzemplarzy została niesprzedana.

*Kalendarz krakowski.* To mnie dziwi!! a moje wszystkie rozeszły się po świecie.

*Kalendarz katolicki.* A wiesz Ojczy, czego w moim Kalendarzu brakowało?.. Oto białych ćwiartek papieru do notowania. Kalendarz nie tylko szereg świętych mieści, i bieg planet oznacza, a nietylko prococtwa niezawodne pogody i słońcy podaje, gradam straszy lub pogodą cieszy, ale jest zarazem rejestrem podręcznym, i pamiętnikiem zaszłych w ciągu roku wypadków. I tak: kto umarł i kto się narodził, czy zapłacił od pogrzebu lub winien? Wiele było młoczków i którzy byli na odrodek a którzy na zarobek? kiedy się ciele od płowuli uległo, a także za wielką kwiatulę żyd kupił? itd. itd.... Otóż ja zamiast zostawić białe karty do notat, wszystko zadrukowałem moimi konceptami, i straciłem, bo każdy woli swój koncept napisać jak cudzy czytać.

*Kalendarz krakowski.* Oczywiście że to cię zgubiło ale mógłś mi się poradzić, wiesz, iż ci jestem życzliwym i cieszę się z twego powodzenia, a w początkach to ci nawet przyjazną podałem rękę.

*Kalendarz katolicki.* Wspominam z wdzięcznością twoją dla mnie życzliwość, ale zdawało mi się że można będzie tę zmianę bez szwanku przeprowadzić.

*Kalendarz krakowski.* Mylisz się, bo nie jeden już o tym stracił, który zadawnione zwyczaje chciał świeżymi reformami gwałcić, i jeżeli mam ci co do zarzucenia, to właśnie, iż czasem puszczasz się w twój przemysł pod wodę, a nie za wodą. — Ja od najdawniejszych czasów format nawet ten sam zachowuję aby każdy uśmiechnął się do Kalendarza Krakow



skiego, jak do dawnego przyjaciela, z którym znał się od wielu lat, a rozmaite z nim przeżył koleje.

*Kalendarz katolicki.* Miałbyś racya Tatuniu, ale kiedy widzisz, że na około nas coraz nowsze wyrastają Kalendarze; illustrowane, historyczne, polityczne, krotochwilne, prorocze, malownicze, itd. itd... Wszystkie zapełnione są portretami sławnych ludzi, widokami, bitwami—a my sobie bez drzeworytów i figlów drukujemy, jakby ongi, za Michała Korybuta.

*Kalendarz krakowski.* Nie się tego nie lękaj, tylko idź swoją drogą wytrwale, cicho, a ceny nie podnoś.— Pisz rzeczy przystępne a praktyczne, i w takim stylu, aby czytelnika nie znudziły.— Kalendarz, to nie jest książka akademicka, ani galerya obrazów, ale jestto wesoły gość, który objeżdża sąsiadów i życzy im nowego roku. Im przeto jest uprzejmiejszy i weselszy, tém więcej mu w domu radzi a wierzą w szczerść jego życzeń.

*Kalendarz katolicki.* Ale mój Tatuniu, ani sobie wystawisz jacto trudno być wesołym przy poważnej myśli i odziać prawdę surową w szatę krotochwili— Zwykle się dzieje, że albo koncept jest ciężki i na próżno ołowianém skrzydłem wachluje ku wyżynom, albo jest forma za lekka i myśli poważnej nieodpowiada. Ztąd to zwykle nędzne pomysły, nazywają ludzie „konceptem z kalendarza“.— A potém, gdybyś czytał listy jakie odbieram, tobyś cały mój kłopot zrozumiał. Jeden chce teologicznych traktatów, drugi wesołych opisów podróży. Inny pragnie wspomnień historycznych, tamten poezyi, a to wszystko za skromną cenę 30 kr. m. k., na której jeszcze ciąży stempel, rabat i destructa.

*Kalendarz krakowski.* Znam ja to dobrze, i wiem,

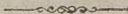
„że się jeszcze nie urodził, któryby wszystkim dogodził“ — ale właśnie dla tego trzymaj się własnego natchnienia, i pisz w duchu moralnym, ale bez pedantyzmu i nie w stylu surowego moralisty.

*Kalendarz katolicki.* Czy tak myślisz Tatuniu?

*Kalendarz krakowski.* Tam ci życzę synu!..

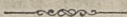
*Kalendarz katolicki.* A więc dobrze, pójdę za twoją radą, ale mnie weźmiesz w kommis, i protegować mnie musisz jako starszy, a ja za to obiecuję cię zalecać przed innemi kalendarzami, i podnosić twoją zasługę. Czy zgoda? ...

*Kalendarz krakowski.* Zgoda braciszku, zgoda! My tam z sobą nie pójdziemy do Wójta!...



## *Dla czego*

### Kommissant Wydawnictwa Dzieł katolickich nie pojechał w tym roku?



#### **Rozmowa z kommissantem.**

— Panie Józefie, już czas wybierać się na zwykły objazd po kraju, a ty o tém nie myślisz.

— Przyznam się panu iż biję się z myślami, bo niewiem czy warto?

— Zawsze warto przypomnieć się publiczności i dać jej poznać nowe nasze utwory. — Mówiłeś mi w roku zeszłym, iżby powieść była pokupną, i że upominają się Xieża Proboszczowie o dziełka ludowe a tanie. Otóż jest i powieść „*Dom mojej babki*“ są i dla ludu pisemka: *Leniwy Bartek*, *Kuba Jarmarczny*, *Franek pijanica*. Jest „*Żywot najświętszej Panny*“ a dla dzieci *Lalka od dziadunia* „*Podarek dla grzecznych dzieci.*“ Nieżałowalem przeto ani trudu ani kosztów, i ręczę, że gdyby tylko w kraju wiedziano, tobyśmy drugie wydanie odbijać musieli.

— Pan, bo zawsze zapatrujesz się w różowych kolorach na kraj nasz a tak jesteś pełnym nadziei że się w nim duch dobry i Chrześcijański obudzi, iż gotów jesteś stać się niepraktycznym w zamiarach stania się użytecznym. — Panu się zdaje, iż dobrą książką zdoła

się odrazu naprawić co wieki popsuły, i że dość wydać dzieło, aby prawda przeniknęła ową grubą skorupę błędu i serea ku cnocie, zagrzała. W tém się Pan właśnie myli; bo żarliwość, która ducha pańskiego pali, nie zdoła ogrzać dwóch ludzi, a niedopieroż ludności całego kraju. Wydawnictwo nasze, to jak iskierka ognia na lodowate szczyty gór rzucona — im się ona prędzej zarzy, tém prędzej zagaśnie a lodów nie stopi. —

— Prawdę mówisz mój panie Józefie; jednak ci, którzy pragnęli powieści i dopominali się w zeszłym roku o książki ludowe z przyjemnościąby ocenili gotowość moją w dopełnieniu ich życzeń.

— I w tém się pan mylisz (rzecze kommissant) a żałuję, że pan nigdy rzemiosła mego nie próbowałeś, bobyś się przekonał, iż ci którzy kupować nie chcą, tłumaczą się zwykle, że innego pragną towaru. — Jest to rodzaj grzecznej wymówki, z którą się od dawna oswoiłem. I tak: pokażę małego formatu książkę do nabożeństwa, to kupujący zarzuca iż wszystkich modlitw nie mieści; jeśli pokażę większą z kompletnem nabożeństwem, to mi odpowie jaka piękna pani „a któżby taki folijał dzwigał?“ Góralowi pokażę książkę *Dunina*, to się pyta o Wyborek Bocheńskiego wydania: odszukam *wyborku*? mówi: że woli dziennik rocznego nabożeństwa. — Wszakże pan tu czasem jesteś w księgarni, to mogłeś się przekonać, iż publiczność zwykle tego chce czego u nas nie ma — potem nibyto kupujący „bardzo żałuje“ i wychodzi ucieszony, iż jakoś uszło nie kupić a na inny wydatek fundusze obrócić. —

— Prawdę mówisz, panie Józefie.

— Albo proszę pana, co do tej powieści? Dopóki

nie wyszła, to wszyscy byli ciekawi, żałowali rzekomo iż się tak druk opóźnia, a nawet i panu pochlebnie przyznawali talent pisarski. — Mnie się samemu zdawało, — iż kilkaset egzemplarzy rozsprzedamy w pierwszym miesiącu. Tém czasem, pan się napracowałeś, wydałeś 3000 Złp. na druk, i wieleż dotąd sprzedaliśmy? . . . Raptem 42 Egzemplarze, i to jeszcze komu? — pańskim przyjaciołom albo niektórym krewnym, mówię niektórym, bo inni wołają być z pieniądzem spokrewnieni jak z panem. Widzi pan przeto iż mam racya.

— Masz racya, mój Józefie, ale przyznaj, że nie wszyscy jeszcze wiedzą, bo przecież telegrafem nie rozsyłamy wiadomości o naszych wydaniach.

— Wierz mi pan, iż wiedzą, bo w *Czasie* były inseraty, a i *Dodatek Czasu* przychylnie o pańskim dziele wspomniał, ale powód że się ta książka nie rozchodzi w tém leży, że sobie ją pożyczają, i gdy jeden kupi, to dziesięciu bierze raczej do przejrzenia jak do przeczytania — Powtóre, iż tytuł nie jest zachęcający, bo zbyt prozaiczny, a potrzebie, iż się każdy domyśla że to dzieło musi mieć cel moralny. Gdyby pan zamiast tytułu „*Dom mojej Babki*“ był napisał: *Edyna moderczyni*, albo *Gustaw Samobójca*, albo jeszcze, *Tajemnice wielkiego świata*, lub też *Ofiara miłości* albo wreszcie: *Zgorszenia XIX wieku* toby prędzej obudziło ciekawość — ale „*Dom mojej babki*“ to sielanka, to musi być pocziwe i nie działa na nerwy.

— Masz niestety racya, mój panie Józefie!

— Mam racya, bo zdanie moje opieram na codzienném doświadczeniu. Stołuję się w mieście a gdy przyjdę na obiad, już zastaję pełno gości w oberży. Obecność moja wywołuje zaraz gawędę o naszym zakładzie.

„Cóż tam nowego wyszło z Jezuickiej kuźni? (pyta jeden) Wydaliście podobno pobożną powieść o babce? Tak jest odrzeknę, jest to książka ciekawa, bo jest historią dawnego pożycia rodzinnego i towarzyskiego, Oh wiem (rzecze drugi) przerzuciłem kilka kartek i zasnąłem przy pierwszych rozdziałach. — Cieszyłyby się autor (odpowiem) iż panu snu przysporzył, ilużto ludziom sumienie zasnąć dzisiaj nie pozwala!! — Byłoby to nie złe (rzecze trzeci) ale dla czegoż autor wziął za przedmiot rodzinę swoją, kogoż to może obchodzić? Przedmiot który autor obrał (odrzekłem) był mu więcej od innych znanym, i był tylko tłem do zapełnienia prawdami żywotnymi. — „Ej, co tam żywotne prawdy. to są nonsensa, *prawda* jest rzeczą względną — każdy ją sobie tworzy wedle swego interesu, i byłoby rzeczą śmieszną, gdyby na tyle ludzi i stosunków, miała być jedna tylko prawda! — Oto po prostu utopije i nie więcej. U mnie prawda to jest pieniądz!.. Takto panie mówią, a pan temu nie wierzy, i jakby na przekór czyni. Dzieło *Niewiasta*, co przecież trochę było szczypiące, to zaraz lepiej poszło. Trzeba koniecznie w obecnej Epoce domieszać trochę pieprzu, a choćby i kroplę jadu do słodkonudnej poczciwości, inaczéj bowiem strawa literacka tak jest mdłą jak ulepek szlazowy.

— Mówisz ciągle panie Józefie o mieszkańcach miasta, ale co na Wsiach to jest inaczéj: nasza poczciwa Szlachta, nasi proboszcze, to z innego stanowiska na rzecz się zapatrują. Wiedzą oni, że się na cnotach rodzinnych cała budowa społeczna opiera. Na wsiach więc potrzeba książki nasze upowszechnić.

— Przepraszam pana, iż znowu odczarawać go

muszę z tej illuzyi. — Najprzód opowiem panu na jakie smutne zawody kommissant jest narażony. Epoka jego objazdów przypada w Czerwcu, Lipcu i Sierpniu, zdawałoby się przeto, iż wszystkich posiadaczy dóbr zastanie się w miejscu, zajętych rolnictwem i pilnujących gospodarstwa. Otóż rzecz się ma zupełnie inaczej. — Zajeżdżasz przed pałac, pytasz się, czy są państwo w domu? Wychodzi kucharz zwykle pijany i odpowiada krótko; Nie ma państwa; A gdzie są? W kąpielach. Dawno wyjechali? na wiosnę — A kiedyż wrócą? Może za rok, a może na św. nigdy — Jadąc dalej staje się przed dworem z którego nikt nie wychodzi, ale chudy lecz wierny pies strzeże, z tego łatwo się domyślić, iż nie jest zamieszkanym. — Obejdiesz dom na około . . . pusty. Dobywasz się do officyny? i tam pusto. Wreszcie idziesz do stajni, a tam dopiero fornał ze snu rozbudzony, krzycząc na samopas chodzące konie *na miejsce!* rozpatruje się w tobie i pyta o co chodzi? Czy są państwo? Niema — A gdzie są? Albo ja wiem? Czy wyjechali? A jużci! Czy daleko? A jużci! A pan Ekonom czy jest? A niema! A gdzie jest? Na jarmarku! — Więc tu nikogo nie ma? A jużci, ktoby tu był? —

Jedziesz pan dalej, i już niepozorny dworek chcesz ominąć, bo zniszczone płoty około ogrodu i przewrócona brama a dach dziurawy na domu, żadnej ci o biedzie niezostawia wątpliwości, kiedy jednak ciekawość kieruje koła twego wózka przed dwór, zarosły łopianem i pokrzywami. Turkot wózka obudził czujność poczciwej stariej klucznicy, której wypłowiła na fałdach rękawów suknia, ozdobioną jest temi szewronami dłużej służby i wytrwałego poświęcenia!

Pytasz się jej uprzejmie: Czy są państwo? Ah niema mój panie, niema, — A gdzie są? U wód, a potem jechać mieli aż do Francyi. Czy też tam pan co o nich nie słyszał? bo nic nie piszą i ja sobie tu rady dać nie mogę. Ludzie podchodzili, niema kim co zrobić, Oh! panie, gdyby się to jako można dowiedzieć? Nic o państwu nie wiem, bo jadę z Krakowa. Z Krakowa pan, z Krakowa? mój Boże! znam Kraków i Częstochowę bom też tam raz w życiu była z nieboszczykami państwem to jest z rodzicami moich państwa, którzy pewnego roku wybrali się z dewocyi na Jasną górę! Mój Boże! jakie też to tam bogactwa! Jedna suknia u Matki Boskiej z pereł, a druga z drogich kamieni. — Ale to taka podróż za granicę (rzekłem) musi państwa dużo kosztować? Ohoho, powiadam panu, że ani obliczyć, bo pan wziął wszystkie pieniądze co to Cesarz daje za pańszczyznę. Wiem, wiem, indemnizacją . . . Tak będzie jakoś tak. — O, gdyby państwo byli, toby panu byli bardzo radzi, bo mieliby co opowiadać o cudzych krajach, ale ja nie śmiem pana zatrzymywać, bo się panu zapewne spieszy, a i ja też muszę iść w pole do ludzi, bo się Ekonom odprawił a polowy pije. —

O pół mili znowu dwór, porządniejszy, a widać nawet, że pan lub pani mają wyobrażenie o części estetycznej ogrodnictwa, bo gdzie nie gdzie są i klomby, a nad sadzawką, w której kaczki kąpiel biorąc, rżasą się pożywiają, smuci się wierzba płacząca i rozpuszczone warkocze przy upuście pławi. Zajeżdżam z większą otuchą, a stróż który kosi trawę na dziedzińcu (zapewne dla krów na podój wieczorny) zdjął uprzejmie czapkę i zapytał, do kogo mam interes? Do państwa. (odrzekłem) Kiedy państwa nie



ma! A gdzie są? pojechali gdzieś tam daleko. — A pan Ekonom czy jest? Jest i hajn ku nam idzie, to się pan z nim zmówi!! —

Dzień dobry panu Ekonomowi! Jużto panie dobry wieczór, jakiż godny honor pański? Targowski do usług. — A ja Pyszalski brat Xiędza Pyszalskiego, co został Dziekanem i pisze się Decanus kitoviensis. To bardzo zaszczytnie (rzekłem) Nie inaczej, ale co jest prawda to nie grzech, poszukać takiego Xiędza i jakto mówią: bene sic hebens. — Czy są państwo? zapytam. Niema bo są w Kalisbacie na kąpielach, a to aż za trzecią granicą. Musiał pan przecież sły-  
szyć o Kalisbacie? to tam jest za Wiedniem aż ku samym Włochom. — Tam, to już inna mowa, a taka jest woda, że niechby jakie jaje było, to się na twarde ugotuje. Ale czy pan ma jaki interes? bo ja za państwa mogę wszystko sprawić, bo tu jestem jak by sam pryncypał! — Chodziło mi o sprzedaż książek, ale wątpię abyś pan miał czas się tём zajmować, przy tylu zatrudnieniach gospodarskich? — Owszem panie! źleby tём to było, żeby człowiek nic nie wiedział, co i jak się dzieje na świecie. Naczytałem ja się dość tych książek co to były drukowane przed kilka laty; i moja żona to czyta też z każdój książki. A co syn mój, to dopiero Sobaka! jak przyjedzie na wagacye, to przypatrzeć się mu jaką ma głowę! — Nazwozi tych różnych nauk i tych wierszów i piosnek i cały dzień będzie w tём siedział, a sam także składa wiersze, co się Xiądz proboszcz nie mógł naziwować, jakoś tak się kończyły:

„Złota więc równość rozwineła skrzydła

„A w niej się złapała nierówność jak w sidła.“

Rozumi pan do czego się stosuje? Bo jako n. p.

na głupie ptaki zastawia się na konopiach sidła, tak też to wszystko na to mówiąc, jest jak człowiek jeden albo i drugi. Ale pokażno pan jakie masz książki? Ciekawym czy tam będzie co takiego cobyto warowało?

— Oto masz pan katalog (rzekłem).

Pan Rządca czytał z góry:

— Katalog! — no proszę! to będzie coś ciekawego? może jakaś historyja. Co tego mój syn nie miał, anim nie wiedział. — Dobrze, i cóż taka cienka książeczka kosztuje? To darmo rozdajemy (rzeknę) bo to spis naszych książek. — Aha, to jest dobre, to ja się od tego nie usuwam, ale mnie przecież stać zapłacić, a na cóż się masz pan szkodować!

— Kiedy łaska (odrzekłem) to dla konika trochę siana, albo jakiego obroczku.

— Fracha o to! Słyszysz Grzela! wyprząż konia a daj mu koniczyny choćby tej nasienniej, a potem napoisz i przyjdiesz po klucze, co weźmiesz owsa ze szpiklerza, i zasypiesz kilka przygarszni. — No, proszę pana i cóż jest więcej?

Jest rolnictwo Gła Chłapowskiego — O gospodarstwie, przez Nobisa — O nawodnianiu łąk i t. d.

— To nic nie jest, to ja więcej mam w głowie, Dziecie się w tych rzeczach kocha i nasprawdzał szwabskich pługów i skalifikatorów, extrepatorów, ale to wszystko na strychu leży. — Jedno co mi się podoba, to machina. Co to, to dobre, a jest od pana Konopki z Mogilan. — Młóćimy po dwanaście kóp na dzień i dziś żydowi zbożę sprzedam, dziś mu odstawię. — To ja jedno chwale, a reszta na nic. —

— Mamy, (dodałem) Żywot Zbiegniewa Oleśnickiego — Skarga i jego wiek, Podróże na wschód, Dom

mojej Babki — Podarki dla dzieci — Obrazy świętych i tym podobne,

— To wszystko nie jest do czytania. Żebyto żywot Xięcia Józefa, jak On to skacze na Elsner, toby było ciekawe.

— Tego nie mamy (rzeknę) ale to sobie łatwo można wyobrazić.

— A może pan ma znowu co z historyi, jak było: „Rozbójnik w czarnym borze?”

— I tego nie mamy (odrzeknę):

— To widzę panowie nie macie wiele książek do czytania, tylko takie dla studentów. Niechże będzie łaska do nas na chwilę a koń się témczasem napasie. —

Gdy wszedłem do izby, zastałem panią ekonomową przy lekcyi kosa, który nadsłuchiwał krakowiaka z popsutego zupełnie pozytywku. Pani kręciła korbą z przyciskiem, sądząc iż im silniej zakręci, tém czystszy głos wydobędzie z rozklejonych piszczałek: ale widać, że już nie jedną pozytywek zrobił edukacją, bo jak profesor emeryt ledwo dziurawym miechem niby choremi płucami dmuchał.

— Daj pokój Jagusiu, rzecze pan Ekonom, bo kosa trzeba dopiero po zachodzie słońca uczyć, i to jeszcze lepiej gwizdać jak grać na téj lirce.

— Kiedy on już swiergoli (odpowie pani Ekonomowa) tylko mu się myli.

— Przyprawdzam ci gościa, pana? .. zapomniałem honoru pańskiego.

— Targowski jestem (odrzekłem).

— No Jagusiu dajże nam Cytrynowki i jaką przekąskę. — Może pan lubi schaba.

— I bardzo (odrzeknę) bo to doskonała rzecz, a

szczególniej gdy kto ciągle jest w podróży, o chłódzie i głodzie a do domu daleko.

— No proszę pana, i to dla mnie nowość, że to tak z temi książkami teraz jeżdżą, jak dawniej one Węgry z pudłami, — ale to niech nie będzie z urazą pańską, bo to co innego węgier, który jest węgierski chłop, a co innego pan. — U węgry kupiło się na to mówiąc, jaką bagatelę, co i nie warto i koniec, ale tu jest dopiero inna rzecz. Tu jest książka i z tego się można czego nauczyć. — W ręce pańskie! — No po drugim? — Ona nie mocna, bo to ze skórek cytrynowych z cukrem, a dla ostrości parę ziarenek pieprzu. — A ty Jagusiu, napijesz się dla kompanii kropelkę?

— Dziękuję, bo żebym ja tylko wódki albo likieru powąchała, to mnie będzie cały dzień głowa bolić.

Pan Ekonom serdeczne oczy ku żonie zrobiwszy, rzekł: ona pić nie będzie, bo familantka; brat jej ojca był kupcem w Złoczowie, a drugi Stryj jedynym Rządca w dobrach Hrabiego na Podolu. Myśmy się tylko z kochania pobrali. — No! trzeci? — Cóż zaś? — przecież to nie trucizna!

— Koń się mój napasł, jam sobie podpił, i dawszy pani Ekonomowej obrazek, a z panem Ekonomem ucałowawszy się na oba policzki, wyjechałem dalej.

Tak mile zachęcony do podróży, jechałem przez wieś a potem piaszczystą drogą pod górę, gdy idącego w tę samą stronę napotkałem jdzidka — zaczępiłem go zwykłym w Bogu pozdrowieniem „Niech będzie pochwalonym J. C., a potem zapytałem dokąd zdaża?

„Ej, tak mój panie idę prosić o opatrność Boską!

„Łażę tam i łażę, ale teraz to nikaj nie ubogi dziadek nie uprosi.

— A dla czegoż? zapytałem.

— A bo któż ci ma dać mój Boże, kto? Państwa dziś nie ma jako dawniej, u chłopa też nieuprosisz chyba tę łyżkę polówki i to nie u każdego. — Jegośmość choćby tam dał, to tylko niektórzy a nie każdy; w mieście wszędziurnie same żydy, więc teraz biedny dziadek nie użebrze ani na kawałek chleba.

— Cóż to mówicie dziadku, że nie ma państwa, przecież tu gęste dwory.

— Ej, mój Wielmożny Panie, (odrzekł dziadek) obszedł ja je tu wszystkie te dwory nie raz ani nie dwa, ale państwa niema, nikój ich teraz nie ma—pojechało tam kajś na wody! Przecieć ja już uważam od kilku lat, że jak tylko bociany do nas przylatują, to wnet się państwo zbiera i odlatuje — a jak znowu od nas bociany odlatują, to państwo przylatuje — ale cóż z tego, kiedy u nas to się boćki wypasą, a nasze państwo zawsze tam kajś schudnie.

— Przecież wszysey nie odlatują mój dziadku!

— Ej, kéjtam Wielmożny Panie! choćby jaki to jedzie! Mało tu Pan ujrzy jak dawniej szlachty, tylko het wyjechała. Na to mówiąc, oto w téj wsi hain za górą, to siedzi czterech panów co się podzieliło niby po ojcach, a ani jednego nie ma, tylko zabrali żony i dzieci i hala w świat! Ani to komu żniwa dojrzeć, mój Boże, ani jakiej roboty, i byłoby dość tego świętego chleba, ale cóż tam, kiedy go niema komu zbierać. — Okumon, jakta i Okumon, patrzy tylko aby korzystać! Nikt go tam nie doziera, więc on też tam, ....

— To nie tak bywało dawniej mój dziadku?

— Oj mój Panie, kajżby zaś tak było! Państwo siedziało we dworach, a to jakie jeszcze państwo! Nie takie co się tylko tak podaje, ale takie, co byli panowie z panów, jako ich najstarsi ludzie pamiętają. Przyszedłeś do takiego, to dał ci grosz albo dwa, a do tego kazał chleba ukroić i dwornica ci go wyniosła, a czasem to i séra przykroiła kąsek. — Państwo pięknie z tobą pogadało, na to mówiąc: „z kąd idziesz dziadku? czy byłeś na odpuscie? albo tam jak chciało. To aż miło było z państwem takim pogadać, i Pana Boga za nich poprosić i Matki Najświętszój; ale teraz, to na nic być dziadem, bo się z tego i nie obżywi.

— A któż wam teraz daje mój dziadku? (zapytałem)

— Ej, mój Wielmożny Panie! tak tam biéda biéde dźwiga. Jak jest jaki odpust, albo i we wsi chrzciny, wesele, albo pogrzeb, to dadzą tam dziadkowi na ofiarę jaki grosz i tyła. A znowu jak ludzie ziemniaki kopią, to namierzą do torby z miarkę albo dwie i karpielei téż z pół kopy, i tak człek żyje do woli Pana Jezusa.

— Teraz przecież (rzekłem) chłopi są bogatsi, więchy utrzymać mogli ubogich w gminie.

— Kéj tam Wielmożny Panie, kéj! Dawniéj to było jakoś swarniéj, bo choć chłopu brakło, to poszedł do Pana i dostał, i dziad téż prędzéj co pozyskał, a dzisiaj Pan niema, a choć i ma to się wymawia, jak zaś chłopu braknie, to nie wie gdzie się zapędzić i sam wyjdzie na dziada.

— Bywajcież zdrowi dziadku, bo ja prędzéj pojedę — macie tu parę groszy na wiecezrzą, a módlcież się do Opatrzności Boskiéj.

— Panie Boże zapłać Wmu Panu z<sup>o</sup> opatrność Boską, będą Pana Jezusa prosić, aby dał Panu wszystko co sobie Pan tylko żąda, a za te duszyczki zmarłych krewnych i przyjaciół... Zdrowaś Maryja etc. etc.

— ...Jechałem z góry, a jeszcze w oddali słyszałem modlitwę dziadka. wypraszającego wieczny odpoczynek dla dusz zmarłych przyjaciół, dobrodziejów itd. itd. Przypomniało mi to, że i mnie o spoczynku myśleć należy, bo się słońce miało ku zachodowi. — Jadąc zaś przez las słyszę naszczekiwanie psów gończych; a że i ja lubię wybiegnąć z fuzyjką gdy jest czas po temu, przeto stanąłem na przeciw drożyny poprzecznej, i przysłuchuję się uroczemu koncertowi jaki w borze odgrywają dobre i gniazdowe gończaki. Jeden z psów bystrzejszy trafiał często na oko, i jakby w radośnym podziwieniu wyszczeniwał ciekawym głosem ajaj, ajaj, kiedy inne pilnując wiernie tropu, powtarzały jah, jah, jah, a inne uf, uf uf, aż wszystkie zgodziwszy się na jedno, odegrały ów marsz myśliwca, *rachu, ciachu, rachy, ciachu.* itd. Wkrótce słyszę strzał jeden, drugi, trzeci, a potem głos rozpaczliwy „*Pilnuj sarny!*“ Oh! powiadam Panu! że byłbym w ten czas oddał wszystkie książki za jedną dwururkę! — Trzy rogacze i cztery sarny wybiegły na drogę o 30 kroków, nogą tupnęły i poszły, a za nimi z dziesięć swór psów. — Za chwilę usłyszałem strzał czwarty i głos, na hoho! a potem zatrąbiono pojezdnego i myśliwi ściągając się poczęli ku miejscu, gdzie zwierza ubito. W poprzek drogi przeszło kilku panów, a prosto na mnie wytknął leśny, którego torba obciążona już była dwoma zającami. Pochwaliłem Pana Boga i zapytałem leśnego, któ-

rzyto Panowie tak polują i jak się nazywa dziedzic tego lasu, który to liczne wyprawia polowanie?

— Nie ma tu dziedzica, odrzekł leśny. Dziedzic jest w cudzych krajach, a tu jest tylko Pan Ekonom, który poluje z innymi Ekonomami z ogranicy, i już ubili trzy sarny i kilku zajęcy, a teraz przejdą do nowój poręby, to tam dopiero nabijają zwierzyny: bo zaszanowana, i nigdy dziedzic ani sam nie polował, ani nikomu nie dał polować. Gdyby dziedzic wiedział, (rzekł leśny), to dopiero miałby Ekonom co słyszeć — ale z kądby się tam dowiedział?... Ja mu tam nie powiem boby się potem lada kiedy pastwił nadęmną [Ekonom i Leśniczy, a oni się też nie wydadzą choć i Ekonomowie.

— A często oni tak polują? (zapytałem)

— Jużci prawie co dzień, bo tam mało rzec prawde, i pola patrzą, tylko za tém polowaniem gonią. — Panowie dziedzice się rozjechali, to tam ci robią co im się podoba.

— To musi źle iść i gospodarstwo, kiedy tak?

— Ma ci tam iść? kiedy go nikt nie pilnuje! — U nas to nie zasieją jak po świętym Marcinie, bo dopiero zaczęli uprawiać. Ej, najgorzej kiedy gospodarza nie ma w domu. — A państwo wyjechało jakoś wtenczas, kiedy żyto zaczęło kwitnąć i dotąd jak ich niema tak niema. Co się zboża napsuło, to ani powiedzieć, a owies po dwudziestu korcach, to tam jeszcze stoi na pniu pod lasem i już się połowa ziarna wytrzęsła. — Ale szczęśliwa droga Panu, bo muszę iść do nich i zawlec tę sarnę na furę co ją zabili, bo już ją tam musieli sprawić.

O kilkaset kroków za lasem była wieś, do której na nocleg zdążać zamierzyłem. Karczma ze stajnią



wjezdną i podcieniem, zdawała mi się na oko dość wygodną przystanią, ale gdym się brodatego Arendarza zapytał o owies i siano, zdziwiony odpowiedział:

— Po co mi owies? kto tu go będzie kupił?... Od wielu lat jestem na austeryi, to ani mi się kto o owies pisał. Tu nikt nie jedzie, a jak jedzie, to ma na furze swego obroku — postawi konie przy moich krowiech i sobie napasie. — A z kąd Pan jedzie bez urazy?

— Ja jestem z Krakowa. — Kupiec.

— A jaki Pan jest kupiec z przeproszeniem? Na wełnów, albo na pszenicę, a może na wódkę?...

— Nie, ja jestem na książki kupiec.

— Ny, na książki? to Jegimność nie zrobi wielgi majątek! Co komu po temu?... Jakby mi Jegimność podarował za darmo, tobym ich i tak nie kupił. — Herste Rachel, ist a händler mit bücher, mit Bubles, nisi dařes. — To Jegimności trza jechać z tą o pół milki, to tam będzie karczma co jest owies, a tu nie ma gdzie spać, bo w izbie wesele a w drugiej piją gospodarze.

— Właśnie ciekawy jestem wesela i zostanę (odrzekłem), a owies żeby mi był natychmiast, gdyż ja sobie z tobą dam radę — rozumiesz żydzie!

— Co za radę?... z kąd ja Jegimności mam brać owies, albo jato ziezic, albo ja mam pole? Jak niema to się musi obchodzić.

— Musi być owies i kwita, a jak nie będzie, to ci pokażę co to znaczy Kommissant Wydawnictwa dzieł katolickich, naukowych i rolniczych, przy głównym Rynku pod Nr. 15 — widzisz mój paszport!!!

— Ny, z przeproszeniem Wielmożnego Pana, ja tego nie winien, ja nie wieział o godnym honorze. —

Ja sobie gadał, „kipiec, no, co to jest kipiec? to jak każdy człek bez urazy. Ale kiedy ja wiem, to owies musi być. — Herste Rachel, ist nischt a händler, nyr a groisser mann. Ale bez urazy Wielmożnego Pana, to ja każę pościelić w gościnnój izbie, to będzie spokojnie. Prawda że tam są gęsi, ale się będą wipe-dzić, i posypie się trocha cukru na węgielków, to tak się będzie nakurzyć. W tym wielkim izble to jest wesele i skrzypków, i taki hałas, co niech Bóg bro-ni, a potém chłop to grubian, on i mówić nie umi z takim delikatnym osobą.

— Nie, ja chcę sobie siedzieć całą noc w izbie gdzie jest wesele.

— Ny jak Wielmożny Pan każe niech i tak będzie. A rzeczy? tłomoków? kuferki czy znosić z furki?

— Co to furka? czy ślepym jesteś? To nie furka tylko dorożka na modę francuzką?

— To prawda, z przeproszeniem Wgo Pana, bo ja się pomilił. Zwyczajnie żyd na wsiów to prostak i nie wie jak ma co pedzić! Niech to będzie bez ura-zy. — Ja będę przynosił.

— Zostaw tak jak jest, bo ja o pierwszym brza-sku wschodzącego słońca pojedę.

Gdyśmy tak rozmawiali, wszedł żydek oświadczają-  
jąc arendarzowi, iż nikt owśa niema prócz karbo-  
wego, któryby mógł i parę korcy ustąpić ale po dwa  
reńskie ćwierć. — Dałem przeto dwa reńskie, które  
arendarz dwoma palcami z uszanowaniem przyjął, a  
drugą ręką czapkę uchylając, dodał: Mogę Wielm.  
Pana ręczyć, że taki fein owies, jaki na świecie nie  
ma, bo to był do siewu, ale dziezic odjechał do  
morża, to go nie wysieli i rozdzielili się między do-  
zorców — Ny, co robić? niech tam każdy zarobi, jak

sprichwort: „Man mus leben ynd leben lassen“. Pana niema, to i grzechu niema. — Aj wój! co tam o te pa-  
rę korców, pan będzie panem, a karbowy zawsze będzie chłop.

— Ale się to nie godzi, bo to złodziejstwo!

— Ny, to prawda że się nie godzi, jakby się broń Boże kto miał dowiedzieć, a jak mu się nie dowię, to się i tak musi godzić!

Spojrzałem na zegarek i nakręciłem go, a żyd przypatrując się pilnie, zapytał:

— Proszę bez urazy Wgo Pana która godzina?

— W pół do dziewiątej na moim zegarku, który dobrze idzie podług krakowskich.

— Coby nie miał chodzić taki zegarek z samego złota! Wielu téż taki kosztuje bez urazy?

— Dwieście piędziesiąt reńskich, bo jest z kompensatorem i sekundnikiem, savonette w dwóch koptach!

— Aj wój! co to za szmuk, co go i nie nazwać! Dawniej to były zegarki ze srebrem, albo ten tom-bek, to miał takiego bez urazy żyd, abo i okumon, a nawet lokajów — ale teraz to nawet takich nie robią — po co mają robić?... Wolą robić takie co kosztują 250 reńskich... Herste Rachel, hat a uhr, ganz von gołd, a rare sache — frug nyr ob er will was essen? Millich, bütter, ayer, kukiełkes.

— Możeby Wielmożny Pan (rzecze żydówka) chciał jajów, mliko, masła i kukiełkę.

— Dobrze, zjem bułkę i wina mi dajcie butelkę.

— Wina niema z przeproszeniem Wgo Pana. Mój ojciec nieboszczyk to buł rodem z Dąbrowy, a mój ziadek to był na Węgrów, a co rok przywoził wiele? mało trzydzieści baryłki, dla Panów i dla Xię-

zów. Ale tu ktoby pił?... Chłop, to jest łajdak, on dla siebie to na wódkę żałuje — Panów nikogo niema, a okumon to téż woli pić wódkę.—On sobie co dzień pośli dziewczkę z flaszkim, to mu trza dać, a znowu odwzięczy potrawą, paszą, albo tam czym. Co robić? trzeba różnie szpekulować.

Weszliśmy do szynkownej izby, gdzie rzeczywiście weselniki ochoczo się zabawiali, a po ich zawadziackich minach łatwo było poznać, iż arendarzowi przysporzyli intraty.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus (rzekłem).

— Na wieki wieków amen — prosimy Pana do kompanii, i jeśli łaska zabawić się z nami.

— Bóg zapłać, ale wam nie chcę przeszkadzać.

— Nie jest z żadną przeszkodą, prosimy Jegomości; bo przecież jak w karczmie, każdemu wolno choćby jak. —

Przeszedłem do drugiej izby, gdzie poważniejsi zapijali gospodarze, a powitawszy ich, usiadłem sobie na boku aby się ich rozmowie przysłuchać.

— „Z kądże Pan jedzie? zapytał jeden.

— Z Krakowa (odpowiedziałem), a wyście tutejsi gospodarze?

— Myśma tutejsi, a są téż z ograncy, bo panna młoda z innej wsi a pan młody z tutaj.

— Piękną macie wieś (rzekłem), wygląda jak miasto.

— Ej pięknać ta, ale cóż, kiedy nie ma do niej gospodarza, to się téż wszystko niszczy, dwór, pola, a gromadzie bieda bez nijakiego zarobku!

— A gdzież dziezie tej wsi?

— Ej, kto go tam wie! — tak już od dawna swia-

tem goni a swego nie patrzy. — Był przez trzy lata dzierżawca, i wieś z kretesem wyniszczył, a teraz na siebie dziedzic odebrał i jeszcze gorzej.

— Przecież musi być Ekonom.

— Jest ci tam taki rządca, ale się i nie wiele zna na gruncie, i ludzi też niema czém płacić, bo choć co pieniędzy uzbiera, to panu musi posyłać, i tém się gromadzie wymawia.

— Dla tego też, (rzecze drugi) ludzie mu niewychodzą — na ten przykład, i teraz do siana!!.. Nie miał mu kto zbierać, ani suszyć, deszcz lał przez cały tydzień i siano na nic!

— Ej, co mówicie sąsiedzie, (rzecze trzeci) albo to siano tylko, a cóż będzie z téj pszenicy albo i z tego prosa co go nie miał kto plewić?!...

— Co tam gadać (dodał czwarty), oto jak jeszcze rok tak pobędzie, to zabierają wieś za długi i podatki i tyła wszystkiego. — Ciekawość tylko po co on tam jeździ?

— Nie wiecie to po co? (rzecze pierwszy) przecieć lokaj powiadał, że się w takiej wodzie kąpie, co się w samej ziemi gotuje, aże wre.

— Co zaś gadacie (rzecze drugi), przecieź nie-przymierzając wieprzek toby się oparzył od takiej wody na korycie, a zaś państwo miałoby się kąpać? toby skóra z nich ślazła!!

— No, kiedy nie wierzycie, to się spytajcie. Niechże wam powiedzą ten Pan z Krakowa, czy ja łżę, czy prawdę mówię?

— Prawdę mówicie (rzekłem), jest taka gorąca woda co z ziemi wychodzi, i w której się państwo dla zdrowia kąpie.

— A widzisz Szymku że prawda — ale jakiegoto

twardego ścierwa jest choć i Pan, że to zdoli wytrzymać?

— Co niema, (rzecze czwarty) albo to nie podje? Jak się człek dobrze pożywi to zawsze twardszy, nieprzymierzając jak bydle. Bydle jak mgłę po trawie, to nie obstoi tak jak po owsie.

— Jabym się tam nie kąpał w takiej wodzie (rzecze piąty) bobym się bał, czy zaś w niej złe nie siedzi. Z czegoż ona się ma gotować w ziemi tylko ze złego? — Przecież tyle źródeł w naszej górze, a takie zimniuskie jakby lód. — To takie, to już od Boga, i choć się napić, to się po takiej wodzie chce jeść, żeby człowiek cójco zjadł.

— Ej pleć baja (rzecze trzeci), kejby tam zły w wodzie siedział, kiedy on woli w siarce siedzieć. — Zwyczajnie się tak od słonka woda w ziemi gotuje, jak nieprzymierzając w stawie, co taka ciepluska jakby ją kto zgrzał.

Niechcę Pana nudzić opowiadaniem dalszej chłopów rozmowy, dodam tylko, iż się skończyła tragicznie, bo gospodarze podpiwszy, wszczęli bójkę, w której się dostało i żydowi, a możebym i ja co oberwał, gdyby mi nie przyszła na myśl rada pańska w podobnych wypadkach. — Stanałem więc między chłopcami i donośnie zawołałem: — „Mnie słuchajcie“!! Na chwilę się uciszono, a ja dopiero tak się odzywam:

„Wy się tu bijecie, a czarna Xiężniczka, co ma „włosy ze srebra, a nóżki z mosiądzu i gębę z siwego żelaza, wygląda na was z za pieca!! Jak się „będziecie bić, to was zmorsko przycapi i będzie dusić. —

Chłopi z przerażeniem za piec spoglądali, a do nóg mi się kłaniając — rzekli: „Dobrze ten pan mówi — Dajcie pokój, bo złego nie szukać. Widzieli przed rokiem pasterze, jak chodziło po smugu na łące, a taką miało głębę jak ogień. I żydówka też tu umarła, tak rok a tłucze się około karczmy. Lepiej się i rozejść, albo i pójdźmy do Janka przy moście“.

Nad ranem wyjechałem w dalszą podróż i widząc na wzgórzu dwór w pięknym położeniu i umajony drzewami, zdążyłem do niego. Około 9tej z rana stanąłem przed bramą a przez sztachety wglądałem w środek ogrodu, który przy pałacu w guście angielskim założony, łączył się później z polskim sadem, gdzie sadownik obtrząsał gruszki, a jakieś piękne stworzenie (w kapeluszu słomianym á la la bergère) zbierało je i jadło. — Pomyślałem sobie, mniejsza o gruszki, ale ciekawy jestem stworzenia! Więc dalej szturmować do bramy!! Stworzenie pierwsze dostrzegło moje obleźnicze zamachy i brame otworzyć kazało. Poprawiłem czuba, węża zakręciłem, a układnie przystąpiwszy, zapytałem panienki. — Czyli mam zaszczyt mówić z samą panią?

— Przepraszam Pana bardzo pięknie, ale państwa niema, — bo są u wód, a ja tylko zostałam na ich miejscu.

— To zapewne pani jesteś ich krewną, albo gościsz u nich.

— Tak jest panie, ja jestem przy pani samą, niby tak, ale już nie będę, bo mi się bardzo przykrzy — tu tak pusto, i prócz jednej dziewczyny, co jest teraz do moich usług to nikogo niema.

— Byłbym szczęśliwym (rzeknę), gdybym mógł

samotność pani chociaż na chwilę uprzyjemnić lub urozmaicić.

— Słownie dziękuję panu, aleby się tu panu przykrzyło.

— W tak miłym towarzystwie, wiek cały chciałbym przepędzić. Już od miesiąca jak wyjechałem z Krakowa, a pierwszy dopiero raz tak szczęśliwie trafiłem.

— Panowie z Krakowa (rzecze stworzeńko), są bardzo grzeczni, ale też lubią pochlebiać.

— Pochlebstwo miejsca mieć nie może, tam gdzie się wdziękom szczery hołd należy.

— Ej, jabym się założyła, że Pan tylko tak żartuje.

— Oh nie pani, to niegodnym by było mojego honoru gdybym śmiał żartować. Ale ja może pani przeskadzam? pani zajęta byłaś w ogrodzie.

— O bynajmniej, patrzyłam tylko czy moje ulubione gruszki już dojrzały.

— A jakież gatunek gruszek najwięcej pani smakuje?

— Ja najbardziej lubię panny.

— Proszę co za traf szczególny, bo i ja mam ten sam gust i bardzo lubię panny, (choćby i nie gruszki) — ale między niemi jest jedna, która mi się najwięcej podoba.

— Ciekawam też która?

— Nie śmiem powiedzieć, boby się może pani pogniewała za moją śmiałość.

— Nie pogniewam, niech pan powie.

— Kiedy mi wolno, to powiem: że — pani!!

— Oh co temu to nigdy nie wierzę, dopiero mnie pan zobaczył i zaraz pan tak mówi jakby mnie znał.



— Pani! dość raz na Ciebie spojrzeć, aby strzały wdzięków twoich w skruś przeszły serce pałające czystą miłością. Zaledwo cię ujrzałem przez sztachety, kiedyś zbierała gruszki, a zaraz pomyśliłem sobie, iż mego konia Kupido prowadził, a Wenus wskazywała mu drogę. Dobywam się do bramy; nikt mnie nie słyszy, ale usłyszałaś mnie pani i kazałaś otworzyć. — Oh pani! ten dzień i ten ranek, któremu pogodne przyświeca słońce, powłócząc świat różnym rąbkiem i oblewając dyamentową rosą: — ten dzień pani, jest dla mnie dniem szczęścia, portem pomyslności, zorzą mego przeznaczenia.

— To także szczególna osobliwość, żeby się tak prędko decydować! — ale kto się prędko zakochuje, to się prędko odkochuje. Mówiła mi pani pisarzowa, iż nic młodzieży krakowskiej wierzyć nie można, bo są same bałamuty.

— Pani pisarzowa, nie zna widać owéj sympatyj dusz, które jak dwa skowronki kołysząc się w obłokach wabią się miłośnie, gdy rolnik orze ziemię, uprawiając ją znojem swoim — pani pisarzowa musi być osoba prozaiczna.

— Nie zła kobieta, ale starsza od męża, a mąż przystojny człowiek, więc ona bardzo zazdrosna, jak czasem pogada zemną.

— Nie można się dziwić (rzekłem) iż pani pisarzowa boi się, aby wdzięki pani nie zelektryzowały jéj męża. A wreszcie skoro jest żonaty to powinien już kontentować się szczęściem domowém. Ja jestem kawalerem, a tylko pragnąłbym trafić na osobę którąbym kochał i któraby mnie kochała.

— I jabym też nigdy nie poszła za mąż tylko z miłości, bo majątek nigdy na świecie szczęścia nie

nie robi. Jako i nasz pan co się z panią ożenił, to tylko się na posag złakomił, ale jój nie kocha, i dla tego jeźdźią za granicę, bo się pan prędzej rozerwie, a i pani też nie tak nudno. Jak zaś są w domu, to pan dla pani taki zimny, co niech Bóg broni! — Pan mieszka z jednéj strony pałacu a pani z drugiej. — Może pan chce pałac zobaczyć, to proszę — ujrzy pan piękne malowania.

— Nic piękniejszego na obrazie nie zobaczę nad żywą Boginię na która patrzę i która jaśnieje wszystkimi wdziękami róży, fijołków i narcyzów. — Ale muszę konia mojego odesłać do karczmy i kazać go popaść.

— Oh, proszę pana, przecież się tu znajdzie miejsce w pańskiéj stajni a pisarz wyda na niego obrok, onby cały spichrz oddał gdybym mu tylko powiedziała — niech pan będzie łaskawy iść tędy.

— Niech pani będzie łaskawa iść na przód i wskazać mi drogę mojego szczęścia.

Obejrzawszy pałac i pokój panny Rozali (bo tak było temu ładnemu stworzeniu na imię) chciałem wyjechać, kiedy mnie moja Bogini zatrzymała na Obiad. — Kucharz się wysadził i jedliśmy w cztery osoby, to jest ładna Rozia, ja, pan pisarz i pani pisarzowa. — Potrawy były przewyborne — kompot z brzoskwini doskonały, a wina w kilku gatunkach, a mianowicie jedno, które pan pisarz przy końcu z piwnicy przyniósł, musiało mieć ze sto lat, bo powiedział że go jest tylko kilka butelek i dla tego trzeba flaszkę inném winem napełnić i w to samo miejsce wstawić. — Po obiedzie czarna kawa z białym Rumem, i później herbata którą Rózia przygotowała, (dużo żółtėj dosypując) w końcu kurczęta ze

smietaną i z poziomkami zakończyły festyn, kiedy tak miła gościnność panny Rozalii wynagrodziła mi trudy podróży sztafeta do pisarza wysłana zwiastowała, iż brat pański jadąc z Przemyśla do Paryża wstąpi do dóbr N., i parę dni ma zabawić. Rózia zrobiła mi to smutne zwierzenie, i musiałem się zbierać czem prędzej, aby legalniejszemu gościowi ustąpić miejsca — pożegnaliśmy się czule z panną Rozaliją. — Dostałem od niej na pamiątkę pierścionek z włosienia, a ja sam jej siebie obiecałem z powrotem. — Los inaczey rządził i już jej więcej nie widziałem.

---

Nasłuchawszy się tych opowiadań mego kommisanta powziąłem wyobrażenie o szkodzie jaką *podróżomanija* w naszym kraju zrządza, ale ciekawym byłem dowiedzieć się też i o interesach księgarskich. Zapytałem więc pana Józefa, jak poszła sprzedaż książek?

— Rachunek podany, najlepiej pana objaśni (rzecze on) iż to co się sprzedawało, nie opłaciło kosztów podróży, i dla tego oszczędzając kieszeni pańskiej — wolę się wyrzec Rózi, jak na nowy a próżny wydatek narażać. Nikt książki kupić niechce, a nadto powiem panu otwarcie, że i to zakładowi pańskiemu szkodzi, iż pan jesteś szlacheicem a nie kupcem z professyi. — Nikt na seryo przemysłu pańskiego nie bierze, albo myśli, iż pan powinienes darmo książki rozdawać. — Ztąd też i ta nieregularność niektórych osób w wypłacaniu księgarskich długów. — Osoby mniej rzetelne, mają pewność że im pan komornika nie pošlesz więc sobie dług pański za nic ważą i po pięć i po sześć lat wypłatę przetrzymują.

Chociaż już niektórym piędziesiąt rachunków posłałem, to nie nie pomaga. — To nas panie gubi, bo pan wydaje i sieje a nie zbiera. — Znowu teraz mamy wydawać cztery tomy dzieł Xiędza Metropolity Hołowińskiego — to pana będzie kosztować 6000 Reńskich a kiedyż to pan odbierzesz?

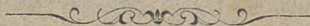
— Nie bój się mój panie Józefie na tem nie stracimy, to się prędko rozejdzie.

— Że się rozejdzie to o tem nie wątpię, ale czy co przyniesie, to pytanie? Ja mówię, że pan dużo na swoją głowę bierzesz, najlepiej panu na wsi siedzieć i pisać, a kto inny niech drukuje i sprzedaje — pan na kupca nadto jesteś miękki.

— Trudno mój panie Józefie wycofać się już z tego jarzma, gdyby się jednak trafił kupiec na księgarnią, tobym ją może w szczęśliwsze ręce oddał. Ale trudno takiego znaleźć, któryby wartość onę zapłacił.

— Niebyłoby trudno, ale to utrudnia, iż pan pragniesz aby był koniecznie zakład katolicki, a to jest tytuł, który Katolików nie zachęca, a mniej żarliwych odstrasza.

— Prawdę mówisz! — Jednak od tego warunku nie odstąpię i skoro podniosłem myśl, to jój wiernym zostanę, a Bóg dopomoże!!



Nauka moralna i obyczajowa dla ludu naszego in 16 . . . . .	—	12
Goula rewolucyjne w obec prawdy przez W. Wielogłowskiego in 8 . . . . .	2	—
Ziśt pasterski ks. Arcybiskupa paryzkiego in 18mo . . . . .	—	4
Zywoy sp. Jana Bogdana Tarnowskiego in 8vo . . . . .	—	15
Prawidła obyczajności, z francuzkiego przełożył na język polski J. Miłkowski, in 16mo . . . . .	2	—
O sztuce chowu koni, przez księcia Władysława Sanguszkę, in 8 . . . . .	1	—
Historja pożaru miasta Krakowa z rycinami (Złp. 4) cena znizona . . . . .	2	—
Jana Taulera ustawy duchowne, dzieło z XIV. wieku, in 12mo . . . . .	4	—
Badania filozoficzne o Chrześcianizmie (Nicolas) przez Zdzisława Zamojskiego na język polski przełożone in 8 Tom I. . . . .	16	—
Poezja Franciszka Zyglińskiego (Złp. 6) cena znizona . . . . .	4	—
Zywoy s. Zity, służebnej w mieście Luce w XIV wieku, in 12mo . . . . .	1	—
Odpowiedzi na zarzuty Ducha Czasu, czynione kościołowi katoli- ckiemu i jego urządzeniem, a stawione pod sąd wiary i ro- zumu przez ks. Ségur, przełożył W. Iżycki, . . . . .	2	—
Monarchia dziedziczna przez S. R. Słuzewskiego . . . . .	1	—
Vade mecum ad Infirmos, w oprowie . . . . .	1	6
arm duchowny dla naszych dzieci, w oprowie . . . . .	1	—
O poszanowaniu i wróżbiarstwie stołów, przez W. Wielogłowskiego . . . . .	1	10
Przewodnik w rozbiarach chemicznych, p. Władysława Bazana, . . . . .	2	—
Pociecha dla dusz chześcijańskich czyli nabożeństwo zaduszne prze- łożone na język polski przez ks. Goliana S. T. D. . . . .	1	12
O prawdziwości religii katolickiej, według św. Augustyna wolnym przekładem napisał L. R. . . . .	3	—
S. Aur. Augustyna biskupa Hippony o kazaniu pańskim na górze według św. Mateusza. Księgi dwie . . . . .	3	—
Wstęp na górę Karmelu p. św. Jana od krzyża pierwszego Karme- lity bosego, przełożył L. R. . . . .	6	—
Zywoy Bł. Andrzeja Boboli, w krótkości podany przez W. W. . . . .	—	12
wód miłości ku duszom w czyścicu cierpiącym . . . . .	—	6
e Triomphe de Marie dans son Immaculée Conception Sous le Pontificat de Pie IX . . . . .	—	20
Wianek z swojskich kwiatków, przez S. z P. hr. B. . . . .	—	12
O dawnych i terażniejszych prawach polskich. Słów kilka przez autora Listopada . . . . .	—	6
Chrystus Pan, mówiący do serca młodzieńca. Dziełko z francuzkiego na polskie przełożone p. Maryą Wielogłowską. Wydanie 2. . . . .	2	—
biskupów kijowskich i czernichowskich św. katolickiego kościoła porządek i liczba . . . . .	4	—
mmaryusz albo zebranie przedniejszych nauk i pobudek ducht- ownych z dzieł św. Teresy od Pana Jezusa, p. ks. Nucarina, Karmelity w wieku XVII tłumaczonych. (Wyd. nowe popr.) . . . . .	3	—
czy powieści obyczajowe moralne . . . . .	3	—
ewiasta, przez W. Wielogłowskiego. (Wydanie trzecie.) . . . . .	2	—
spomnienia o Annie Maryi Tagi . . . . .	1	—
lam Mickiewicz, wspomnienia pozgonne, p. Lucyana Siemieńskiego . . . . .	2	—
tania o św. Izydorze, oraczu . . . . .	—	4
tania do św. Moniki . . . . .	—	2
bożeństwo do konającego serca Jezusa za konających . . . . .	—	2
zwiasty ewangeliczne, Homilie ks. Ventury de Rolicca, przełożył k. Zygmunt Golian, Dr. św. T., kaznodzieja Katedry krakow. Zeszyt I, II, III i IV. . . . .	8	—
to wyjdzie w 10 zeszytach. z których każdy będzie kosztować . . . . .	2	—
a pamiątka pożaru miasta Krakowa . . . . .	1	—
ly krakowskie, wydanie w stalorytach z treściwym onych opisem . . . . .	6	—

- Portret J. E. Hr. Gołuchowskiego . . . . .  
 „ Xiędza Karola Antoniewicza . . . . .  
 „ „ „ „ „ w małym formacie  
 Poczest Świątych i Błogosławionych Patronów Pols. z  
 życiorysem i modlitwą . . . . .  
 Obrazki różne z modlitwami polskimi do ksiązek do m  
 stwa i koronkowe paryżkie.

## Wylączny i główny skład

ksiąg liturgicznych obrzędu katolickiego  
 P. H. Dessain Suk. P. Hanicq'a w Mechlinie

Mszal wielki, in Folio, oprawny w czerwony szagrym cony ozdobnie, czerwono i czarno drukowany z pi	
Tenże sam oprawny w czarny szagrym . . . . .	
Mszal in Folio, oprawny w czerwony lub czarny sz złocony ozdobnie, czerwono i czarno drukowany	
Mszal in 4. wielki, oprawny w czarną skórę, złoceny i czarno drukowany, z rycinami . . . . .	
Tenże sam, raz tylko drukowany . . . . .	
Mszal in 4. wielki Franciszkański, oprawny, także c	100
Mszal in 4. wielki Augustyański, oprawny, złocony i 2	100
Mszal in 8. dla podróżnych, ozdobnie oprawny i 2 re	20
Missae pontificales, ozdobnie oprawne in Flo ozdbiony	100
Epistolae et Evangelia totius anni, w bardzo ozdobn dwa razy drukowany i ozdobiony pięknymi rycinami	100
Mszal żałobny in Folio, oprawny . . . . .	10
„ „ in 4 . . . . .	8
Brewiarz in 4. w czterech częściach, opr. w szagrym	200
„ „ w dwóch częściach, „ „	160
Tenże oprawny w safian i złocony . . . . .	120
„ „ „ bez złocenia . . . . .	100

## Ważne ogłoszenie

Księgarnia i Wydawnictwo, zyskawszy od Dru  
 karni Jego Świątobliwości Papieża w Mechlinie pe  
 wne w cenach mszałów ulżenia, ogłasza, iż takoy  
 po znizonej cenie pozbywać jest w stanie. — Tak

Mszały czarno oprawne, które do dziś dnia ko  
 sztowały Złp. 100, czyli Złr. 25

odstąpi za Złp. 80, czyli Złr. 20

Mszały zaś in 4to oprawne, które do dziś dnia  
 kosztowały Złp. 80, czyli Złr. 20,

odstąpi za Złp. 60, czyli Złr. 15

przytém poleca mszały ozdobnie oprawne, których cen  
 pozostaje też sama z powodu kosztów inroligatorskich